Powstanie Terespol szerokotorowy strona 24

Fot.Marek Pietrzela

Krzysztof Iwaniuk, wójt gm. Terespol

Kto adoptuje uratowanego od śmierci pieska? strona 2

Fot.karo

Terespol hojny dla WOŚP strona 24

Fot.Maciej Maciejuk

Terespolskie wolontariuszki

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota bialska

20 lat Wydawnictwa

bialasiedzieje.pl

15 - 21 lutego 2022 r. ▪ nr 7 (692) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Poseł Stefaniuk z PiS przeciwko „lex Kaczyński”.

Będą konsekwencje?

Fot.Łukasz Prusak

Czy Jarosław Kaczyński, prezes PiS, ukarze „buntowników”?

Głosowałem zgodnie z własnym sumieniem. Jestem przeciwny zmuszaniu kogokolwiek do szczepień i przymusowi testowania w zakładach pracy.

Dariusz Stefaniuk, poseł PiS

Projekt covidowy forsowany przez Jarosława Kaczyńskiego przepadł w Sejmie.

W klubie PiS aż 24 posłów głosowało za odrzuceniem projektu.

„Teraz Kaczyński wie, na kogo może liczyć i kogo już nie wystawiać na listy wyborcze”.

Przeczytaj komentarze na: bialasiedzieje.pl STR. R4

Fot.Marek Pietrzela

Polityczna przepychanka z działkami

Fot.mp

Robert Woźniak, Koalicja Obywatelska

Jesteście przeciwko rozwojowi miasta!

Fot.Marek Pietrzela

Dariusz Litwiniuk, Zjednoczona Prawica

Jakie korzyści będzie mieć miasto, gdy pozbędzie się terenów inwestycyjnych?

Radni Zjednoczonej prawicy nie dali prezydentowi zgody na sprzedaż dużych, miejskich działek. S. 23

Proboszcz uwierzył oszustom. Stracił duże pieniądze

Duchowny uwierzył, że pieniądze na jego koncie są zagrożone, a mężczyzna, który się z nim kontaktuje, jest policjantem. S. R1

Spadkobiercy protestują, kamienica znika

Miasto rozbiera budynek z 1930 roku. Spadkobiercy żądają wstrzymania prac.

Fot.Marek Pietrzela

Wioleta Ładna, spadkobierczyni

Jesteśmy pokrzywdzeni. Nie pozwolono nam nawet oszacować wartości kamienicy.

Spadkobiercy przybyli na nagranie telewizyjne przed kamienicą, która już znika z mapy Białej Podlaskiej S. 23

Nie tylko handel. Babski Rynek zaprosi pod koniec tego roku

Fot.Maciej Maciejuk

Targowisko w centrum będzie miało specjalną ofertę dla bialczan. S. 3

Projekt wielofunkcyjnego placu targowego

Roztrzaskał auto o ciężarówkę

Fot.Maciej Maciejuk

21-latek z Terespola przeżył, ale stracił peugeota. S. 3

N 850 ISSN 1689-4804 INDEKS 248746

R E K L A M A

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

Kodeks etyki zamiast soli trzeźwiących dla radnych

„Tu są cyrki, a nie sesja rady miasta”. Jak ukrócić takie odzywki? S. 3

Likwidacja prounijnego stowarzyszenia

Dlaczego znika bialskie Stowarzyszenie Polska w Unii Europejskiej? S. 3

Ulice, chodniki, nowoczesne oświetlenie. Tak zmieniało się miasto w 2021 roku

S. 5

eprasa.pl 46476fed51

S T O P K A

wspólnota

Adres do korepondencji:
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska

Dziennikarze:
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
m.pietrzela@wp.pl

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Maciej Maciejuk
redaktor naczelny portalu
bialasiedzieje.pl
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama:
Maciej Kwapień
tel: 515 895 342
kwapienwspolnota@gmail.com
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)
Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2
Ubezpieczenia JAKAR
Tomasz Zaniewicz
ul. Żelazna 4, Międzyrzec Podl.

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Wadliwa rada nie tylko dobrej rady wymaga

„Coś jest nie tak"

Współczujemy bialskiemu prezydentowi. Coraz bliżej do kolejnych wyborów samorządowych, przybywa stresu, a wraz z nim nie najlepszych myśli.

Oto podczas wywiadu na antenie Katolickiego Radia Podlasie na dociekliwe pytanie dziennikarza w sprawie sporu dotyczącego kamienicy przy ul. Krótkiej, prezydent zareagował impulsywnie.

- Wpisuje się pan w narrację tworzoną przez określony rodzaj mediów i osób! - zarzucił zaskoczonemu reporterowi. Szef bialskiego magistratu twierdził, iż właśnie w mediach życzliwych jego konkurentom politycznym pojawia się skoordynowany atak, że „coś jest nie tak". Michał Litwiniuk zarzucił też przewodniczącemu rady Bronisławowi Broniewiczowi, że „bierze udział w medialnej nagonce".

Atmosfera się zagęszcza. Jak w horrorze. Zarzuty się piętrzą, chyba nie będzie lepiej.

Uzależnienia do wyboru

Na oficjalnej stronie internetowej gminy Terespol pojawiła się anonimowa ankieta dla dorosłych mieszkańców. Obywatele mogą zwierzyć się z uzależnień. Autorzy podali, że chodzi o uzależnienia behawioralne, ale zamiast prosto wyjaśnić, o co chodzi, zapytali, czy ankietowany wie, co to są uzależnienie behawioralne.

Fot. Marek Pietrzela

Ptaki obserwują ludzi. Dostrzegły, że działacze i aktywiści lubią zajmować trybuny. Zatem gołębie na bialskim pl. Wolności czekają na defiladę...

Gminny internauta ma szansę przyznać się do jednego lub wielu uzależnień psychicznych. Ma do wyboru siecioholizm, zakupoholizm, hazard, seksoholizm, pracoholizm oraz zaburzenie odżywiania. Demokracja pełną gębą. Do tego szczegółowe pytania. Ciekawe, czy brakuje pytania o współtowarzyszący tym uzależnieniom alkoholizm.

Internetowa spowiedź nie pójdzie na marne. Opracowane wyniki mają posłużyć do tworzenia gminnego programu uzależnień.

Sukcesik z garniturem władzy

Jak dobrze, że władza nie odcina się od ludzi. Wystarczy nawet mały sukcesik, a dzieli się nim z ludem wyborczym. Odważna i zdeterminowana władza w celu ogrzania się w świetle sukcesu, jedzie w dzień zimowy na zaśnieżaną szosę w Zakanalu (gm. Konstantynów), by uczestniczyć w uroczystym otwarciu drogi.

Poseł, wicewojewoda i kilku innych działaczy mkną, by fetować poświęcenie i przecięcie wstęgi na 600-metrowym odcinku drogi gminnej. Inwestycja była przecież dofinansowana (ponad 800 tys. zł) z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg i Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Oficjalne otwarcie ma swoją wartość.

Kulisy abstynentów pełną gębą

Facebookowy profil „Czego nie mówią studenci AWF" niesie nowy humor. Żacy mogą śmiać się do rozpuku z zapisanego tam przewrotnego hasła: Obóz w Szklarskiej niczym zlot abstynentów.

Brzmi to dumnie i pewnie rozkosznie zabawnie. Czy jednak studenci nie odsłaniają przyczyny nie najlepszej kondycji polskiego sportu? Tacy abstynenci wydają się z lekka święci?

Wadliwa rada

Start hybrydowej sesji Rady Miasta Biała Podlaska w piątek był niewypałem. Jak każe tradycja, obrady ruszyły z pewnym, niedużym opóźnieniem oraz problemami technicznymi. Jeden radny miał problemy z łącznością i zdalnym głosowaniem. Wkrótce zaszwankowała w transmisji fonia i zupełnie został wyciszony głos prezydenta, który mówił o inwestycjach.

Później przerwa trwała kilka minut dłużej niż zapowiadano i tylko 13 internautów zdążyło się wstrzelić już we wznowioną normalną transmisję z hybrydalnych obrad. Właściwie te transmisje mogą być dowodem na pogardę dla demokracji.

Niektórzy radni chyba już zapomnieli o incydencie z wkroczeniem policji na jedną z poprzednich sesji, aby przypomnieć o obowiązku zakrywania ust i nosa. Obecnie kilka osób miało nosy odsłonięte, niektóre nosiły maski na brodzie, a co najmniej dwóch radnych zupełnie zrezygnowało z masek. Głównie rajcowie PiS demonstrowali arogancję władzy. Z otwartą przyłbicą. Co wolno radnemu, to nie wyborcy zwykłemu.

Wadliwa rada nie tylko dobrej rady wymaga.

Marian Empi

LICZBA TYGODNIA

1050 m pociągi o takiej długości będą mogły się zatrzymywać w Terespolu Szerokotorowym.

Czytaj na str. 24

38-latek odpowie za znęcanie się nad psem

Policja znalazła mężczyznę, który przykuł łańcuchem psa do drzewa w rzadko odwiedzanym zakątku Parku Potockich w Międzyrzecu Podlaskim.

O sprawie pisaliśmy przed tygodniem. Czworonoga uratował od pewnej śmierci przypadkowy przechodzeń, który poinformował o sprawie policję. 4-miesięczna suczka trafiła pod opiekę weterynarza, a potem Radzyńskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Zwierząt „Podaj Łapę". Obecnie czeka na adopcję.

Policja poinformowała, że udało się ustalić personalia mężczyzny podejrzewanego o udział w sprawie - to 38-letni mieszkaniec miasta.

Fot. KMP Biała Podlaska

4-miesięczna suczka jest już bezpieczna

Został zatrzymany do wyjaśnienia.

- 38-latek oświadczył, że czworonoga dostał od swojego znajomego. Przyznał się również do porzucenia zwierzęcia. Nie potrafił jednak wyjaśnić powodów swojego postępowania - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

9 lutego mężczyzna usłyszał zarzut. Odpowie za znęcanie się nad zwierzęciem. Grozi mu do 2 lat więzienia.

karo

NEKROLOGI

Michał Dąbrowski 45 lat
zm. 30 stycznia, Biała Podl.
Piotr Korzeniewski 89 lat
zm. 3 lutego, Piszczac
Ireneusz Pomorski 58 lat
zm. 3 lutego, Biała Podl.
Marianna Olędzka 92 lata
zm. 4 lutego, Huszcza
Adam Jeleszuk 69 lat
zm. 4 lutego, Krzewica
Maria Geresz 69 lat
zm. 4 lutego, Międzyrzec
Jan Kosiura 68 lat
zm. 6 lutego, Bereza
Zdzisław Piszczak 72 lata
zm. 7 lutego, Biała Podl.
Wiesław Siłuch 57 lat
zm. 7 lutego, Międzyrzec
Anna Derydowicz 99 lat
zm. 8 lutego, Biała Podl.
Helena Mąka 81 lat
zm. 9 lutego, Piszczac

Hades Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

INFORMATOR

URZĘDY

URZĄD MIASTA MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. Pocztowa 8
Tel. 83 372 62 10

URZĄD GMINY MIĘDZYRZEC PODLASKI
Ul. Warszawska 20
Tel. 83 371 24 96

URZĄD MIASTA BIAŁA PODLASKA
Ul.Marszałka J. Piłsudskiego 3
Tel. 83 341 61 00

STAROSTWO POWIATOWE W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ul.Brzeska 41
Tel.83 341 66 70

ZDROWIE

Centrum Medyczne MEDIKUZ
Al. 1000-lecia 4, Biała Podlaska
Tel. 536 825 825
www.medikuz.com
cmmedikuz@gmail.com

Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna, Centrum Psychoterapii i Rozwoju LUSTRO
ul. Stanisława Moniuszki 28, 21-500 Biała Podlaska
Tel. 578 604 204

CLINICA AL DENTI
STOMATOLOGIA I IMPLANTOLOGIA
Lek. dent. Michał Kubiszyn
ul. Piłsudskiego 83, Międzyrzec Podlaski
Tel. 502 336 766

APTEKA - CZYNNA CAŁĄ DOBĘ
Ul. Sidorska 2K, Biała Podlaska
Tel. 83 343 25 24

USŁUGI

MOTORYZACJA

Sklep Motoryzacyjny „AUTO-CAR"
ul. Staromiejska 40, Międzyrzec Podlaski
Tel. 725 560 760

Auto Szyby Amex Jacek Zieliński
ul. Janowska 71a, Biała Podlaska
Tel. 600 093 558

Sklep Motoryzacyjny PHU Autocentrum
ul. Lubelska 35, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 156 535

NAPRAWY

NaprawLaptop - serwis i usługi informatyczne
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 27/3
21-500 Biała Podlaska
Tel. 606 486 528
www.naprawlaptop.pl

FINANSE

RACHMISTRZ
BIURO RACHUNKOWE MICHAŁ ZANIUK
Plac Szkolny Dwór 20/1
21-500 Biała Podlaska
Tel. 500-897-098
rachmistrz.prosta@gmail.com

Biuro Rachunkowe KONSALDO
Paweł Puszkarski, ul. Piłsudskiego 90
21-500 Międzyrzec Podlaski
Tel. 83 371 73 60

Biuro Rachunkowe Buchalter Jarosław Wiśniewski
ul. Kasztanowa 34, 21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel. 793 798 229
ksiegowy@hot.pl
buchalter-biuro-rachunkowe.pl
iksiegowy.com

UBEZPIECZENIA

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/ Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63, 21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

USŁUGI POGRZEBOWE

Dom Pogrzebowy Hades Maksymiuk i Wspólnicy
Aleja Jana Pawła II 25,
21-500 Biała Podlaska
Lecha Kaczyńskiego 1A,
21-560 Międzyrzec Podlaski
Tel.:83 344 35 24

WETERYNARZ

Gabinet Weterynaryjny MIŁOVET
Paulina Miłosz
ul. Lubelska 92A
21-560 Międzyrzec Podlaski
tel. 508 264 250

BIA

eprasa.pl 46476fed51

Uderzył w zaparkowaną ciężarówkę

Osobówka wbiła się w stojącą na poboczu ciężarówkę

7 lutego W Holi, na krajowej „dwójce", kierujący samochodem osobowym marki Peugeot uderzył w naczepę zaparkowanej na poboczu ciężarówki.

Osobówką kierował 21-letni mieszkaniec Terespola. Kierowcą ciężarówki okazał się 48- letni Białorusin. Kierowca peugeota miał 0,6 promila alkoholu w organizmie. Policjantom powiedział, że alkohol spożywał już po zdarzeniu. W wypadku doznał obrażeń ciała i trafił do szpitala.

- Od mężczyzny została pobrana krew do badania retrospektywnego, które pozwoli określić ilość alkoholu w jego organizmie w chwili zdarzenia - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Bialczanin chce ustanowienia jasnych zasad, bo dyskusja na sesjach Rady Miasta jest na niskim poziomie

Kodeks etyki zamiast soli trzeźwiących dla radnych

BIAŁA PODLASKA: „Tu są cyrki, a nie sesja rady miasta"- można było usłyszeć podczas jednej z debat. - Mieszkańcy nie powinni być epatowani takimi wypowiedziami - pisze Andrzej Halicki w petycji do bialskiego Urzędu Miasta. Bialczanin uważa, że warto opracować kodeks etyki radnych.

Petycja jest wynikiem badań prowadzonych przez Halickiego, zajmującego się naukowo problematyką administracji publicznej i funkcjonowaniem samorządu terytorialnego, zaś jej inspiracją są wybrane wypowiedzi radnych Rady Miasta Biała Podlaska na sesjach w 2021 roku.

Halicki uważa, że niektóre wypowiedzi, które padają podczas sesji, są niestosowne. Podaje przykłady, np.: „Tu są cyrki, a nie sesja rady miasta" (wypowiedź radnego na sesji w dniu 29 grudnia), czy: „Jest to wypowiedź haniebna i pan powinien naprawdę wziąć jakieś sole trzeźwiące, aby przywołać pana do porządku" (radny na sesji w dniu 3 sierpnia 2021 r.).

Opracować kodeks

Według autora petycji, pomocnym narzędziem byłoby opracowanie kodeksu etyki radnych Rady Miasta, regulujących m.in. reguły związane ze sposobem prowadzenia dyskusji. Takie rozwiązania funkcjonują w innych miastach, np. Szczecinie, Słupsku, Toruniu, Płocku, Pile. Choć nie mają one wiążącego charakteru, to istotna jest według Halickiego wartość etyczna.

Jak stwierdził Naczelny Sąd Administracyjny 17 maja 2006 r., znaczenie kodeksu etyki polega na dobrowolnym podporządkowaniu się radnych określonym wybranym zasadom etycznym, mającym służyć właściwemu wypełnieniu funkcji publicznej.

Refleksje radnego?

- Rada Miasta nie ma obowiązku wprowadzania kodeksu etyki radnego. Jest to sfera należąca do jej uprawnień, jednak przykłady wypowiedzi radnych na sesjach w 2021 r wskazują na zasadność rozważenia takiej decyzji. Mieszkańcy nie powinni być epatowani takimi wypowiedziami, zaś odwołanie się do honoru i etyki radnego mogłoby wywołać refleksję u uczestników sesji - argumentuje autor petycji.Dodaje, że przewodniczący Rady Miasta, przywołując radnego do porządku, mógłby również odwołać się do tych zasad. - Jak zaznaczono, kodeksy etyki radnych zostały wprowadzone w innych miastach i zawierają one wskazówki, jak należy zachować się w trakcie obrad - dodaje Halicki.

(McM)

Wybrane fragmenty wypowiedzi z sesji rady miasta przez autora petycji:

„Tu są cyrki, a nie sesja rady miasta" (radny na sesji w dniu 29 grudnia), czy

„Jest to wypowiedź haniebna i pan powinien naprawdę wziąć jakieś sole trzeźwiące, aby przywołać pana do porządku (wypowiedź radnego na sesji w dniu 3 sierpnia 2021 r.).

Dla handlowców, ale i dla mieszkańców

Babski Rynek będzie pod koniec tego roku

BIAŁA PODLASKA: Za blisko dziesięć miesięcy bialczanie będą mogli cieszyć oczy całkowicie nowym rynkiem w centrum miasta. Ale to miejsce będzie nie tylko dla handlowców. - Poza godzinami funkcjonowania targowiska przestrzeń stanie się placem miejskim - mówi rzecznik prezydenta.

Fot.UM Biała Podlaska

Po zamknięciu targowiska stanowiska stają się miejscami umożliwiającymi organizację kina letniego lub imprez kulturalnych

Wybrana oferta złożona została przez lokalnego wykonawcę - PNP Paweł Niczyporuk Budownictwo. Kwota oferty to ponad 7,8 mln zł

Urząd Miasta dokonał już wyboru najkorzystniejszej oferty. Złożona została przez lokalnego wykonawcę - PNP Paweł Niczyporuk Budownictwo. Kwota oferty to ponad 7,8 mln zł. Następna w kolejności oferta była wyższa o 778 tys. zł. Teraz, po podpisaniu umowy, rozpocznie się realizacja inwestycji. Na jej czas zostanie urządzone targowisko tymczasowe w pobliżu miejskiego żłobka przy ul. Janowskiej.

Całkowita modernizacja

Przypomnijmy, że targowisko w rejonie ulicy Wąskiej i Przechodniej zostanie przebudowane i zmodernizowane. Zbudowane zostaną zadaszone, wielofunkcyjne stanowiska handlowo-rekreacyjne oraz przebudowany będzie istniejący budynek handlowy, by dostosować go do funkcji targowych.

- Na targowisku przewiduje się sześć zadaszeń w formie okręgów o różnej skali, z największym z nich o średnicy 26 m, zlokalizowanym centralnie na placu. Pod zadaszeniami znajdą się 42 stoiska handlowo-rekreacyjne w formie stoisk z wystawkami kaskadowymi oraz okrągłych stołów pełnych o funkcji handlowej i rekreacyjnej - mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej To jednak nie wszystko. Po zamknięciu targowiska stanowiska staną się miejscami umożliwiającymi organizację kina letniego lub imprez kulturalnych.

Przewiduje się również przebudowę i nadbudowę budynku usługowo-handlowego (wcześniej funkcjonującego jako sklep spożywczy Społem), by dostosować go do funkcji targowych dla piętnastu stanowisk targowych wraz z zapleczem sanitarno-administracyjnym.

Targowisko placem miejskim

Wokół zadaszeń oraz wzdłuż budynku usługowo-handlowego będzie nasadzona zieleń - drzewa i krzewy.

- Poza godzinami funkcjonowania targowiska przestrzeń stanie się placem miejskim, a zieleń będzie kluczowym elementem uzupełniającym funkcje przestrzeni publicznej, poprawiającym komfort mieszkańców korzystających z placu i spędzających na nim czas wolny - dodaje rzecznik prezydenta.

Dodatkowo przy jednym z trejaży będzie zdrój uliczny, huśtawka-bujak na sprężynie w formie samolotu. Przy wejściach na plac przewidywane są stojaki rowerowe.

Jeden z projektów rewitalizacyjnych

Inwestycja zostanie zrealizowana w ramach projektu „Rewitalizacja obszarów miejskich". Dofinansowanie jest ze środków Unii Europejskiej i budżetu państwa. Całkowita wartość projektu to 23,8 mln zł, dofinansowanie to 19,4 mln zł.

Kolejnymi realizowanymi w tym roku zadaniami rewitalizacyjnymi są: budowa budynku usług kulturalnych przy ul. Krótkiej 1 oraz budowa parku miejskiego zlokalizowanego w rejonie ulic: Wyzwolenia, Drzewieckiego, Witoszyńskiego i Kruczej.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

BIA

Likwidacja prounijnego stowarzyszenia

Bialskie Stowarzyszenie Polska w Unii Europejskiej wystąpiło o likwidację tej organizacji. Podobne przypadki bywają też w innych regionach kraju.

Zapytana przez nas o przyczynę tej decyzji Małgorzata Anna Mieńko, prezes Stowarzyszenia Polska w Unii Europejskiej w Białej Podlaskiej, wyjaśniła:

- Podjęliśmy tę decyzję, gdyż od pewnego czasu stowarzyszenie nie funkcjonowało. Nie ma zatem sensu, aby figurowało w rejestrach. Wystąpiliśmy do sądu o wykreślenie „Polski w Unii Europejskiej".

Prezes dodała, że później zgłosi też wniosek do prezydenta miasta o wykreślenie jej organizacji z wykazu stowarzyszeń z siedzibą w mieście Biała Podlaska.

Wcześniej podobne decyzje zapadły w stosunku do organizacji pożytku publicznego w Bielsku-Białej. Obecnie już ono jest określane jako Stowarzyszenie Polska z Unią Europejską w likwidacji.

(pim)

eprasa.pl 46476fed51

Rozmowa z Tadeuszem Sławeckim, byłym prezesem Zarządu Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych w Radzyniu Podlaskim

Tadeusz Sławecki: Ostrzegam jako wieloletni polityk, że nie zrobi się kariery politycznej w OSP

Munduru nie zdejmuję, strażakiem pozostaję i będę dzielił się swoim doświadczeniem z tymi, którzy zechcą z tego skorzystać - deklaruje Tadeusz Sławecki, który przez 20 lat kierował Ochotniczymi Strażami Pożarnymi w powiecie radzyńskim.

W - Panie Prezesie, jeszcze przez moment pozwolę sobie tak się do Pana zwracać, bo przez 20 lat mogło się utrwalić. Z nowym rokiem i nowymi wyborami na 5-letnią kadencję Zarządu Powiatowego Ochotniczych Straży Pożarnych zrezygnował Pan ze startu w wyborach. 20 lat prezesury dla radzyńskich strażaków ochotników wystarczy?

Tadeusz Sławecki: - Pani redaktor, może Pani spokojnie zwracać się do mnie Panie Prezesie, jako że nadal pełnię funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP oraz członka władz naczelnych. Poza tym po czterech kadencjach zgodnie ze statutem nabywam prawo do tytułu prezesa honorowego. Może dla niektórych było to zaskoczenie, wiele osób mnie o to pyta, ale zapewniam, że ta decyzja była przemyślana.

W - Jakie są powody rezygnacji?

T.S.: - Powodów było kilka, m.in. mam mniej czasu, ze względu na konieczność dojazdu do Lublina i kierowanie Wojewódzką Biblioteką Publiczną. To pochłania wiele czasu i energii. Drugim powodem była ostatnio uchwalona przez Sejm ustawa dotycząca ochotniczych straży, która w znaczący sposób ogranicza autonomię niezależnego stowarzyszenia, jakim jest OSP i podporządkowuje ją Państwowej Straży Pożarnej. Trzecim powodem było znaczące ograniczenie środków budżetu państwa i firm ubezpieczeniowych przekazywanych przez państwo na wsparcie ochotniczych straży. Środki te dzielone są według kryteriów znanych jedynie ministrowi spraw wewnętrznych i komendantom wojewódzkim. Dodatkowo powodem była chęć skoncentrowania się na pewnych obszarach w Zarządzie Głównym i Zarządzie Wojewódzkim.

W - Minione 20 lat to bez kozery złote lata dla OSP. Z których osiągnięć jest Pan szczególnie dumny?

T.S.: - Dziękuję za to stwierdzenie. W moim sprawozdaniu wykazane jest to, co w tym czasie dało się zrobić. Szczególnie ważne jest to, że przez te lata liczba członków w powiecie nie zmalała mimo różnych uwarunkowań społecznych i wahała się w okolicach 2500. Ważne jest również, że przy współpracy z samorządami udało się rozbudowywać krajowy system ratowniczo-gaśniczy, doposażyć jednostki w sprzęt, dobrze wykorzystać środki unijne przy współpracy z marszałkiem województwa, czego efektem są dziesiątki wyremontowanych strażnic, zakup nowoczesnego sprzętu i samochodów. Były lata, że w powiecie w ciągu roku pozyskiwano po osiem nowoczesnych samochodów strażackich, w tym dla komendy powiatowej PSP. Dzięki m.in. zaangażowaniu wielu druhów, z druhem Mirosławem Walickim na czele, udało się doprowadzić do wzorowego przebiegu uroczystości strażackich, stworzyć małe muzeum dotyczące historii, systematycznie przeprowadzać zawody sportowo-pożarnicze oraz zaangażować wiele kobiet do wstępowania w szeregi OSP. Współpracowaliśmy z młodzieżą, organizując wiele konkursów oraz wytworzyliśmy dobre relacje między samorządami, Państwową Strażą Pożarną i powiatowym zarządem OSP. Udało się też zapewnić miejsce i rolę w systemie dla OSP niebędących w KRSG. Dobrze układała się współpraca z naszymi duszpasterzami, którzy służyli swoją posługą we wszystkich uroczystościach oraz brali czynny udział w pracach organizacyjnych.

W - Co jest do poprawy?

T.S.: - Myślę, że należałoby pochylić się nad lepszą współpracą z młodzieżą, w tym nad organizacją zawodów według regulaminu CTIF. Utrzymać więź i dobre relacje poszczególnych jednostek, m.in. poprzez kontynuację zawodów sportowo-pożarniczych i turniejów. Należałoby podnieść poziom wyszkolenia strażaków, szczególnie w obszarze udzielania pierwszej pomocy. Na pewno, jeśli tylko pozwolą warunki sanitarne, trzeba wziąć udział w pielgrzymce strażaków na Jasną Górę.

> **Będę walczył o zapewnienie autonomii działania Ochotniczych Straży Pożarnych zgodnie z tym, co zapisane jest w statucie**

W - Jednym z powodów, o których Pan wspomniał, jest polityczne majsterkowanie przy strażach. Wchodzą nowe regulacje dotyczące gruntownych zmian w OSP. Które z nich są według Pana niewłaściwe?

T.S.: - W ostatnim czasie obserwuje się tendencję do podporządkowywania OSP strukturom państwowym i tendencję do ograniczania ich działań tylko do spraw ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa, zapominając o wielu innych działaniach tych jednostek, które są często jedyną placówką gromadzącą miejscową społeczność w podejmowaniu działań kulturalnych i edukacyjnych. Niepokoi przerzucanie pełnej odpowiedzialności z funkcjonowania straży na barki samorządów, brak preferencji czy ulg VAT przy zakupie sprzętu do ochrony przeciwpożarowej. Gdyby nie zdecydowany opór wielu środowisk i gdyby została przyjęta ustawa w pierwotnej wersji rządowej, to zniknęłoby około 70 proc. jednostek. Połowicznie rozwiązano problem dodatków do emerytur, które według ustawy i założeń projektów wykonawczych otrzyma tylko niewielki procent strażaków. Stosunek władz rządzących do straży obrazuje sytuacja z września ubiegłego roku, gdy odmówiono nam organizacji uroczystości 100-lecia utworzenia OSP na placu Piłsudskiego w Warszawie z powodu Narodowego Czytania Moralności Pani Dulskiej w pobliskim parku.

W - Nowy prezes, Ireneusz Demianiuk, wspominał, że chce być tym, który łączy, a nie dzieli, że będzie się starał o to, by OSP była odpolityczniona. Czy to nie jest tak, że do tej pory w strukturach OSP było wielu członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, a teraz inna partia chce zdobyć przyczółek wyborczy?

T.S.: - PiS nie kryje, że chce przejąć wiele struktur OSP. Ostrzegam jako wieloletni polityk, że nie zrobi się kariery politycznej w OSP i to rozumowanie jest błędne. OSP powinno być miejscem dla wszystkich, którzy chcą - tak jak jest zawarte w rocie ślubowania - nieść pomoc w imię dewizy: „Bogu na chwałę ludziom na ratunek". Czas pokaże, czy nowy prezes będzie łączył ludzi i czy - jak deklarował - OSP będzie odpolityczniona. Na razie nic na to nie wskazuje. Zarzut, że OSP było opanowane przez struktury PSL, jest chybiony, gdyż wielu członków i działaczy na wielu szczeblach jest zwolennikami różnych ugrupowań politycznych.

> **- Były lata, że w powiecie w ciągu roku pozyskiwano po 8 nowoczesnych samochodów strażackich, w tym dla komendy powiatowej PSP - przypomina Tadeusz Sławecki**

W - Nie ustępuje Pan pola. Nadal jest Pan nadal wiceprezesem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSPRP w Lublinie, członkiem zarządu głównego ZOSPRP. O co będzie Pan się starał na tym stanowisku?

T.S.: - Będę walczył o zapewnienie autonomii działania Ochotniczych Straży Pożarnych zgodnie z tym, co zapisane jest w statucie. Będę też koncentrował się na współpracy z młodzieżą oraz na współpracy z wieloma osobami mającymi dużą wiedzę na temat funkcjonowania i historii Ochotniczych Straży, jak chociażby druh Mirosław Walicki. Planujemy wydanie monografii w związku z 90-leciem utworzenia struktur powiatowych w Radzyniu Podlaskim, jak i 100-lecia powołania Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP. Chciałbym współpracować z osobami, które zapisują ponad 100-letnią historię OSP, a docelowo stworzyć w Radzyniu muzeum poświęcone historii OSP. Munduru nie zdejmuję, strażakiem pozostaję i będę dzielił się swoim doświadczeniem z tymi, którzy zechcą z tego skorzystać. Redakcja Wspólnoty też ma w tym swój udział, gdyż przez wiele lat relacjonowała najważniejsze wydarzenia z działalności straży i za to bardzo dziękuję. Składam też podziękowania moim najbliższym współpracownikom i instytucjom wspierającym dotychczasową działalność straży.

W - Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Monika Mackiewicz
BIA

eprasa.pl 46476fed51

Miasto będzie szukać możliwości sfinansowania inwestycji ze środków pozabudżetowych

Ulica, przy której „nie da się normalnie żyć”

Międzyrzec Podlaski: - Straszne doły, straszne błoto, straszny WIDOK - opisuje ul. Zadworną w Międzyrzecu Podlaskim jego mieszkanka Katarzyna Wasiluk. Niestety władze miasta nie dają nadziei na szybką poprawę sytuacji.

Fot.Katarzyna Wasiluk

- Miasto twierdzi, że nie ma podstaw, by zrobić ulicę Zadworną - dziwi się Katarzyna Wasiluk, pokazując zdjęcie błota z głębokimi koleinami

O interwencję w sprawie ul. Zadwornej mieszkańcy Międzyrzeca zwrócili się do naszej redakcji już po raz kolejny. Opisywaliśmy fatalny stan tej ulicy we wrześniu zeszłego roku. Przez prawie pół roku sytuacja się nie poprawiła, a wręcz przeciwnie.- Przejazd przez ulicę praktycznie jest niemożliwy, chyba że ktoś posiada wysoki zderzak oraz samochód terenowy - pisze do nas Katarzyna Wasiluk, mieszkanka miasta, która bardzo często musi przejeżdżać tą ulicą.

Ulica Zadworna znajduje się na popularnym osiedlu w pobliżu Międzyrzeckich Jeziorek, gdzie w ostatnich latach buduje się bardzo dużo domów jednorodzinnych.

- Niestety przez stan tej drogi nie da się normalnie żyć... Matki z dziećmi czują się uwięzione we własnych domach, ponieważ nie mają możliwości wyjścia na spacer z wózkiem - mówi młoda kobieta.

Sytuację pogarsza fakt, że cały czas jeżdżą tą drogą ciężkie pojazdy dostarczające na budowy materiały budowlane. Próby równania czy naprawiania nie przynoszą skutku.

Petycja z kilkudziesięcioma podpisami

W sprawie ul. Zadwornej wielokrotnie interweniował radny Marek Chomiuk. W październiku złożył do Rady Miasta petycję z prawie 80 podpisami mieszkańców z prośbą o wpisanie budowy II etapu tej drogi (I etap został zrealizowany kilka lat temu) na listę inwestycji zaplanowanych na ten rok.

- Smuci nas, mieszkańców, fakt, że realizacja II etapu jest ciągle odkładana, bez wskazania konkretnej daty. Z nieskrywaną zazdrością patrzymy na tych mieszkańców ulicy Zadwornej, którzy mieszkają przy nowej drodze z kostki betonowej, nie martwią się straszliwym kurzem i pyłem w okresie letnim, kałużami oraz błotem w okresie jesienno-wiosennym, w przeciwieństwie do nas - dzieci, młodzieży oraz dorosłych, którzy codziennie korzystamy z tej „kiepskiej” drogi, by dojść lub dojechać do sklepu, urzędu, przedszkola czy szkoły - pisze w petycji radny Chomiuk.

- My, mieszkańcy tej części Międzyrzeca Podlaskiego, tak jak i inni, zasługujemy, by żyć w cywilizowanych warunkach - podsumowuje.

Fot.Maciej Maciejuk

Paweł Łysańczuk,
zastępca burmistrza

To nie jedyna ulica w mieście

Znany jest nam dobrze stan ulicy Zadwornej i doskonale rozumiemy mieszkańców, jednak to nie jest jedyna ulica w mieście, która wymaga remontu. W podobnej sytuacji są mieszkańcy ulicy Okólnej, Pszennej, Żytniej, Kalenika czy Nałkowskiej. Nie jesteśmy w stanie wyremontować ich wszystkich na raz. W tej części miasta na inwestycje drogowe w ostatnich latach wydaliśmy blisko 4 mln zł. Mam na myśli przede wszystkim ulice Adamki, Asnyka i Brzechwy.

Zbigniew Kot,
burmistrz Międzyrzeca Podlaskiego

By problem został rozwiązany

Mieszkańcy czy to Adamek, czy Zadwornej na początku nie zobaczą wydatkowanych pieniędzy w postaci nawierzchni, ale najpierw musimy niestety wkopać się z infrastrukturą, bo jest to nowa droga, nigdy nierealizowana w takim formacie. Wiem, że rada będzie wspierała realizację rokroczną tak, by problem został rozwiązany jak najszybciej.

47 tys. na początek

Rada Miasta Międzyrzec Podlaski w grudniu uznała petycję za bezzasadną. W odpowiedzi z 3 stycznia czytamy m.in., że koszt budowy tej drogi szacowany jest na ok. 4 mln zł. Aby móc ją zrealizować, miasto musiałoby zrezygnować z innych planów na ten rok, co byłoby niemożliwe z uwagi na konieczność rozpoczęcia budowy wiaduktu kolejowego. Radni zaznaczają też, że ciężki sprzęt jeżdżący tą ulicą mógłby negatywnie wpłynąć na nową nawierzchnię.

- Od 2018 roku posuwamy się do przodu. Nie ma takiego roku, żebyśmy wspólnie nie myśleli o rozwiązaniu tego problemu. Interesem rady i moim jest rozwiązanie tego kłopotu. Zbliżamy się powoli do rozstrzygnięć pozwalających na wybudowanie odwodnienia - mówił burmistrz Zbigniew Kot na jednej z grudniowych sesji Rady Miasta.

Nadzieję na poprawę sytuacji daje fakt, że w tym roku zostanie przygotowany projekt budowlany zamienny ulicy Zadwornej, uwzględniający likwidację linii napowietrznej, na co w budżecie zabezpieczono 47 tys. zł.

- Na realizację inwestycji będziemy szukać pieniędzy pozabudżetowych, np. z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, natomiast wszelkie prace naprawcze wykonujemy na bieżąco - zapewnia Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza miasta.

Katarzyna Romaniuk

Ulice, chodniki, nowoczesne oświetlenie. Tak zmieniało się miasto w 2021 roku

BIAŁA PODLASKA: Sprawdzamy, jakie inwestycje zostały zrealizowane w ubiegłym roku przez Wydział Dróg Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej.

Lista zadań rozpoczętych i zrealizowanych w 2021 r. przez Wydział Dróg

1. Budowa ścieżki rowerowej i chodnika wraz z niezbędną budową i przebudową infrastruktury towarzyszącej na ulicy Janowskiej - 3,2 mln zł.
2. Rozbudowa ulicy Janowskiej na odcinku od istniejącej ścieżki rowerowej w rejonie ronda im. Żołnierzy Wyklętych do Al. Jana Pawła II wraz ze skrzyżowaniem - 4,5 mln zł.
3. Budowa ścieżek rowerowych i chodników wraz z infrastrukturą towarzyszącą na odcinku w ciągu ul. Zamkowej - 1,5 mln zł.
4. Budowa ścieżek rowerowych i chodników wraz z infrastrukturą towarzyszącą na odcinku w ciągu ul. Łomaskiej od rzeki Krzna do skrzyżowania z ul. Witoroską - 1,4 mln zł.
5. Budowa ścieżek rowerowych i chodników wraz z infrastrukturą towarzyszącą na odcinku w ciągu ul. Witoroskiej od ul. Zielonej do działki nr 3149 - 1,3 mln zł.
6. Przebudowa ulicy Sidorskiej. Przebudowa drogi wraz z budową ścieżki pieszo-rowerowej w ciągu ul. Sidorskiej od m. Czosnówka do okolic „łącznika” z al. Solidarności - 4 mln zł.
7. Rozbudowa ulicy Sidorskiej i drogi powiatowej nr 1154L - al. Solidarności w Białej Podlaskiej. Przebudowa drogi wraz z budową ścieżki rowerowej i chodnika w ciągu ul. Sidorskiej w okolicy „łącznika” z al. Solidarności i rozbudowa „łącznika” ul. Sidorskiej z al. Solidarności - 1,4 mln zł.
8. Wyznaczenie i przebudowa ścieżki rowerowej łączącej ścieżkę rowerową przy ul. Lubelskiej ze ścieżką rowerową przy al. Tysiąclecia. Wyznaczono ścieżkę rowerową ul. Podleśną, Kościelną, Stacyjną do al. Tysiąclecia - 204 tys. zł.
9. Przebudowa ul. Podmiejskiej na odcinku od ul. Armii Krajowej do ul. Francuskiej wraz z budową chodnika i ścieżki rowerowej - 4,1 mln zł.
10. Rozbudowa ulicy Zielonej i Łomaskiej obejmująca budowę ścieżki rowerowej i chodników - 1,5 mln zł.
11. Oświetlenie ulic: Kossaka, Chełmońskiego, Malczewskiego, Styki, Gierymskiego, Fałata - 167,2 tys. zł.
12. Oświetlenia ulicy: Furmana. Zadanie zrealizowane - 59,2 tys. zł. Oświetlenie ulic: Gromadzkiej, Dalekiej, Twardej, Witoroskiej - 102,1 tys. zł.
13. Oświetlenie ulicy: Jana II Kazimierza - 68,1 tys. zł.
14. Oświetlenie ulicy: Dolnej - 60 tys. zł.
15. Oświetlenie ulic: Ceglanej, Jesionowej, Jałowcowej, Iglastej, Zawilcowej - 527,5 tys. zł.
16. Oświetlenie ulic: Cisowej, Wiązowej, Bartka Las, Sasankowej, Jarzębinowej, Cienistej, Modrzewiowej - 358,6 tys. zł.
17. Budowa zatoki parkingowej przy ulicy Na Skarpie – etap 2 oraz modernizacja chodnika na ul. Spółdzielczej w Białej Podlaskiej - 27,9 tys. zł (zakup materiałów budowlanych).
18. Przebudowa ul. M. Kopernika i ul. Akademickiej. Przebudowa miejsc postojowych, zjazdów, chodników wraz z przebudową oświetlenia, kolidujących kabli energetycznych oraz przebudowa kanalizacji deszczowej - 118,5 tys. zł.
19. Modernizacja ulicy Sitnickiej - odcinek od skrzyżowania z ul. Glinki do skrzyżowania z drogą krajową - 518,1 tys. zł.
20. Modernizacja ul. Prostej - odcinek od skrzyżowania z ul. Przechodnią do skrzyżowania z ul. Stanisława Moniuszki, odcinek od skrzyżowania z ul. Brzeską do skrzyżowania z ul. Gabriela Narutowicza, - ul. Przechodnia odcinek od skrzyżowania z ul. Janowską do skrzyżowania z ul. Sadową, - ul. Okopowa odcinek od skrzyżowania z ul. Janowską do skrzyżowania z ul. Terebelską, - ul. Jana Długosza odcinek od skrzyżowania z ul. Lubelską do skrzyżowania z ul. Czerwińskiego.
Koszt: 820,4 tys. zł.
21. Wykonanie nakładek bitumicznych na drogach gminnych ul. Kościelna na odcinku od ul. Podleśnej do ul. Długiej - 132,8 tys. zł.
22. Remont chodnika przy drogach gminnych ul. Leszczynowa, ul. Jana II Sobieskiego, ul. Janowska - 158,1 tys. zł.
23. Wspólna realizacja inwestycji drogowej. Budowa ul. S. Żeromskiego na odcinku od skrzyżowania z ul. A. Wereszki do skrzyżowania z ul. T. Nocznickiego oraz ul. A. Wereszki pomiędzy ul. J. Beka i ul. S. Żeromskiego wraz z infrastrukturą techniczną - 36,7 tys. zł (opracowanie projektu budowlanego – zadanie zlecone w 2020 r.), 24,6 tys. zł. (pełnienie funkcji Inspektora Nadzoru nad robotami budowlanymi).

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

BIA

eprasa.pl 46476fed51

Pacjenci czekający na test marzną i mokną. Szpital: jest zadaszenie

Osoby czekające na wykonanie testu pod kątem Covid19 stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi? – zastanawia się nasz Czytelnik, który wysłał nam zdjęcie osób stojących przed kontenerem ustawionym pod parczewskim szpitalem.

Fot. Czytelnik

Ludzie stojący w kolejce przed punktem pobierania wymazów pod kątem Covid19.

Sygnał w tej sprawie dostaliśmy od naszego Czytelnika, którego bliska osoba na początku lutego miała pobierany wymaz pod kątem Covid19. Testy są robione w specjalnym kontenerze położonym w pobliżu głównego budynku szpitala.

Czytelnik wysłał nam zdjęcie osób stojących w kolejce przed punktem pobrań.

– Nie można mieć do nikogo pretensji o to, że kolejka jest tak długa, bo jest to uwarunkowane trudną sytuacją epidemiczną, ale uderzył mnie fakt, że osoby czekające na wymaz, stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi, którzy i tak mają już objawy infekcji? – zastanawia się mężczyzna, który poprosił nas o opisanie sprawy.

Szpital: nie możemy przemieszać zakażonych i niezakażonych

Konrad Sawicki, dyrektor parczewskiego szpitala tłumaczy, że nie wpłynęło do niego oficjalne zgłoszenie w tej sprawie. Sawicki zapewnia, że placówka nie zapomniała o pacjentach. Podkreśla, że bezpośrednio przy kontenerze ustawione jest zadaszenie, tzw. namiot bez ścian bocznych.

– Umożliwia on schronienie się przed opadami deszczu lub śniegu. Musimy pamiętać, że do badań na obecność Covid19 przystępują osoby, u których dopiero podejrzewa się obecność tego wirusa. U części z nich w wyniku testu nie stwierdza się zakażenia – mówi Sawicki i dodaje, że z tego powodu nie ma możliwości stworzenia zamkniętego pomieszczenia dla osób czekających na test. – Powodowałoby to przemieszanie osób zakażonych z niezakażonymi, a tym samym narażenie na zakażenie tych, którzy w momencie przybycia na test nie mieli Covid19 – zauważył dyrektor.

K. Sawicki przypomina, że w ostatnim czasie z powodu pojawienia się wariantu Omikron szpital notuje znaczący wzrost liczby wykonywanych testów. – Wydłużyliśmy zatem godziny pracy punktu poboru wymazów (działa codziennie w godzinach 7-15 – aut.), a także zapisujemy pacjentów w kilkuminutowych odstępach. Wszystko po to, aby nasi mieszkańcy mogli jak najszybciej poddać się testowi, a tym samym, żeby spędzali jak najmniej czasu w oczekiwaniu na jego przeprowadzenie – zapewnił.

Czytelnik:
Osoby czekające na wymaz, stały pod gołym niebem: marzły i mokły. Czy nie można by zadbać o tych ludzi, którzy i tak mają już objawy infekcji?

Konrad Sawicki
dyrektor szpitala w Parczewie:
Bezpośrednio przy kontenerze ustawione jest zadaszenie, tzw. namiot bez ścian bocznych. Umożliwia on schronienie się przed opadami deszczu lub śniegu.

Nowy punkt

Przypomnijmy, że od 1 lutego mieszkańcy Parczewa i powiatu mogą korzystać z nowego punktu pobierania wymazów pod kątem Covid19. Pojawił się on przed Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji (ul. Jana Pawła II 1). Mieszkańcy, którzy dostają skierowanie na test, wykonują go za darmo. Punkt czynny jest od poniedziałku do piątku w godzinach 10-16, a w soboty i niedziele w godz. 10-13. Jest możliwość zapisania się przez Internetowe Konto Pacjenta oraz stronę gabinet.gov.pl.

Nie tylko kolejki do punktu testów

Z innym problemem zmagała się niedawno 75-letnia mieszkanka gm. Sosnowica. Kobieta leczy się u kardiologa, zmaga się też z anemią i nadciśnieniem.

– Ostatnio miałam zapalenie dziąseł, które wiązały się z silnym bólem. Nie chcieli mnie jednak przyjąć do żadnego szpitala w okolicy. Na szczęście lekarka rodzinna przypisała mi tabletki i sytuacja się ustabilizowała. Wszystko idzie w dobrym kierunku – relacjonuje kobieta.

Grzegorz Rekiel

Profesorowie polskich uniwersytetów wspierają Macieja Cybulskiego. „Żal i wstyd”

POWIAT ŁUKOWSKI

Profesorowie uniwersytetów z Warszawy, Poznania, Łodzi, Białegostoku i Katowic wyrażają solidarność z Maciejem Cybulskim, byłym dyrektorem Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. Znają go i szanują jego pracę na rzecz zachowania pamięci o pisarzu-noblście.

Maciej Cybulski był dyrektorem Muzeum w Woli Okrzejskiej od 2014 r. W połowie 2019 r. okazało się, że Zarząd Powiatu Łukowskiego, nadzorujący muzeum, jest niezadowolony z jego pracy, mimo że wcześniej ją chwalił, a także chwalił się pozyskanymi przez Cybulskiego pamiątkami po Sienkiewiczu w ogólnopolskiej telewizji.

Pod koniec 2019 r. starosta Dariusz Szustek (PiS) zdecydował, że nie przedłuży Cybulskiemu umowy jako dyrektorowi.

Jego miejsce zajęła Beata S., w wyborach startująca bez sukcesu na wójta gminy Krzywda z komitetu PiS, z zawodu zootechnik, przez wiele lat pracowniczka urzędu gminy.

Beata S. (obecnie także była już dyrektor Muzeum Sienkiewicza) niesłusznie oskarżyła Cybulskiego o możliwość popełnienia przestępstwa, kiedy kierował muzeum. Doniosła do prokuratury, że w Muzeum brakuje cennych eksponatów, m.in. kart rękopisu „Potopu”, fotografii, publikacji prasowych i ponad 100 innych muzealiów. Wszczęto postępowanie.

W trakcie czynności prokuratury „zaginione” rzeczy odnalazły się, a część z nich była w gablotach udostępnionych zwiedzającym. Śledztwo umorzono.

Ostatnio Gazeta Wyborcza zamieściła duży wywiad z Cybulskim pt. „Skok na Sienkiewicza”. Były dyrektor opowiedział, jakie okoliczności towarzyszyły jego odejściu z Muzeum i jak to się odbiło na jego zdrowiu. Reakcją na ten właśnie wywiad jest list otwarty profesorów.

mo

List Otwarty w sprawie Pana Macieja Cybulskiego, byłego dyrektora Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej

„Poruszeni do głębi artykułem opublikowanym w „Dużym Formacie” 31 stycznia 2022 roku na temat Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, nade wszystko zaś wstrząśnięci historią Pana Macieja Cybulskiego, w imieniu środowiska polskich sienkiewiczologów, badaczy biografii i twórczości naszego pierwszego Noblisty, chcemy wyrazić naszą solidarność z byłym dyrektorem tej placówki.

Maciej Cybulski, następny z rodu, po Antonim Cybulskim, twórcy tego ważnego na mapie polskiej literatury miejsca, jest nam dobrze znany jako gospodarz spotkań konferencyjnych, wieczorów autorskich czy zwykłych kwerend. Jako dyrektor muzeum był entuzjastą swojego zawodu, mawiał skromnie, że „ciągle się uczy”, ale dobrze rozumiał jej funkcje.

Nie mogąc konkurować z muzeami w Oblęgorku czy w Poznaniu, postawił na stopniowe wzbogacanie zbiorów i profesjonalizację oferty edukacyjnej. To, co go spotkało, jest dowodem kompletnego niezrozumienia tego, co nazywa się polityką w dziedzinie kultury na poziomie regionu i – nie da się tego ukryć - głębokiej zapaści moralnej decydentów. Jeśli przyszedł czas na „nowe elity”, to z pewnością nie ma tam miejsca dla Henryka Sienkiewicza, jednego z najważniejszych twórców polskiej tożsamości, kreatora wyobraźni kulturowej i niezrównanych charakterów.

Charakterystyczna dla czasów zaborowych strategia cuius regio eius religio, tak dobrze znana Sienkiewiczowi, przeniesiona we współczesność, obnaża ni mniej, ni więcej, jak tylko nihilizm dzisiejszych graczy politycznych i oznacza niepowetowane straty w umysłach obserwujących te poczynania pokoleń.

Placówka w Woli Okrzejskiej, zamknięta z powodu remontu (?), de facto przestała istnieć, chyba że jak można się przekonać z zapisów jej działalności w internecie, stała się konkursem plastycznym dla dzieci (sic!). Żal i wstyd.”

Prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki, Uniwersytet Warszawski
Prof. dr hab. Jolanta Sztachelska, Uniwersytet w Białymstoku
Prof. dr hab. Ryszard Koziołek, Uniwersytet Śląski
Prof. dr hab. Ewa Kosowska, Uniwersytet Śląski
Prof. dr hab. Tomasz Sobieraj, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
Prof. dr hab. Bogdan Mazan, Uniwersytet Łódzki

BIA

eprasa.pl 46476fed51

Tragedia w Stępkowie. Znamy wyniki sekcji zwłok

Liczne obrażenia wielonarządowe – to bezpośrednia przyczyna śmierci 20-latka, który w styczniu w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda), wjechał citroenem w drzewo. Śledczy znają już wyniki badań krwi kierowcy, ale na razie ich nie ujawniają.

Dramat rozegrał się na drodze wojewódzkiej numer 819, która łączy Parczew z graniczącą z Ukrainą miejscowością Wola Uhruska. To jedna z najlepszych dróg wojewódzkich w powiecie parczewskim, przynajmniej jeśli chodzi o odcinek od Sosnowicy do Parczewa. Kierowcy mają do dyspozycji równą nawierzchnię, a także kilka długich, prostych odcinków, na których cześć osób rozwija zawrotną prędkość.

W nocy z 10 na 11 stycznia służby ratunkowe dostały zgłoszenie o samochodzie, który uderzył w drzewo w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda), właśnie na DW-819.

– 20-latek kierujący citroenem jechał od strony Dębowej Kłody w kierunku Parczewa. Mężczyzna podróżował sam. Na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu, na pobocze i uderzył w drzewo – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Młody mężczyzna zginął na miejscu. Prawdopodobną przyczyną wypadku była nadmierna prędkość. Śledztwo ws. tragedii prowadzi Prokuratura Rejonowa w Parczewie.

– Zarządziliśmy sekcję zwłok kierowcy, która jest nieodłącznym elementem postępowań ws. wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Przyczyną zgonu były liczne obrażenia wielonarządowe, ale nie chciałbym mówić o szczegółach ze względu na dobro rodziny tragicznie zmarłego mężczyzny – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Śledczy znają już wyniki badań krwi kierowcy, ale na razie ich nie ujawniają. W sprawie wypowiadał się również biegły z zakresu ruchu drogowego.

Przypomnijmy, że na miejscu tragedii, pracowali też strażacy.

– Ustaliliśmy, że kierowca jest zakleszczony w środku pojazdu. Działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, stabilizacji leżącego na boku samochodu, po czym przy pomocy sprzętu hydraulicznego usunęliśmy przednie i tylne drzwi, tzw. słupek C od strony kierowcy oraz dach – relacjonowali ratownicy.

Fot. KSP Parczew

Samochód był mocno zniszczony, a kierowca zakleszczony w środku pojazdu. Strażacy musieli użyć sprzętu hydraulicznego

Zarządziliśmy sekcję zwłok kierowcy. Przyczyną zgonu były liczne obrażenia wielonarządowe, ale nie chciałbym mówić o szczegółach ze względu na dobro rodziny tragicznie zmarłego mężczyzny.

Kilkadziesiąt godzin później na drogach powiatu parczewskiego doszło do kolejnego dramatu. W Rudnie Trzecim w gm. Milanów, na zakręcie drogi wojewódzkiej numer 813, 49-latek kierujący skodą stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i uderzył w drzewo. Zginął na miejscu wskutek odniesionych obrażeń.

Niebawem okazało się, że ofiarą wypadku jest starszy aspirant Grzegorz Delążek, dyżurny KPP w Parczewie, który w policji służył przez 23 lata.

Grzegorz Rekiel

Międzyrzec Podlaski: Kryminalni zatrzymali poszukiwanego 25-latka

Fot. KMP Biała Podlaska

Mężczyzna ukrywał się na terenie powiatu średzkiego

Policjanci z międzyrzeckiego komisariatu zatrzymali 25-latka poszukiwanego dwoma listami gończymi. Mężczyzna ukrywał się w woj. dolnośląskim.

7 lutego po godzinie 6 kryminalni międzyrzeckiego komisariatu weszli na teren jednej z posesji w powiecie średzkim. Funkcjonariusze zatrzymali tam 25-letniego mieszkańca gminy Międzyrzec Podlaski. Mężczyzna poszukiwany był m.in. dwoma listami gończymi. By uniknąć kary wymierzonej przez sąd, od maja ub.r. ukrywał się przed policją.

Funkcjonariusze ustalili miejsce jego pobytu na terenie województwa dolnośląskiego. W działaniach wspierali ich też policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu oraz kryminalni z Komendy Powiatowej Policji w Środzie Śląskiej.

Poszukiwany 25-latek, który zatrudnił się w jednym z gospodarstw rolnych, nie spodziewał się wizyty międzyrzeckich funkcjonariuszy.

- Mężczyzna trafił już do zakładu karnego, gdzie spędzi trzy lata, między innymi za przestępstwa narkotykowe, rozbój oraz jazdę w stanie nietrzeźwości - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

151 km/h przez miasto. Łukowianin stracił prawo jazdy

MANDAT KARNY SERIA NUMER

Na podstawie art. 95 § 1 i art. 96 § 1 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. z 2016 r. poz. 475, z późn. zm.) nałożono mandat karny w wysokości:

zł słownie

kredytowany / gotówkowy / zaoczny – zaznaczyć właściwy

płatność karta lub innym instrumentem płatniczym

nr PESEL

pouczony

oraz zgadzam się uiścić grzywnę w wyznaczonym terminie za popełnienie wykroczenia:

liczba punktów:

data: 20

Odcinek G – dla organu, którego funkcjonariusz nałożył mandat

Kierowca otrzymał najwyższy z możliwych mandat za przekroczenie prędkości

POWIAT ŁUKOWSKI: 120 mandatów, siedem odebranych praw jazy. To efekt weekendowej akcji łukowskiej policji.

Przy kontroli mundurowi sugerowali się Krajową Mapą Zagrożeń Bezpieczeństwa, według której w określonych miejscach kierowcy często przekraczają prędkość.

Efektem tych kontroli jest 120 mandatów za przekroczenie prędkości. Aż siedmiu kierowcom policja zatrzymała prawo jazdy na okres trzech miesięcy, ponieważ przekroczyli dozwoloną prędkość w obszarze zabudowanym o ponad 50 km/h.

Niechlubny rekord prędkości pobił 40-letni mieszkaniec Łukowa, który w sobotę, jadąc ulicą Wojska Polskiego, pędził z prędkością 151 km/h. Na tej ulicy dozwolona maksymalna prędkość wynosi do 70 km/h.

Mężczyzna został ukarany mandatem w wysokości 2500 tys. zł, a prawo jazdy odzyska dopiero za trzy miesiące. - Apelujemy do kierowców o zachowanie rozsądku na drodze i jazdę zgodnie z przepisami. Nadmierna prędkość to nadal główna przyczyna wypadków drogowych - mówi aspirant Marcin Józwik z łukowskiej policji.

ms

BIA

Szpital w Łukowie zakupił nową karetkę

Nowa karetka już za kilka dni będzie oddana do użytku. Będzie zarazem ruchomą jednostką intensywnej opieki

Szpital w Łukowie wzbogacił się o nową karetkę. Nowy pojazd to ambulans sanitarny typu C i został zakupiony przez Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej 4 lutego.

Taki ambulans jest przeznaczony dla specjalistycznego zespołu ratownictwa medycznego, jest to zarazem ruchoma jednostka intensywnej opieki.

Samochód marki Renualt Master zasili tabor Sekcji Transportu j oraz Stacji Ratownictwa Medycznego.

Koszt nowej karetki to ponad 400 tys. zł. Połowę tej kwoty wyłożyło Starostwo Powiatowe w Łukowie, a drugą połowę szpital ze środków własnych.

ms

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Asystent rodziny, Kąkolewnica	1	3010 zł / umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Czemierniki / MUS-MAX	1	3010 zł / umowa o pracę
Księgowy, Radzyń	1	3010 zł / umowa o pracę
Sprzedawca, Turów / GULIK	1	3010 zł / umowa o pracę
Rozbieracz – wykrawacz, Wohyń/ Zemat	1	3010 zł / umowa o pracę
Pracownik produkcji – maszynista, Bezwola/ Welmax	1	3800 – 5000 zł / umowa o pracę
Fakturzystka, Bezwola / Welmax	1	3422 zł / umowa o pracę
Lider zmiany, Bezwola / Welmax	1	4130 zł / umowa o pracę

KUPIĘ
ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI
Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku
518 048 715

eprasa.pl 46476fed51

Co się stało z 45-letnią ciężarówką wojskową STAR 660?

Przepadła zabytkowa ciężarówka. Były policjant z zarzutem

Użyczony przez Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie STAR 660 trafił w ręce pasjonatów historii z powiatu lubartowskiego. Ciężarówka przepadła. „Mamy nadzieję, iż pojazd ten nadal istnieje" - alarmują muzealnicy o pomoc w odnalezieniu auta. Zarzut przywłaszczenia i zniszczenia pojazdu postawiono Kamilowi Z.

Fot.Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie

Poszukiwany STAR 660 został wyprodukowany w 1977 roku w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych Wrocław. Nr rej. UFE 6352, sygnatura MSP/T/60

Użyczyli wojskową ciężarówkę

Jak informują przedstawiciele muzeum, należący do kolekcji tej instytucji samochód ciężarowy STAR 660 został w 2014 roku użyczony partnerowi społecznemu w celach eksponowania. Tym partnerem społecznym jest niefunkcjonująca już Wojskowa Izba Pamięci w Kocku. Z naszych ustaleń wynika, że na jej czele stał Kamil Z., były policjant i pasjonat historii związany ze stowarzyszeniem historycznym 8. Pułku Piechoty Legionów, w przeszłości policjant.

Auto nie wróciło do muzeum

Umowa obowiązywała do 31 października 2020 roku. „Z chwilą wezwania partnera do zwrotu, nasze Muzeum napotkało na sytuację problematyczną i niespodziewaną. Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu, a obecnie, po kilku wezwaniach, utrzymuje, iż obiekt ten został zezłomowany – tj. bezpowrotnie zniszczony, i nie ma możliwości jego zwrotu" - czytamy w komunikacie na stronie internetowej muzeum.

Pracownicy instytucji nie wierzą w wyjaśnienia przedstawiciela Wojskowej Izby Pamięci w Kocku. „Mamy nadzieję, iż partner umowy nie był z nami do końca „szczery" i pojazd ten nadal istnieje" - podkreślają.

Muzealnicy określają tę sytuację jako „przypadek bezprawnego przywłaszczenia mienia muzealnego oraz – lub – jego bezpowrotnego zniszczenia" i dodają, że „na obecnym etapie sprawy nie posiadamy wystarczającej wiedzy o losach naszego obiektu".

Odmówił komentarza

Skontaktowaliśmy się z Kamilem Z. Do niedawna był znaną w powiecie lubartowskim postacią związaną z działalnością grup rekonstruktorskich.

Odpowiedział na kilka pytań dziennikarza „Wspólnoty", ale ostatecznie zastrzegł, że w żaden sposób nie będzie komentował tej sprawy. Wcześniej, w rozmowach z przedstawicielami mediów przekonywał, że zabytkowy STAR został zezłomowany przez przypadek, bo Wojskowa Izba Pamięci miała trzy bardzo podobne ciężarówki i do likwidacji omyłkowo trafiła ta należąca do muzeum w Dęblinie. Dodawał, że jest gotowy zapłacić za eksponat muzeum, ale jego dyrektor nie chce się zgodzić na takie rozwiązanie.

Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie - Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu. Utrzymuje, iż obiekt został zezłomowany

Dochodzenie i zarzuty

Sprawa została zgłoszona na policję.

- Na obecnym etapie postępowania mężczyźnie postawiono zarzut przywłaszczenia i zniszczenia mienia. Na ten moment mienia nie odzyskano, dochodzenie nadal jest w toku - informuje Agnieszka Marchlak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

W sprawie o takim charakterze zarzuty mogą stawiać sami mundurowi.

- Jeżeli sprawa jest prowadzona w formie dochodzenia, to policjant może zarzut napisać, a później ogłosić, przesłuchując daną osobę. Tak jest w 90 proc. takich spraw. Dopiero po tych czynnościach materiały docierają do prokuratury i wtedy podejmujemy dalsze decyzje w sprawie - wyjaśnia Paweł Jarzyna, zastępca szefa ryckiej prokuratury. - Tu chodzi o zarzut przywłaszczenia powierzonej rzeczy ruchomej - dodaje.

Za taki czyn grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

CIĘŻARÓWKA JAK IGŁA W STOGU SIANA

„Zwracamy się do Państwa z apelem o udzielenie nam pomocy w lokalizacji tego obiektu. Wszelkie informacje o tym samochodzie będą pomocne nam w ustaleniu losów naszego mienia i pozwolą na jego powrót do naszej kolekcji" - alarmują muzealnicy. I podają kontakt: zbiory@muzeumsp.pl lub tel. 261 519 450

Śledztwo w sprawie zgonów w Domu Seniora umorzone

Prokuratura Okręgowa w Lublinie nie dopatrzyła się przestępstwa i pod koniec stycznia umorzyła śledztwo w sprawie serii zgonów w Domu Seniora A w sercu maj w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów. Na początku ubiegłego roku w ciągu kilku dni zmarło tam 11 osób, pensjonariuszy placówki.

Zgony w Domu Seniora pod lupą prokuratury

O działającej w niewielkiej miejscowości w gminie Baranów w powiecie puławskim placówce głośno zrobiło się na początku lutego, kiedy najpierw stwierdzono tam ognisko koronawirusa. Spośród 29 przetestowanych osób u 23 zdiagnozowano COVID-19. Stan chorych nagle zaczął się pogarszać, po czym nagle jeden po drugim zaczęli umierać kolejni pensjonariusze. Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że zmarło w sumie 11 osób. Pikanterii całej sprawie dodawał również fakt, że 19 stycznia 37 pensjonariuszy zostało zaszczepionych przeciwko COVID-19. Po 9 lutego mieli przyjąć drugą dawkę szczepionki. Dlatego początkowo pojawiały się sugestie, że zgony mogą mieć związek z podaniem medykamentu.

Po zajściu kontrolę w Domu Seniora zarządził wojewoda. Kontrolerzy nie znaleźli uzasadnienia dla łączenia zgonów pensjonariuszy placówki z faktem przyjęcia przez nich pierwszej dawki szczepionki. Jednakże odkrycia pracowników wojewody były na tyle niepokojące, że ten postanowił powiadomić o wszystkim organy ścigania.

Prokuratura: w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor domu seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze

- Wyniki czynności wyjaśniających wskazują na niepokojące w dobie trwającej epidemii zachowania personelu placówki A W SERCU MAJ - informowała nas Agnieszka Strzępka.

Na pytania o to, o jakich dokładnie zachowaniach mowa, jakie nieprawidłowości w placówce wykazała kontrola, jakie wydano zalecenia pokontrolne i czy w dobie epidemii zachowane były wszelkie obowiązujące wytyczne sanitarne nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Początkowo czynności sprawdzające podjęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Zgromadzona w ten sposób dokumentacja pozwoliła na podjęcie decyzji o wszczęciu śledztwa przez Prokuraturę Okręgową w Lublinie.

Prokurator: Nie było przestępstwa

Śledztwo było prowadzone dwutorowo.

- Śledczy sprawdzali, czy nie doszło do przestępstwa sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób poprzez spowodowanie zagrożenia epidemicznego i szerzenia się choroby zakaźnej wśród pensjonariuszy, na skutek czego 11 osób poniosło śmierć oraz czy nie doszło do umyślnego narażenia pensjonariuszy przez osoby, na których ciążył obowiązek opieki nad osobami narażonymi na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia i nie zapewnienia pomocy w dostępie do świadczeń - tłumaczy prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Jak się okazuje, z końcem stycznia wobec braku czynu zabronionego postępowanie zostało umorzone.

- Prokurator w tym zdarzeniu nie doszukał się znamion przestępstwa. Przesłuchał wszystkich pensjonariuszy, ich rodziny, lekarzy zaangażowanych w zdarzenie. Uznał, że w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor Domu Seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze. Wszyscy pensjonariusze, których stan zdrowia oceniony przez lekarzy w Puławach, którzy zeszli w tym celu z dyżuru, tego wymagał, zostali przetransportowani do szpitala - dodaje rzecznik PO w Lublinie.

Prokuratura wzięła pod uwagę m.in. raport wojewody, na podstawie którego z zawiadomienia Lecha Sprawki, wszczęła śledztwo.

- Raport wojewody nie znalazł potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym. Ponadto konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny ratunkowej, także na podstawie stenogramów dyspozytorów medycznych, nie stwierdził istotnych nieprawidłowości w czynnościach podejmowanych przez dyspozytorów - wyjaśnia prokurator Agnieszka Kępka.

Marta Pietroń

A tylko za szybko jechali

Kierowca poszukiwany, pasażer z narkotykami

Policjanci z lubartowskiej drogówki w Kocku zatrzymali kierowcę bmw, który w terenie zabudowanym przekroczył prędkość.

Kierowcą okazał się 31-letni mieszkaniec Międzyrzeca Podlaskiego. Mężczyzna był poszukiwany za przestępstwa przeciwko mieniu.

Podczas kontroli pasażer, 24-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski zaczął nerwowo się zachowywać. Policjanci przeszukali mężczyznę. Okazało się, że w kieszeni spodni posiadał trzy woreczki z amfetaminą oraz jeden woreczek z marihuaną. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy.

- Poszukiwany 31-latek został przekazany policjantom z Komendy Miejskiej Policji w Krakowie, natomiast 24-latek odpowie za posiadanie substancji narkotycznych - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka.

Poszukiwany listem gończym

W miejscowości Wólka Siemieńska, w gm. Siemień zgodnie z sygnałami mieszkańców powiatu policjanci po raz kolejny prowadzili weryfikację Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa dotyczącą przekraczania w tym miejscu dozwolonej prędkości. Jako pierwszy do kontroli drogowej został zatrzymany 42-letni kierowca mercedesa sprintera. W terenie zabudowanym jechał z prędkością 85 km/h. Tłumaczył, że zbiera ludzi z okolicznych miejscowości i wiezie ich do bazy transportowej w Lublinie, skąd dalej będzie podróżował za granicę.

Okazało się, że mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski jest poszukiwany listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie do odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze 150 dni za przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece. Mężczyzna oprócz mandatu w wysokości 800 złotych i nałożonych 6 punktów karnych został zatrzymany i osadzony w areszcie policyjnym skąd zostanie przetransportowany do najbliższego Zakładu Karnego.

(McM)

REG

eprasa.pl 46476fed51

Kandydatka mówi o 15-letnim doświadczeniu na stanowisku kierowniczym. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała powiedzieć. Wyczytaliśmy to z jej profilu na Facebooku

Od podrobów, szynek i kiełbas do szefowej kultury. Błyskotliwa kariera radnej powiatowej

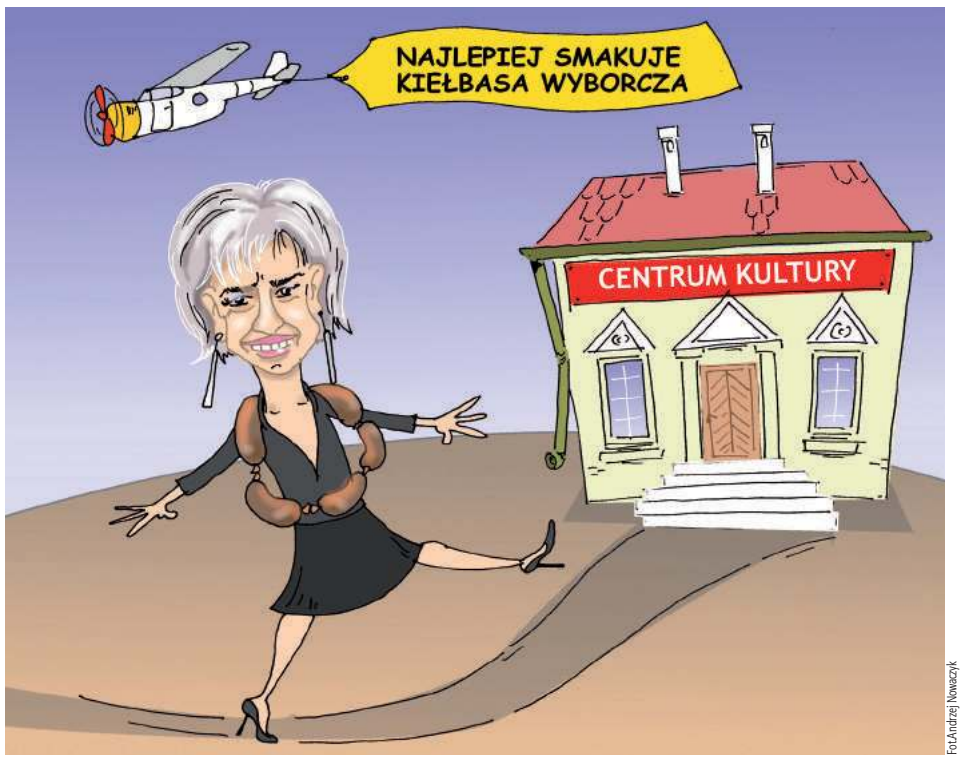

Fot.Andrzej Nowaczyk

Agnieszka Drozd-Bownik,
radna powiatowa
- Co do zarobków.... Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi

Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej
– Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna

Joanna Kawałek,
dyrektor Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej
- Zgodnie ze Statutem CKPiT, dyrektor może zatrudnić swojego zastępcę. Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu

PONIATOWA: Agnieszka Drozd-Bownik zostać ma zastępcą dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej. Zaproponował jej to sam burmistrz.

Mowa o pochodzącej z gminy Józefów nad Wisłą radnej powiatowej i podwładnej burmistrza Pawła Karczmarczyka. W Poniatowej w ostatnich dniach zrobiło się głośno, że w marcu powołana ma zostać na stanowisko zastępcy dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki.

W mieście zawrzało

Informacja o błyskotliwym awansie Drozd-Bownik lotem błyskawicy obiegła miasto. Zwłaszcza że w ostatnich latach to stanowisko - uznawane za zbyteczne - było nieobsadzone. W naszej redakcji rozdzwoniły się telefony, a na pocztę zaczęły przychodzić maile od osób zbulwersowanych tą sprawą.

- Czy w Poniatowej nie ma ludzi z potencjałem na to stanowisko? – pyta pani Dominika, rdzenna mieszkanka Poniatowej (nazwisko do wiadomości redakcji).

I stawia kolejne pytania: - Dlaczego osoba ta zatrudniona ma być, pomijając drogę konkursu? Tyle młodych ludzi musi dojeżdżać do pracy poza miasto, tyle jest tutaj ludzi wykształconych, pomysłowych. Dlaczego są oni pozbawieni szansy na walkę o to stanowisko? Kto, jak nie oni, zna najlepiej nasze miasto i gminę? Czy na pewno najlepszą kandydatką jest osoba spoza naszej gminy?

Pani Dominika wyraża również wątpliwość, czy osoba wybrana na to stanowisko ma odpowiednie kwalifikacje.

W podobnym tonie wypowiadało się jeszcze kilka innych osób, które skontaktowały się z nami.

Kandydatka z walorami

Burmistrz Poniatowej potwierdza krążące informacje o awansie urzędniczki, którą zatrudnił dwa lata temu do wydziału promocji i obsługi inwestora. Miała być na zastępstwo, została na dłużej. Zajmowała się promocją. Najpierw w randze podinspektora, teraz już inspektora.

- Rozwijamy miasto pod względem turystyki, promocji. Jako tako kultura funkcjonuje, natomiast turystykę i promocję trzeba wzmocnić, z tego powodu doszliśmy do takiego wniosku – przekonuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

U Agnieszki Drozd-Bownik dostrzega wiele walorów przemawiających za tym, aby właśnie ją bez konkursu powołać na dyrektorskie stanowisko.

– Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna – wylicza zalety podwładnej, wskazując na wydarzenia, które organizowała – konferencja Kół Gospodyń Wiejskich i Jarmark Bożonarodzeniowy.

Gdy na czele Centrum Kultury Promocji i Turystyki stanęła Joanna Kawałek, jedną z jej pierwszych decyzji była likwidacja stanowiska zastępcy dyrektora. Uważała wówczas, że jest ono zbyteczne. Po kilku latach zmieniła zdanie.

- W roku 2022 sytuacja placówki jest zupełnie inna, dzięki ciężkiej pracy całego zespołu oraz pozyskiwanym rokrocznie środkom zewnętrznym, możemy myśleć o rozszerzeniu działalności. Zamierzamy obok istniejących działań kulturalnych oraz edukacyjnych skupić się na promocji walorów turystycznych Poniatowej – tłumaczy Joanna Kawałek, dyrektor CKPiT.

Dlaczego nie było konkursu? - Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu - odpowiada.

Kawałek potwierdza, że kandydat na stanowisko zastępcy dyrektora instytucji kultury powinien posiadać wyższe wykształcenie i co najmniej pięcioletni udokumentowany staż pracy.

Wstydliwa przeszłość?

Agnieszka Drozd-Bownik złożyła już w Centrum Kultury Promocji i Turystyki list motywacyjny oraz dokumenty niezbędne do zawarcia umowy.

Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, ukończyła studia magisterskie na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi. Pytana o posiadane doświadczenie zawodowe wskazuje na 15-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym, w tym sześcioletnie na stanowisku dyrektora. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała już powiedzieć. Nie wiadomo dlaczego.

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy na jej profilu fejsbukowym. Z informacji, jakie zamieściła tam, można wyczytać, że zanim przyszła do Urzędu Miejskiego w Poniatowej, związana była z branżą mięsną – kierownik regionu sprzedaży w firmie Olewnik i dyrektor ds. sieci handlowych w firmie Kabanos.

Szczyci się za to, że ma doświadczenie w działaniach promocyjnych i ... odznaczenie przyznane przez prezydenta RP.

- Bagaż doświadczeń zdobyty przy prowadzeniu różnego rodzaju kampanii promocyjnych, działania marketingowe w poprzednich miejscach pracy, zatrudnienie w Wydziale Promocji i Obsługi Inwestora w Urzędzie Miejskim w Poniatowej, a przede wszystkim otrzymanie odznaczenia prezydenta RP „Złoty krzyż zasługi" myślę, że sama pani przyzna, nie wymaga dodatkowego komentarza – mówi Agnieszka Drozd-Bownik.

Z Kancelarią Prezydenta RP ma ścisły kontakt. Znane są jej częste wyjazdy z dziećmi do prezydentowej, które organizuje jako szefowa Stowarzyszenia „Wałowianki".

Chciała zarabiać kokosy?

Burmistrz zapewnia, że zatrudnienie Drozd-Bownik nie wiąże się z dodatkowymi wydatkami dla placówki, w związku z tym, że etat zostanie przeniesiony z Urzędu Miejskiego do Centrum Kultury, a w ślad za nim pójdą pieniądze. Po ostatniej podwyżce wynagrodzenie Agnieszki Drozd-Bownik wynosiło 5148 zł brutto. Tymczasem pojawiły się głosy, że jako zastępca dyrektora zarabiać chce 7 tys.zł.

Burmistrz i dyrektor Centrum Kultury zapewniają, że wynagrodzenie nie zostało jeszcze ustalone.

- Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi – przekonuje Drozd-Bownik.

Potwierdza jednak, że propozycję nowej posady dostała od burmistrza.

Agnieszka Ciekot

REG

Chciała zainwestować na giełdzie w ropę naftową i gaz. Straciła kilkadziesiąt tysięcy złotych

LUBLIN: 39-letnia mieszkanka Lublina na jednym z serwisów internetowych znalazła ofertę inwestycji w gaz ziemny i ropę naftową na platformie handlowej.

Podczas rejestracji podała szczegółowe dane dotyczące swojej tożsamości oraz numer karty płatniczej i 3-cyfrowy kod autoryzacyjny. Następnie skontaktował się z nią „analityk", który zaproponował instalację na urządzeniach programu do śledzenia zysków. Jak się okazało, w rzeczywistości był to zdalny pulpit, dzięki któremu sprawcy mieli dostęp do rachunku kobiety.

- Przez około miesiąc realizowała płatności na wskazane przez przestępców konta. Po tym czasie jej rachunek został wyczyszczony ze wszystkich oszczędności. Łącznie mieszkanka Lublina straciła 85 tysięcy złotych. Policjanci szukają sprawców - mówi kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

(McM)

Opole Lubelskie: Oszust udawał znajomą

Mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą otrzymała z konta przyjaciółki wiadomości z prośbą o pomoc w płatności za zakupy.

13 lutego do opolskiej komendy zgłosiła się 44-letnia mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą. Kobieta powiedziała policjantom, że została oszukana przez osobę, która podszyła się pod jej przyjaciółkę i wyłudziła od niej ponad 1 tys zł. Policjanci ustalili, że oszust włamał się na facebookowe konto jej znajomej i poprosił 44-latkę o pożyczkę za pomocą wygenerowania kodu „blik". Kobieta wygenerowała kod i podała go fałszywej przyjaciółce.

- Kiedy przestępca uzyskał kod, natychmiast wypłacił pieniądze. Następnie 44-latka skontaktowała się z przyjaciółką, aby potwierdzić, że rzeczywiście potrzebuje pomocy finansowej, okazało się, że jest już za późno, aby wstrzymać transakcję - mówi asp. szt. Edyta Żur.

(McM)

eprasa.pl 46476fed51

Oszuści wzięli się za urzędy i ośrodki pomocy społecznej

Lublin/Łuków/Lubartów: Kierownik takiej placówki z powiatu łukowskiego stracił 24 tys. zł. Nabrać nie dali się urzędnicy z powiatu lubartowskiego.

- W ostatnim czasie obserwujemy wzmożoną aktywność oszustów działających metodą na wypadek, policjanta, prokuratora czy wnuczka. Sprawcy za cel obierają nie tylko seniorów. Odnotowujemy przypadki, gdzie przestępcy dzwonią do księży, pracowników firm, księgowych oraz urzędów. Zawsze cel jest ten sam. Pod presją czasu próbują nakłonić wytypowaną osobę do przekazania pieniędzy - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

W wyniku oszustwa 72-letni emeryt z Lublina stracił blisko 50 tys. zł. Mężczyzna uwierzył, że dzwoni do niego policjant, który prosi o pomoc w rozpracowaniu szajki oszustów. Gdy 72-latek wahał się, czy przekazać gotówkę zarzucili mu współpracę z oszustami. Mężczyzna pod presją oddał pieniądze fałszywemu policjantowi.

Z kolei księgowa jednej z instytucji w Lublinie znalazła się w podobnej sytuacji. Na numer służbowy 55-latki zadzwonił fałszywy policjant CBŚP, który powiedział, że jej pieniądze w banku są zagrożone i poprosił o pomoc w zatrzymaniu sprawców. Kobieta z własnego konta wypłaciła 65 tys. zł. i przelała gotówkę na wskazany rachunek. Policjanci od razu wystąpili o blokadę środków.

Podobny telefon otrzymała inna z mieszkanek Lublina.

- Kobieta za namową sprawców wypłaciła pieniądze z banku i czekała na fałszywego funkcjonariusza. Jednak w ostatniej chwili zawahała się i zrezygnowała z przekazania gotówki w kwocie 20 tysięcy złotych - dodaje komisarz Kamil Gołębiowski.

Cel: Pomoc Społeczna

Oszuści skontaktowali się również z księgową jednego z gminnych ośrodków pomocy społecznej w powiecie łukowskim. Mężczyzna, który do niej zadzwonił przedstawił się jako funkcjonariusz CBŚP. Poinformował ją, że koordynuję akcję, w której mają być zatrzymani oszuści wyłudzający pieniądze z kont bankowych.

- Według niego zagrożone jest konto ośrodka pomocy, że przestępcy najprawdopodobniej chcą też wykorzystać dowód osobisty księgowej. Gdy kobieta poinformowała rozmówcę, że sama nie może wykonać operacji finansowych i wypłacić pieniędzy z konta placówki, mężczyzna poprosił do telefonu kierownika ośrodka pomocy społecznej. Również jemu przekazał informację o rzekomym zagrożeniu pieniędzy na firmowym koncie i „akcji CBŚP"- informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Z przekazanych informacji wynikało, że w proceder mogą być zamieszani pracownicy banku i ośrodka pomocy społecznej. Kierownik sam nie mógł wykonywać transakcji na firmowym koncie bankowym bez akceptacji wójta. Dlatego „funkcjonariusz CBŚP" zmienił kierunek swoich działań i zaczął informować już o zagrożonym jego prywatnym koncie bankowym. Zmanipulowany przez oszusta 48-latek wypłacił w banku 24 tys. zł. i wpłacił je na wskazane przez rzekomego funkcjonariusza CBŚP konto bankowe.

- Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty" tajemnicą śledztwa, że nie może nikomu mówić o „akcji", że odzyska pieniądze po zatrzymaniu oszustów. 48-latek padł ofiarą oszustów i nie odzyskał swoich pieniędzy. Gdy już się zreflektował, to skontaktował się z łukowskimi policjantami i poinformował o swojej „przygodzie z CBŚP" - dodaje aspirant sztabowy Marcin Józwik.

Nie dali się nabrać

Trzy próby oszustwa - na szczęście nieudane - w ostatnim czasie miały miejsce w powiecie lubartowskim.

Naciągacze dzwonili do dwóch Ośrodków Pomocy Społecznej i jednego Urzędu Gminy. Sprawca podawał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego.

W pierwszym przypadku oszust podawał swój numer legitymacji służbowej, informował, że jego dane można zweryfikować poprzez numer 997 lub 112, ale że to on podczas rozmowy przełączy rozmówcę do tego numeru. Miała to być tak zwana weryfikacja dodatkowa. W rozmowie oszust informował, że na konto bankowe ośrodka było włamanie i że potrzebuje podania danych w celu „ochrony" środków na koncie bankowym.

Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty" tajemnicą śledztwa, że nie może nikomu mówić o „akcji"

W rozmowie telefonicznej z pracownikiem drugiego Ośrodka Pomocy Społecznej schemat rozmowy był podobny. Oszust wspomniał, że prowadzi postępowanie w sprawie rozbicia grupy przestępczej zajmującej się podrabianiem dokumentów tożsamości. Twierdził ponadto, że w niedługim czasie może dojść do defraudacji środków pieniężnych ulokowanych na koncie.

W trzecim przypadku oszust także podawał się za funkcjonariusza CBŚ. Poinformował, że prowadzi sprawę rozbicia grupy przestępczej. Chciał nakłonić urzędnika do wykonania tak zwanego „przelewu kontrolnego" z konta bankowego urzędu w celu namierzenia przestępców.

Na szczęście pracownicy urzędów zorientowali się, że to oszustwo i zakończyli rozmowę, a sprawę zgłosili na policję.

Joanna Niećko

Wsiadł po kielichu i uciekał przed policją. Usłyszał surowy wyrok

Rok i 5 miesięcy bezwzględnego więzienia – to kara dla kierowcy z gminy Jabłoń, który latem ubiegłego roku, zdaniem śledczych kierował volkswagenem, mając w organizmie ponad trzy promile alkoholu i uciekał przed policją. Orzeczenie nie jest prawomocne.

Wszystko rozegrało się pod koniec czerwca. Był wieczór, kiedy parczewscy policjanci dostali zgłoszenie o poruszającym po miejscowości Gęś (gm. Jabłoń) Volkswagenie Passacie. Jego kierowca miał być pijany.

- Operacyjni we wskazanym miejscu szybko odnaleźli opisany pojazd, który stał zaparkowany przy jednej z posesji, a następnie odjechał. Kierujący nie zatrzymał się do kontroli. Policjanci włączyli syreny i ruszyli za Passatem. Kierowca nadal nie reagował na wydawane sygnały, dlatego funkcjonariusze próbowali się z nim zrównać – relacjonowała sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku. Volkswagenem kierował 38-letni obecnie Marcin S., mieszkaniec gm. Jabłoń. Miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu, a kilka lat wcześniej został wobec niego orzeczony dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Mężczyzna podróżował z żoną, która była trzeźwa. Nie doznał obrażeń, podobnie jak jego małżonka.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko mężczyźnie akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim. Śledczy zarzucili 38-latkowi kierowanie po pijanemu, pomimo nałożonego na niego dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów; niezatrzymanie się do policyjnej kontroli oraz niezastosowanie się do decyzji starosty parczewskiego o cofnięciu uprawnień do kierowania (to nie to samo, co zakaz prowadzenia pojazdów). Mężczyzna miał się dopuścić przestępstwa w warunkach recydywy, bo w 2015 roku Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej skazał go na 10 miesięcy więzienia w tzw. systemie dozoru elektronicznego (polega na tym, że skazany nie trafia do zakładu karnego, a ma nałożoną specjalną opaskę).

Fot. Policja Parczew

Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku.

7 lutego Marcin S. usłyszał kolejny wyrok. - Mężczyzna został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów i skazany na rok i 5 miesięcy bezwzględnego więzienia. Będzie musiał również wpłacić 10 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że wyrok nie jest prawomocny. Można złożyć od niego apelację do SO.

Radzyński sąd ponownie orzekł wobec Marcina S. dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, choć w przypadku mężczyzny niewiele on już zmienia.

Za kierowanie po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, za niezatrzymanie się do kontroli – również 5 lat pozbawienia wolności, a za prowadzenie pojazdu, pomimo cofnięcia uprawnień – maksymalnie 2-letni pobyt za kratkami.

Grzegorz Rekiel

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Zgłosił kradzież samochodu. Okazało się, że go zgubił

W poniedziałek (7 lutego) policjanci dostali zgłoszenie o kradzieży samochodu marki mazda. 36-latek poinformował funkcjonariuszy, że zostawił auto na parkingu przy al. Piłsudskiego. Rano, gdy chciał jechać do pracy, okazało się, że samochód zniknął.

Jak się okazało, pojazd stał zaparkowany przy ulicy Nadbystrzyckiej. Samochód nie nosił żadnych śladów włamania

Samochód wrócił do właściciela, a sprawa została umorzona. Mężczyzna przyznał, że ma problemy z orientacją w Lublinie.

Joanna Niećko

Ukradł kilkadziesiąt butelek alkoholu ze sklepu

Mężczyzna przez kilka tygodni kradł wódkę w jednym z lubelskich dyskontów.

O serii kradzieży alkoholu w jednym z dyskontów zostali powiadomieni policjanci z 7. komisariatu. Na przestrzeni kilku ostatnich tygodni zginęły 42 butelki tego samego alkoholu o łącznej wartości ponad 2,3 tys. zł. Policjanci zabezpieczyli monitoring. Pokazał, że za wszystkimi kradzieżami stał ten sam mężczyzna. Przychodził do sklepu niemal codziennie i kradł po 2-3 butelki, które wynosił pod ubraniem.

Okazało się, że to dobrze znany funkcjonariuszom recydywista. Przyznał się. Alkoholu jednak nie odzyskano.

(McM)

Na jego konto trafiła wyłudzona kasa

Fot. KMP Lublin

Blisko 40 tys. zł straciła mieszkanka Lublina oszukana metodą na „pracownika banku". Oszuści w rozmowie telefonicznej przekonali kobietę, że oszczędności mogą być zagrożone. Kobieta wypłaciła w bankomatach pieniądze, a następnie przelała je na wskazany rachunek bankowy.

W środę (9 lutego) we Wrocławiu, policja zatrzymała 27-letniego obywatela Ukrainy. Okazało się, że to na jego konto trafiły pieniądze. Mężczyzna usłyszał zarzuty oszustwa.

REG

eprasa.pl 46476fed51

„Ceny za płody rolne są dramatycznie niskie”

- My po prostu umieramy, zabijają nas koszty, a to przełoży się w przyszłym roku na skalę produkcji rolniczej. A im będzie mniejsza skala produkcji rolniczej, tym bardziej każdy konsument będzie to odczuwał przy zakupach. Niestety nasz rząd nic nie robi, żeby nas wspomóc - mówili rolnicy podczas akcji protestacyjnej w Łukowie

Rolniczy protest: My po prostu umieramy, zabijają nas koszty

POWIAT ŁUKOWSKI: Około 50 traktorów przejechało w środę, 9 lutego, przez Łuków. Rolnicy z powiatów łukowskiego, radzyńskiego i siedleckiego protestowali przeciwko polityce rządu wobec nich i nieudolności ministra rolnictwa. Protestowali również w Lublinie.

Organizatorem protestu była Agrounia. Jej lider Michał Kołodziejczyk gościł w Łukowie w poniedziałek, 7 lutego, w restauracji Arkabos. Kołodziejczak mówił o trudnej sytuacji rolników i przedsiębiorców, przedstawił postulaty Agrounii, m.in. postulat, aby w sklepach było 70 proc. polskiej żywności, rolnicy otrzymywali „postojowe” za zakaz hodowli świń z powodu ASF i zapowiedział rolniczy strajk w 50 miejscach w Polsce, także w Łukowie.

- Chcemy zwrócić uwagę mieszkańców miast na problemy rolników, bo teraz dotykają nas, ale w następnej kolejności odczują je wszyscy, płacąc więcej za żywność – mówił.

Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice

Rolnicy strajkujący 9 lutego podpisywali się pod listem do wojewody lubelskiego Lecha Sprawki. W liście do wojewody domagają się pilnego spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim. - Nie otrzymujemy godnej zapłaty za naszą pracę. Polska jest coraz bardziej zależna od importu „śmieciowej” żywności z zagranicy, która nie jest w należyty sposób kontrolowana przez polskie służby sanitarne – piszą rolnicy. Na zdjęciu Jarosław Wojtaszek zbiera podpisy pod listem do wojewody lubelskiego

ROLNICZE POSTULATY

1. STOP DROŻYŹNIE: obniżenie marż nawozów, energii, gazu, paliwa w spółkach Skarbu Państwa;
2. NIE dla Zielonego Ładu, który dobije polskie rolnictwo oraz horrendalnie podniesie ceny jedzenia;
3. System ubezpieczeń dla rolnictwa;
4. Oddłużenie polskiej wsi;
5. Zaprzestanie inwigilacji;
6. Wprowadzenie pakietu AGROunii - Stabilizacja i rozwój dla producentów żywności.

Fot. Iwona Niećko

W Lublinie rolnicy zgromadzili się na ul. Witosa skąd przejechali traktorami pod Zamek Lubelski, gdzie zablokowali pas ruchu. W proteście uczestniczyło ponad 100 pojazdów, w tym traktorów i samochodów osobowych

Utrudnienia w ruchu

Protest rolników w Łukowie zaczął się przed godziną 10:00, kiedy traktory jechały głównymi ulicami Łukowa. Było to utrudnienie w ruchu, wiec na CB radio dało się usłyszeć niewybredne słowa krytyki wobec takiej formy rolniczego strajku:

„Jechać pod starostwo, pod sejm, do Warszawy - tam protestować! Co tu ludziom utrudniacie” - krzyczeli jedni.

Były także głosy poparcia.

„Stoję w korku i was popieram, tu są korki co czwartek i jakoś można przeżyć, to dziś też. Protestujecie w słusznej sprawie, jesteśmy z wami” – takie opinie także padały.

REG

Na ul. Prusa

Rolnicy po przejeździe głównymi ulicami Łukowa zebrali się na targowisku przy ulicy Prusa. W rozmowach z dziennikarzami narzekali na drożyznę produkcji rolnej, niskie ceny płodów rolnych, niską cenę żywca. Mówili o zalewaniu rynku słabej jakości żywnością z zagranicy.

Na targowisko przyszli także niektórzy mieszkańcy miasta.

- Ja nie mam gospodarstwa, ale rodzice mieli i wiem czym jest praca na roli. Przyszłam wesprzeć naszych rolników, bo rząd im nie pomaga - mówiła kobieta w średnim wieku.

Inni spoglądali na potężne traktory i zarzucali rolnikom, że takie „cuda”, to „kilkaset tysięcy kosztują”, więc nie mają na co narzekać, bo większości ludzi nie stać na takie „bryki”.

- Większość z nich kupiliśmy za kredyty, które ciągle spłacamy. A czymś trzeba pracować. Ursusy naszych ojców już nie radzą. Ten traktor dobrze wygląda, a ma już 15 lat – odpowiedział jeden z rolników, wskazując na swój ciągnik.

Najtrudniej od lat

Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice.

- Protestujemy przeciwko drożyźnie, pokazujemy się, bo nie będziemy umierać w ciszy. Ostatni raz tak się działo w latach 90-tych, że rolnictwo umierało w ciszy, zamknęło się wiele gospodarstw. Taki sam czas nastał w tej chwili. Mamy najtrudniejszy okres dla rolnictwa w historii nowego wieku. Od 2000 r. roku właśnie teraz zamyka się największa liczba gospodarstw – mówił Jarosław Wojtaszek, rolnik z gminy Wojcieszków, lider Agrounii w powiecie łukowskim.

- Trzoda chlewna została zamordowana. Państwo nie walczy z ASF, tylko z osobami, które utrzymują trzodę chlewną. Produkcja ziemniaka w kraju spadła 6-krotnie, prawdopodobnie w naszym powiecie w tej samej skali. Na terenie powiatu uprawianych jest 100 ha ziemniaka i żadnego ziemniaka od nas nie znajdziecie w dyskoncie czy supermarkecie na naszym terenie. Ceny za płody rolne są dramatycznie niskie. My po prostu umieramy, zabijają nas koszty, a to przełoży się w przyszłym roku na skalę produkcji rolniczej. A im będzie mniejsza skala produkcji rolniczej, tym bardziej każdy konsument będzie to odczuwał przy zakupach. Niestety nasz rząd nic nie robi, żeby nas wspomóc – tłumaczył Wojtaszek.

Rolniczy protest w Łukowie zakończył się około 11:00. Przebiegł sprawnie, nie sparaliżował miasta.

mo

? NASZA SONDA

Rolnicy wyjechali na ulice Łukowa. Pytamy o przyczyny akcji

Marek Jedynak

MAREK KONIECZNY:
Iskrą zapalną w strajku rolników są ceny kosztów produkcji. Państwo przejmuje się podatkami, a nam nie pomaga. Wymyślają coraz to nowe przepisy, żeby utrudniać hodowlę, uprawę i tylko korzystają na tym spółki Skarbu Państwa. Mamy kredyty, a zaraz będą nas znowu namawiać, żeby inwestować w maszyny

PAWEŁ POGONOWSKI:
Protestujemy z powodu bierności rządu wobec naszych problemów. To głównym powód, a nurtujących nas spraw jest bardzo dużo. Nawozy zdrożały dwu albo trzykrotnie. Nasze produkty podrożały minimalnie albo ceny utrzymują się na tym samym poziomie od wielu lat. Myślę, że rosnące koszty to nasza największa bolączka. Jestem rolnikiem z powołania, jak moi koledzy. Ten rok jeszcze przeciągniemy, ale liczymy na działania ze strony naszego rządu

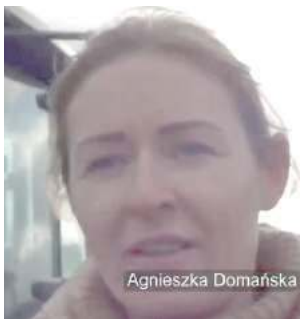

AGNIESZKA DOMAŃSKA:
Najważniejszą przyczyną strajku jest drożyzna, która nas opanowała. Rolnictwo staje się mało opłacalne. Mija się to wszystko z celem i coraz mniej młodych ludzi chce pozostawać na gospodarstwach

MAREK POŁEĆ:
Kierujemy się hasłem mówiącym o tym, że nie będziemy umierać w ciszy. Likwidowane są gospodarstwa. Brakuje producentów trzody chlewnej. Zostaliśmy oszukani, bo namawiano nas na rozwój, a koszty poszły w górę tak, że zostaniemy tylko z kredytami

eprasa.pl 46476fed51

Dwa lata temu rolnikom z naszego powiatu wypłacono około 9 mln zł odszkodowań. Jak będzie tym razem?

Ptasia grypa w odwrocie, rolnicy mogą już handlować drobiem

Zakończyły się kontrole w gospodarstwach w okolicy ogniska wysoce zjadliwej grypy ptaków. - Nie ma podejrzeń kolejnych ognisk - zapewnia powiatowy lekarz weterynarii. Wojewoda cofnął więc zakazy dotyczące handlu drobiem. Właściciele ferm, z których ptaki zagazowano, poczekają jeszcze jednak na powrót do pracy.

Wysoce zjadliwa grypa ptaków po dwóch latach ponownie zaatakowała w powiecie lubartowskim, ponownie w gminie Uścimów, w miejscowości Stary Uścimów. W styczniu potwierdzono ognisko w gospodarstwie, w którym utrzymywane były indyki.

W związku z tym wojewoda wyznaczył dwa obszary: zapowietrzony oraz zagrożony. Obszar zapowietrzony to teren w promieniu trzech kilometrów od ogniska, obejmował miejscowości na terenie powiatu lubartowskiego: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonia. Obszar zagrożony obejmował teren w promieniu kolejnych siedmiu kilometrów i rozciągał się na miejscowości w powiatach lubartowskim, parczewskim i łęczyńskim. To duży problem dla właścicieli gospodarstw, bo po decyzji wojewody na tych terenach tymczasowo nie można sprzedawać ani kupować ptaków.

Wszystkie warunki spełnione

Pracownicy Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Lubartowie musieli skontrolować wszystkie gospodarstwa, w których utrzymywany jest drób z terenu zapowietrzonego. Celem było sprawdzenie stanu zdrowia zwierząt, poprzez pobranie próbek do badań.

- Kontrole zostały zakończone, nie ma podejrzeń kolejnych ognisk grypy ptaków. Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od zakazu handlu ptaków. 10 lutego wojewoda wydał rozporządzenie uchylające wcześniejsze rozporządzenie. Teraz hodowcy mogą swobodnie obracać drobiem: sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób - mówi Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie

Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od zakazu handlu ptaków. Teraz hodowcy mogą swobodnie sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób

W obszarze zagrożenia służby weterynaryjne przeprowadziły spis gospodarstw, w których utrzymywany jest drób. Rolnicy nie zgłosili żadnych niepokojących sygnałów o przypuszczeniach wystąpienia w ich gospodarstwach ptasiej grypy, więc i na tym terenie można już swobodnie handlować drobiem.

Kurniki jeszcze postoją puste

Ognisko zostało potwierdzone 10 stycznia w gospodarstwie, w którym znajdowało się prawie 21 tys. indyków rzeźnych. Hodowca zauważył niepokojąco dużą liczbę padłych ptaków w swoim stadzie. Badania potwierdziły, że to wirus. Całe stado zostało uśmiercone i zutylizowane, podobnie jak ptaki z czterech innych gospodarstw w najbliższej odległości - to działanie prewencyjne. Łącznie zagazowano około 70 tys. sztuk ptaków w różnym wieku. Dokonano utylizacji paszy i ściółki, przeprowadzono zabiegi mycia, dezynfekcji i czyszczenia kurników.

To drugi taki atak ptasiej grypy na tym terenie. Na początku 2020 roku zagazowano ptaki z dziewięciu gospodarstw.

W gospodarstwach w Starym Uścimowie, w których zagazowano ptaki w styczniu br., jeszcze nie można przywrócić hodowli.

- To się wiąże ze skomplikowaną procedurą przywracania tych gospodarstw do produkcji drobiu. To kwestia półtora, dwóch miesięcy, zanim fermy będą mogły być zasiedlone nowymi ptakami - wyjaśnia Konrad Saweczko.

Właściciele fermy, w której wykryto ognisko ptasiej grypy oraz pozostałych czterech ze Starego Uścimowa, z których ptaki zostały prewencyjnie uśmiercone, mogą liczyć na odszkodowania. Odszkodowanie stanowi równowartość rynkowej ceny danego ptaka czy zutylizowanej paszy lub sprzętu.

Sezon trwa

Powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie przestrzega przed zbyt pochopnym optymizmem.

- Zagrożenie cały czas występuje, bo wciąż trwa sezon na grypę ptaków. Zaczyna się zazwyczaj w grudniu i trwa nawet do kwietnia. Jest to związane z migracją dzikich ptaków - zaznacza Konrad Saweczko.

Tegoroczny bilans ptasiej grypy w naszym powiecie, przynajmniej jak na razie, jest znacznie mniejszy niż ten sprzed dwóch lat.

- Wtedy same odszkodowania dla rolników opiewały na około 9 mln zł. Teraz to będzie około 2,5-3 mln zł. Rok temu nie było u nas ognisk ptasiej grypy. Rządzi tym trochę pewnego rodzaju przypadek. Nawet jeśli właściciel fermy przestrzega zasad bioasekuracji w stu procentach, to i tak nie zapewnia to stuprocentowej szczelności obiektu. Zawsze mogą się zdarzyć nieprzewidziane sytuacje. Wirus przemieszcza się z powietrzem. A tego nie da się kontrolować, tym bardziej że kurniki mają systemy intensywnej wentylacji - mówi powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Dominik Smagała

Kazimierz Dolny: Burmistrz obiecał poprawę. Czy Parchatka zostanie w gminie Kazimierz?

Włodarze Kazimierza obiecują m.in. budowę kolejnego odcinka chodnika i nowe latarnie. W ten sposób chcą przekonać mieszkańców Parchatki, którzy rozpoczęli negocjacje z Puławami, aby miejscowość pozostała w granicach administracyjnych gminy Kazimierz Dolny.

Powiedzieli dość. Wolą Puławy

O odłączeniu się leżącej tuż obok Puław Parchatki z gminy Kazimierz Dolny i przyłączeniu się miejscowości do „stolicy powiatu" głośno zrobiło się pod koniec ubiegłego roku. Dlaczego mieszkańcy nie chcą dłużej należeć administracyjnie do uwielbianego przez warszawiaków Kazimierza Dolnego?

Społeczność wsi ma żal do władz gminy o brak zainteresowania problemami wsi. Boli także opieszałość w budowie chodnika, który ich zdaniem gwarantuje bezpieczeństwo pieszych, poruszających się ruchliwą drogą wojewódzką, biegnąca przez miejscowość.

- Jesteśmy miejscowością o największej liczbie wypadków i kolizji drogowych w gminie. Ze statystyki policyjnej, za okres 10 lat, wynika, że co 2 lata na drodze 824 ginie średnio jeden człowiek, a 4 osoby w roku zostają ranne. W tym okresie było 12 wypadków i 84 kolizji drogowych - mówi sołtys wsi, Ryszard Rybczyński.

Podkreśla też, że boli również to, że gmina Kazimierz Dolny zajmuje kiepską lokatę w ogólnopolskim rankingu gmin miejsko-wiejskich, w którym np. gmina Nałęczów czy Żyrzyn zajmują wysokie pozycje. Brak chodnika to nie jedyna bolączka wsi. Mieszkańcy oczekują również instalacji odcinkowego pomiaru prędkości, a także wydzielenia i oznakowania przejść dla pieszych czy kanalizacji. Przedstawicie wsi podjęli rozmowy z władzami Puław, w granicach których miałaby znaleźć się Parchatka.

Artur Pomianowski
burmistrz Kazimierza Dolnego

Miejscowość, jak i sami mieszkańcy są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny.

Negocjacje trwają

Pod koniec stycznia burmistrz Kazimierza Dolnego spotkał się z mieszkańcami Parchatki, by przekonać ich do zmiany decyzji i pozostania w gminie.

- Mieszkańcy mówili o braku strategii rozwoju. Pytali o aktualne opłaty za wodę, odpady komunalne, wysokość podatków oraz braku realizacji uchwał zebrania wiejskiego w sprawie m.in. wymówienia wynajmu pomieszczenia, które to zamierza się przeznaczyć na siłownię - opowiada sołtys Rybczyński.

Władze Kazimierza obiecały z kolei wydzielenie w budżecie gminy środków na kontynuację budowy chodnika, realizowaną przez Zarząd Dróg Wojewódzkich. To jednak nie wszystko. W Parchatce planuje się również budowę kanalizacji, a także powstanie pomiaru prędkości czy fotoradaru. Wiele wskazuje na to, że w tej sytuacji rozmowy z Puławami mogą zostać zawieszone.

- W związku z powyższym, w najbliższy czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji Rady Sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie - przyznaje sołtys Parchatki.

Przyłączenie miejscowości do innej gminy może nastąpić na wniosek rady miasta, który jest kierowany do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego. Rada Miasta może wystąpić z takim wnioskiem do 31 marca każdego roku. Zmiany administracyjne są wprowadzane z dniem 1 stycznia. To oznacza, że jeśli Parchatka chce już od 2023 r. znaleźć się w granicach administracyjnych Puław, będzie musiała przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami już w marcu tego roku.

Włodarze gminy po spotkaniu są również pełni nadziei.

- Mieszkańcy w trakcie zebrania przyznali, że wieś przez wiele lat była pomijana w najważniejszych inwestycjach, często kończyło się na obietnicach. A jeśli już zdecydowano się na realizację jakichś robót, to Parchatka była ostatnia w kolejce. Poinformowaliśmy uczestników spotkania o planowanych działaniach w roku bieżącym, m.in. o kolejnym etapie budowy chodnika oraz modernizacji oświetlenia ulicznego. Bardzo ważne jest też to, że na spotkaniu, w którym uczestniczyły 42 osoby, nie wybrzmiał ani jeden zdecydowany głos mówiący o zmianie administracyjnej Parchatki. Miejscowość, jak i sami mieszkańcy, są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny - tłumaczy burmistrz Artur Pomianowski.

Fot. Kamil Węsik

Ryszard Rybczyński
sołtys Parchatki

W najbliższy czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji rady sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie

Dominik Kęsik

REG

eprasa.pl 46476fed51

Walentynkowe życzenia naszych Czytelników

Najdroższy Skarbie, dziś w Walentynki
przyjmij życzenia od swej dziewczynki.
Wciąż o Tobie myślę i myśleć chcę,
Codziennie w nocy o Tobie śnię.
Czuję się przy Tobie zawsze jak w niebie
Nie wyobrażam sobie życia bez Ciebie.
Z okazji przypadającego święta zakochanych,
po ponad półrocznym
związku swojemu chłopakowi Mateuszowi życzę
szczęścia i pomyślności, dużo uśmiechu i namiętności.
Miłości też życzę, choć wiem, że nie muszę. Bo przecież
miłość do Ciebie wypełnia mą duszę.

Bez Ciebie tak pusto i oczom, i ustom
Śmiech schował się w kącie i śni
Wieczory się dłużą, bo czasu zbyt dużo
Nikt bliski nie puka do drzwi
Tak wiele jest złego szarego groźnego,
że smutno płakać się chce
Mijają soboty, pamiętaj więc o tym,
że komuś bez Ciebie tak źle
Dla Kochanej Żony Katarzyny Wróbel z Kolonii
Karwów życzy Mąż Piotrek Wróbel z Kolonii Karwów

W Dniu Świętego Walentego,
każdy uczuciem obdarowuje każdego.
Ja tobie ślę - 1000 buziaków,
100 wesołych pluszaków,
10 gwiazdek z nieba i wszystkiego,
czego Ci tylko potrzeba.
Dla Doroty D od walentynki

Te życzenia Ci przesyła
Walentynka pewna miła.
W dniu tak pięknym i wspaniałym
Życzę Tobie sercem całym
Dużo szczęścia, namiętności,
Nie kończącej się miłości.
Dla moich walentynek Julii K,
Magdy M, Julii D, Weroniki K.
Przesyłam Buziaczki
XYZ

Z okazji walentynek życzę mojej żonie
Monice uśmiechu, szczęścia, tony miłości,
którą obdarzam Cię każdego dnia.
Bardzo Cię Kocham.
Kochający mąż Kamil.

Chcę tylko Ciebie.
Od dziś na zawsze.
Do końca tego i następnego świata
Kocham Cię Mężu - Monika

Pozdrawiam Serdecznie Moją Ukochaną Klaudunię
Kocham Cię Bardzo Księżniczko

Kochany, w dniu naszego święta chciałabym złożyć
Ci gorące życzenia. Byśmy kochali się taką miłością
jak zwykle, otaczali się troską, opieką i wsparciem.
Byśmy się nie zmieniali, bo jesteśmy idealnie
dobrani. Wytrwałości, cierpliwości i pogody ducha na
resztę naszego wspólnego życia z Miśką.
I pamiętaj, takich dwóch jak nas trzech to nie ma
ani jednego. Zdjęcie jest tego dowodem.
Monika

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie X

Flaczki bez flaków. Z boczniaka!

Słuchajcie, a czy to nie jest tak, że ci, którzy lubią, to mówią: flaczki - a ci, którzy nie lubią: flaki?

Wywar: 3 litry wody, 2 marchewki, 1 cebula, 1 pietruszka, pół selera korzeniowego, 2 gałązki selera naciowego, 2 łyżeczki soli, 5 ziarenek ziela angielskiego, 5 liści laurowych, 10 czarnego pieprzu. Albo ile uznasz za stosowne.

Zupa: 0,5 kg boczniaków pociętych w paski
1 cebula,1 marchewka,1 pietruszka, 0,5 selera korzeniowego

Przyprawy: pół główki czosnku, papryka słodka i ostra, majeranek, pieprz ziołowy, imbir suszony bądź świeży, gałka muszkatołowa

Zasmażka:Łyżka oleju, łyżka mąki

Bez specjalnej wiary w sukces kupiłem sobie grzybnię do domowej uprawy boczniaków. No i się zdziwiłem: rzeczywiście po dwóch tygodniach urosło i to w dużych ilościach. Mam więc okazję polecić Państwu zupę, która moim zdaniem z niezłym skutkiem imituje jeden ze skarbów polskiej kuchni, czyli flaki.

Sama domowa uprawa okazała się bajecznie prosta: po prostu postawiłem w spiżarni snopek z grzybnią i po dwóch tygodniach miałem, jak mawiają w Paryżu, „skolko ugodno". Nie może być tylko za jasno i za sucho. **Ty siedzisz, a ci rośnie.** Flaki z boczniaków czasem przyrządzam, kiedy mam do nakarmienia gości - wegetarian albo wegan. Rzecz jest pożywna, prosta i - co najważniejsze - niewątpliwie smaczna.

Zaczynam od przygotowania warzywnego wywaru z mnóstwem przypraw. Przygotujmy ze trzy litry, tę zupę można jeść kilka dni, z coraz lepszym skutkiem.Zaczynamy od przesmażenia na oliwie albo oleju **cebuli i czosnku**. Dodajemy suszoną paprykę i pieprz ziołowy, mieszamy, żeby się nie skarmelizowało. Następnie dodajemy potarkowane **marchewkę, pietruszkę, selera zwykłego i posiekany naciowy**. Dusimy przez 10 minut.

Kapelusze boczniaków **kroimy w paski**. Wyglądają rzeczywiście podobne do flaków. Dorzucamy do gara, chwilkę dusimy razem z warzywami i zalewamy wywarem. Teraz kluczowa sprawa: przyprawiamy. Na pewno czosnek, papryka słodka i pikantna, na pewno majeranek (pamiętaj, żeby rozetrzeć go w dłoniach, będzie więcej aromatu!), pieprz ziołowy, trochę gałki muszkatołowej i imbiru. Może być pieprz czarny, papryka wędzona, tymianek. Jest poważny i istotny spór w narodzie: flaczki z zasmażką czy bez? Jeśli tak (bo niby jak nie...?), rozpuszczamy łyżkę masła (w wersji wege oleju), dodajemy łyżeczkę papryki i łyżeczkę mąki, starannie mieszamy i rozprowadzamy odpowiednią ilością wywaru do czasu, aż uzyskamy jednolitą masę o konsystencji rzadkiego budyniu. I dodajemy porcjami do garnka, aż uzyskamy pożądany efekt. Na wydaniu posypuję jeszcze odrobiną natki i papryki. Podaję z białym pieczywem.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 46476fed51

Walentynkowa historia z przedwojennej prasy...

Jak z miłości do Esterki Stanisław stał się Abrahamem...

5 listopada 1925 r. „Express Poranny" opublikował historię pewnego romansu, który „rozpoczął się przed dwoma laty w znanej restauracji Szyi Ginsburga w Łukowie".

Zaczęło się standardowo. Ona była śliczna i stała za barem w prowadzonej przez ojca restauracji. A on, Stanisław Borkowski, robotnik kolejowy, kochał ją, że aż strach.

Na przekór całemu światu

I przesiadywał w knajpie nie po to, by pić piwo z kolegami z kolei, ale po to, by gapić się na barmankę. I wszystko było przeciw nim. Najpierw srogi ojciec dziewczyny, który w obawie, by jej kto w głowie nie zawrócił, coraz rzadziej pozwalał jej obsługiwać klientów. I jeszcze jedna bariera: ona była Żydówką z pobożnej rodziny, a on Polakiem. Gdybyż to się działo w Amsterdamie, gdybyż w Londynie, we Lwowie chociażby... Ale nie, to był Łuków.

Uciekła i wróciła

Ale jednak sobie jakoś poradzili, chłopak bystry, dziewczyna odważna. Któregoś dnia ojciec stwierdził, że córka zniknęła bez śladu. Ojciec rwał włosy z brody, matka płakała, a Estera zamiast jak Tora karze, pod bimą, ze swoim narzeczonym jako ochrzczona katoliczka, stanęła przed ołtarzem.

Ale to jeszcze nie był ten moment, w którym piszemy „i żyli długo i szczęśliwie". Bo dziewczyna wcale nie była szczęśliwa. Nie chodziło to wcale o męża, bo on ją kochał jak wariat. Chodziło o Warszawę. I chodziło o religię. O brak kolacji szabasowej, o inne modły, o inne zasady życia. W chrześcijańskim świecie nie czuła się „u siebie".

I któregoś dnia coś w niej pękło. Wróciła do Łukowa. Poszła do domu Ginsburgów, padła na kolana przed rodzicami, oświadczyła, że znowu chce być pobożną Żydówką. I ojciec jej wybaczył, bo jak można nie wybaczyć.

Wymyślili rozwiązanie

Za chwil kilka zjawił się oczywiście też, z obłędem w oczach, Stach. Przecież on ją tak kochał, przecież sobie życia bez niej nie wyobrażał, a tu taki numer! Nie wiemy, jak błagał, co mówił, jak argumentował. Nie chciała wrócić, nie mogła być katoliczką. Więc to on został Żydem! Kazał się obrzezać, zaczął chadzać do synagogi i mykwy, jadać koszernie i starannie wypełniać wszystkie 612 przykazań judaizmu. Przystał nawet, jak się wydaje, do chasydów od cadyka z Radzymina.

W dawnej Polsce za porzucenie chrześcijaństwa karano śmiercią

Nikt tak nie robił

Tutaj mniej już romantyczna dygresja. Co w tym nadzwyczajnego? Nie wyszło tak, to zrobili inaczej... Otóż sprawa jest poważna. Reguła obyczajowa stanowiła, że jeżeli nie było możliwości, żeby małżonkowie pozostali każde przy swojej religii (między chrześcijanami rozmaitych denominacji czasem udawało się ułożyć jakiś modus vivendi), to żona szła za wyznaniem męża. A już kompletnie nie do pomyślenia było, by odejść od wyznania chrześcijańskiego. Stanisław przełamał tu wszystkie możliwe tabu! Jeszcze do początków XVIII wieku, przy odrobinie pecha, można było za konwersję na judaizm zapłacić gardłem! Słynna jest historia (zastrzec tu jednak musimy, że wprawdzie opowiadali ją nie tylko Józef Ignacy Kraszewski, ale też Tomasz Venclowa i Czesław Miłosz, ale najpewniej jest po prostu apokryfem) o Walentynie Potockim (z tych Potockich!), który w czasie podróży do Niderlandów miał zauroczyć się judaizmem i przyjąć imię Abraham ibn Abraham, w związku z czym miał zostać spalony na stosie w Wilnie.

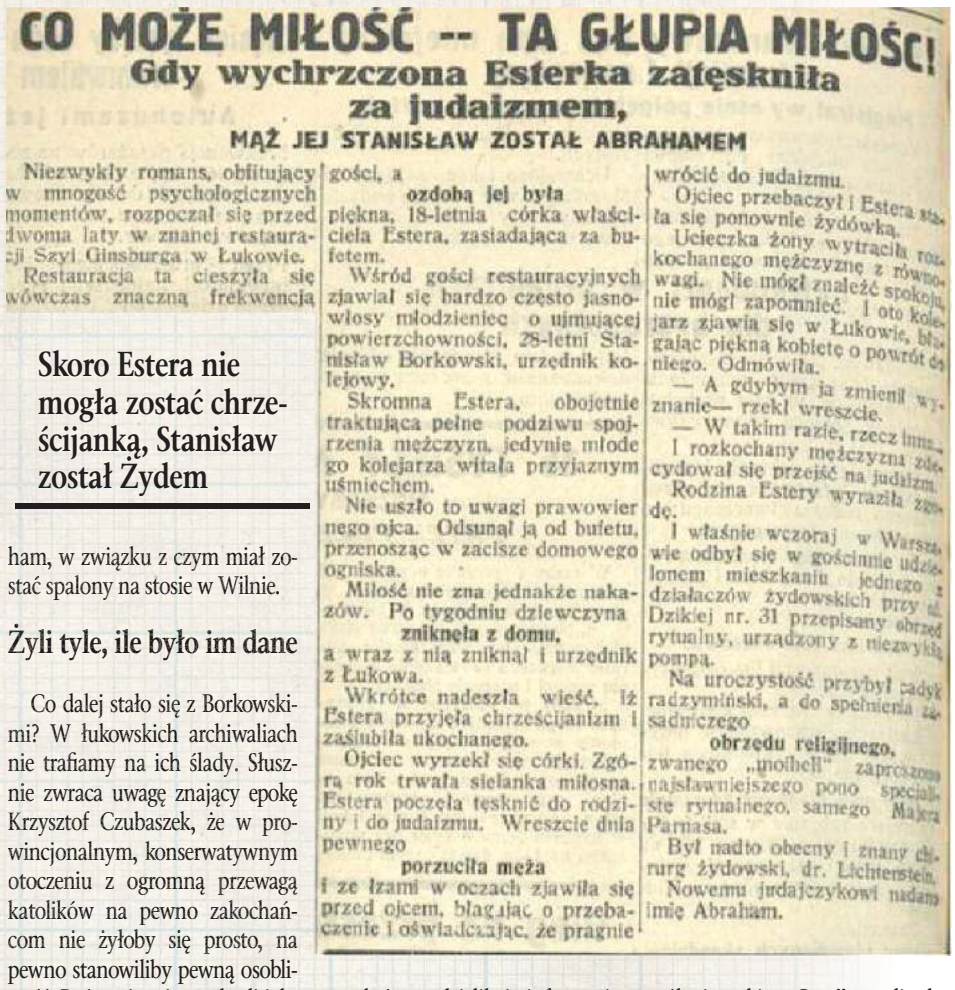

CO MOŻE MIŁOŚĆ -- TA GŁUPIA MIŁOŚĆ!

Gdy wychrzczona Esterka zatęskniła za judaizmem,

MĄŻ JEJ STANISŁAW ZOSTAŁ ABRAHAMEM

Niezwykły romans, obfitujący w mnogość psychologicznych momentów, rozpoczął się przed dwoma laty w znanej restauracji Szyi Ginsburga w Łukowie.

Restauracja ta cieszyła się wówczas znaczną frekwencją gości, a

ozdobą jej była

piękna, 18-letnia córka właściciela Estera, zasiadająca za bufetem.

Wśród gości restauracyjnych zjawiał się bardzo często jasnowłosy młodzieniec o ujmującej powierzchowności, 28-letni Stanisław Borkowski, urzędnik kolejowy.

Skromna Estera, obojętnie traktująca pełne podziwu spojrzenia mężczyzn, jedynie młodego kolejarza witała przyjaznym uśmiechem.

Nie uszło to uwagi prawowiernego ojca. Odsunął ją od bufetu, przenosząc w zacisze domowego ogniska.

Miłość nie zna jednakże nakazów. Po tygodniu dziewczyna

zniknęła z domu,

a wraz z nią zniknął i urzędnik z Łukowa.

Wkrótce nadeszła wieść, iż Estera przyjęła chrześcijaństwo i zaślubiła ukochanego.

Ojciec wyrzekł się córki. Zgórą rok trwała sielanka miłosna. Estera poczęła tęsknić do rodziny i do judaizmu. Wreszcie dnia pewnego

porzuciła męża

i ze łzami w oczach zjawiła się przed ojcem, błagając o przebaczenie i oświadczając, że pragnie wrócić do judaizmu.

Ojciec przebaczył i Estera stała się ponownie żydówką.

Ucieczka żony wytrąciła rozkochanego mężczyznę z równowagi. Nie mógł znaleźć spokoju, nie mógł zapomnieć. I oto kolejarz zjawia się w Łukowie, błagając piękną kobietę o powrót do niego. Odmówiła.

— A gdybym ja zmienił wyznanie— rzekł wreszcie.

— W takim razie, rzecz inna.

I rozkochany mężczyzna zdecydował się przejść na judaizm.

Rodzina Estery wyraziła zgodę.

I właśnie wczoraj w Warszawie odbył się w gościnnie udzielonem mieszkaniu jednego z działaczów żydowskich przy ul. Dzikiej nr. 31 przepisany obrzęd rytualny, urządzony z niezwykłą pompą.

Na uroczystość przybył cadyk radzymiński, a do spełnienia zasadniczego

obrzędu religijnego,

zwanego „moihell" zaproszono najsławniejszego pono specjalistę rytualnego, samego Majora Parnasa.

Był nadto obecny i znany chirurg żydowski, dr. Lichtenstein.

Nowemu judajczykowi nadano imię Abraham.

Skoro Estera nie mogła zostać chrześcijanką, Stanisław został Żydem

Żyli tyle, ile było im dane

Co dalej stało się z Borkowskimi? W łukowskich archiwaliach nie trafiamy na ich ślady. Słusznie zwraca uwagę znający epokę Krzysztof Czubaszek, że w prowincjonalnym, konserwatywnym otoczeniu z ogromną przewagą katolików na pewno zakochańcom nie żyłoby się prosto, na pewno stanowiliby pewną osobliwość. Być może więc wybrali jako miejsce zamieszkania Lublin bądź Warszawę. Czy udało się im przeżyć Holocaust? Nie mamy pewnych informacji, poza przekazaną w dyskusji internetowej przez pana Krzysztofa Korzonkowskiego, który podzielił się informacją, że w archiwaliach dotyczących getta lubelskiego natknął się na dokument, w którym Borkowski prosi Judenrat o przydział żywności, powołując się na, istniejące w judaizmie, przykazanie szczególnej troski o „Gera" - czyli właśnie konwertytę na judaizm.

Historyjkę wygrzebał dla nas nieoceniony pan Paweł Jezierski, zwrócił na nią uwagę pan Krzysztof Czubaszek.

Zbigniew Smółko

Kto odprawia w małym kościółku pod Markuszowem... (cz. I)

Skąd się wzięli mariawici pod Puła

Obecnie w odprawianych w kościółku w Łanach nabożeństwach Starokatolickiego Kościoła Mariawitów uczestniczy tylko garstka wiernych. Liturgię odprawiają tak, jak czyniono to przed Soborem Watykańskim II, tyle że w języku polskim. Dlaczego sto piętnaście lat temu kilkuset wiernych z Markuszowa odeszło z kościoła katolickiego i zaczęło budować własną świątynię?

Kim są mariawici?

Założycielką i centralną postacią ruchu - później będziemy mogli mówić o niezależnym kościele - była Feliksa Kozłowska, która po wstąpieniu do III zakonu franciszkańskiego (siostry bezhabitowe, prowadzące życie zakonne, ale niemieszkające we wspólnym klasztorze) używała imion Maria Franciszka. Pochodziła z parafii Stoczek koło Węgrowa. W wieku 21 lat wstąpiła do jednego ze zgromadzeń zakładanych wtedy licznie przez Honorata Koźmińskiego, późniejszego błogosławionego. W 1886 przybywa do Płocka, gdzie - za zgodą Koźmińskiego - zakłada własne zgromadzenie, oparte na regule franciszkańskiej.

Objawienia Mateczki

Począwszy od 1893, Kozłowska doznaje serii mistycznych objawień. Ich treść dotyczyła m.in. kultu Bożego Miłosierdzia, konieczności intensywnej adoracji Najświętszego Sakramentu, poprawy życia duchowieństwa, zwłaszcza księży, powołanie zgromadzenia kapłańskiego Księży Mariawitów (Maria vitae - żyjących jak Maryja). Późniejsi teologowie katoliccy (m.in. jezuita Stanisław Bajko) uznają, że przynajmniej w pierwszym okresie objawienia te miały charakter niesprzeczny z nauką Kościoła, nie było w nich niczego heretyckiego, a Kozłowska była osobą duchowo „wyrobioną" i niewystępującą przeciw złożonym ślubom posłuszeństwa. Mimo że objawienia Mateczki (tak ją zwali zwolennicy) niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia). Wydaje się, że większy problem był z postulatami dotyczącymi zmian stylu życia i formacji duchowieństwa. Postulaty Kozłowskiej wsparło ok. 20 księży, wśród których byli m.in. wykładowcy i profesorowie. Biskup postanowił dyskretnie rozesłać ich na odległe placówki, co jednak odniosło skutek odwrotny do zamierzonego: po chwili wieść o objawieniach Mateczki rozeszła się po całym wschodzie Polski.

Pielgrzymując do papieża

Hierarchowie oczywiście mieli to za złe. W 1903 Kozłowska i szesnastu księży mariawitów pojechali do Rzymu, by przedstawić swoje racje. Na zwierzchnika zgromadzenia wybrali księdza Jana Kowalskiego, który przejął władzę od Kozłowskiej. Świeżo wybrany Pius X wysłuchał petentów, pobłogosławił i sprawa na kilkanaście miesięcy ucichła. Pod koniec 1904 roku nadeszły z Watykanu wieści zaskakujące: kongregacja księży mariawitów została skasowana, Kozłowska odsunięta od wszelkiego wpływu na księży i siostry, a samej jej zalecono znalezienie spowiednika, który wyleczy ją z halucynacji. W Kongresówce konflikt jednak narastał, tym bardziej że przestano w zasadzie dyskutować o teologii, a bardziej o prowadzeniu się księży. Rzeczywiście duchowni mariawiccy odstawali od średniej in plus, ich kazania gromadziły tłumy, co wcale nie cieszyło biskupów i sąsiednich proboszczów.

Mariawityzm na Lubelszczyźnie

Pod wpływem kilku profesorów wielu młodych księży - i to tych z szeregu najbardziej gorliwych! - około 1905 i 1906 roku związało się z nowym ruchem. Co więcej, potrafili pociągnąć za sobą całe parafian. Jeżeli zaś taki wikariusz trafiał na gnuśnego, niepopularnego u ludu proboszcza, często odchodziła znaczna część dotychczasowych wiernych. Pierwsza od oficjalnego kościoła odpadła parafia w Niesułkowie w powiecie Brzeziny pod Łodzią, pod Łukowem odeszła - za sprawą księdza Jana Modrzewskiego (o tej parafii pisaliśmy we Wspólnocie w numerach 908 - 913), odpadły częściowo parafie w okolicach Wiśniewa i w dzisiejszym powiecie mińskim.

Co wydarzyło się w Markuszowie?

Opis wydarzeń z katolickiej perspektywy znajdujemy w anonimowej broszurze pt. „Maryawici w Lubelskiem i na Podlasiu", wydanej w 1909 roku w Lublinie

REG

eprasa.pl 46476fed51

Zasadniczo niezły był włodarz, ale się dziennikarze czepiali.... (cz. III)

Kłopoty przedwojennego burmistrza Łukowa

Antoni Stilkr na stołku burmistrza Łukowa utrzymał się przez 15 lat, do samej II wojny światowej. Jego postać budziła jednak niemałe kontrowersje: zwłaszcza lewicowa prasa nie zostawiała na nim suchej nitki, oskarżając go o niekompetencję, kumoterstwo, prywatę i inne haniebne zachowania. Jak się jednak wydaje, nic nie można mu było udowodnić.

„Gazeta Robotnicza" i „Robotnik" nie żałowały ani łamów, ani kosztów przegranych procesów - raz nawet jeden z dziennikarzy musiał nie tylko uiścić, ale też dwa miesiące odsiedzieć w areszcie. Swoje trzy grosze dorzucali co chwilę radni, którzy mieli liczne zastrzeżenia, zwłaszcza co do sposobu korzystania przez Stilkra z mienia miejskiego.

„Ręka rękę myje"

Co ważniejsze – oprócz bezpośrednich zarzutów w stronę Antoniego Stilkra – „Gazeta Robotnicza" wskazywała na patologiczne relacje i wzajemne zależności w otoczeniu politycznym łukowskiego burmistrza, związanym z obozem dominującej wtedy w kraju sanacji.

Pierwszym przykładem było umorzenie grupie zaprzyjaźnionych radnych i ich krewnym *„różnych sum z tytułu należności za prąd elektryczny"*. Wniosek o umorzenie opłat złożył sam burmistrz, a co bulwersujące *„wszyscy ci radni, wbrew przepisom, brali udział w głosowaniu umarzającym ich zobowiązania za światło"*. Gazeta zauważyła przy tym, że *„duże należności za prąd od osób dobrze sytuowanych, a przede wszystkim urzędników państwowych , w tym dwóch byłych starostów, nie zostały ściągnięte, a nawet prawem kaduka, kilku dygnitarzom miejscowym zniżono cenę za prąd"*.

Redakcja połączyła także opisaną powyżej uchwałę z inną uchwałą podjętą przez Radę Miejską, tym razem związaną ze służbowym mieszkaniem burmistrza: *„nie wiemy, czy w zamian za tę «grzeczność» pan burmistrz uzyskał uchwałę Rady, ustalającą wartość zajmowanego przez niego mieszkania 5-ciopokojowego wraz z opałem; światłem i ogrodem na 1 złoty miesięcznie (!!)"*. Wspomniano przy okazji, że *„opłaty szarwarkowe [opłaty na utrzymanie dróg publicznych – przyp. autora], obrócono na remont gmachu i mieszkania p. burmistrza"*.

Podsumowując zły stan miasta, gazeta wyliczała, że Łuków *„nie posiada chodników, kąpieliska, kawałka ogrodu, lecz ma popsute bruki, cuchnące kanały, chaos w administracji (brak inwentaryzacji)"*, dodając przy tym, że *„opinia publiczna domaga się wkroczenia władz nadzorczych – pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i rozpoczęcia «surowego życia» w Zarządzie Miejskim Łukowa"*.

Stateczny ten jegomość przez swoich konkurentów z lewicy oskarżany był o wszystkie niemal możliwe przekręty, jakich urzędnik dopuścić się może... Zdjęcie z profilu fejsbukowego Historia Ziemi Łukowskiej. Łuków i okolice (serdecznie polecamy, dużo ciekawych zdjęć i nie tylko...) związanego z Łukowskim Stowarzyszeniem Rozwoju

Jak było naprawdę?

Czy zarzuty lewicowych gazet przeciwko łukowskiemu burmistrzowi były mocno inspirowane przez przeciwników politycznych burmistrza Stilkra? Czy cytowane zeznania świadków mogły być nieprawdziwe? Tego się już raczej nie dowiemy, dlatego trudno osądzić jednoznacznie tę sytuację. Pamiętajmy, że były to tylko relacje prasowe. W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdziemy jednak „akta dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko burmistrzowi m. Łukowa A. Stilkrowi" z lat 1934-1938, które – po weryfikacji – mogą być pewnym potwierdzeniem kłopotów łukowskiego burmistrza.

Paradoksem jest, że w wyborach samorządowych w 1934 r. burmistrz Stilkr zasiadał w komitecie sanacyjnego BBWR. Na jednym z łukowskich plakatów wyborczych tej formacji wśród politycznych postulatów znajdziemy hasła *„usunięcia od pracy w Samorządzie zgrai demagogów politycznych, szumowin, wszelkiego rodzaju zbankrutowanych zawodowców pracy społecznej, krzykaczy – mających na celu tylko i wyłącznie interes osobisty, okradających w mniej lub więcej formalny sposób obywateli"*, a także *„wprowadzenia ludzi uczciwych, zdolnych do pracy społecznej, chcących pracować dla dobra obywateli i państwa – ludzi czystych rąk"*.

No i wyszło, że to właśnie Stilkr...

Paweł Jezierski

ZAWIADOMIENIE.

Podaję powyższem do wiadomości publicznej, iż wobec tego, że p. p.

FELIKS KIZEWETER,
MOJSIE-ARON WAJNTRAUB
i WINCENTY CABAJ

w przemówieniach swych na posiedzeniu Sprawozdawczym w sali kina „Pani" w dniu 10 grudnia 1933 r. pomówili mnie o szereg czynów uwłaszczających mojej godności osobistej, honorowi i uczciwości, a niezgodnych z prawdą, czem dopuścili się w stosunku do mnie zniesławienia - WYSTĘPUJĘ PRZECIWKO NIM NA DROGĘ KARNO-SĄDOWĄ Z OSKARŻENIEM Z ART. 255 K. K.

Burmistrz m. Łukowa

(—) A. Stilkr.

Z burmistrzem Stilkrem nie było „miękkiej gry"... Jak się wydaje, wspomniany tu Mojsie Wajntraub był jednym z jego głównych oponentów w Radzie Miasta. W 1926 r. łukowskiej radzie miejskiej przyjrzał się wojewódzki inspektor starostw. Stwierdził, że polscy radni to „ludzie ciemni, bierni i ulegający dobrze zorganizowanym radnym-Żydom". Nie najlepiej ocenił ówczesnego burmistrza Antoniego Stilkra, natomiast wyjątkowo dobrą notę wystawił przywódcy ortodoksów – Mosze Wajntraubowi - relacjonuje ówczesne stosunki polityczne Krzysztof Czubaszek

wami

w drukarni Róży Jaczewskiej:

*...Markuszew (...) ma dwa kościoły murowane, dobrze utrzymane, etat na proboszcza i wikaryusza: parafja bowiem liczy przeszło 4000 dusz. Od lat kilkunastu proboszczem był tu ks. Stanisław Cieślakowski były Przeor Dominikanów; Przez długi czas dla braku duchowieństwa sam obsługiwał parafję. To więc, co kalendarz (*wydawany przez mariawitów doroczny periodyk opowiadający o funkcjonowaniu i rozwoju kongregacji - przyp. ZS*) pisze o ciągłych zatargach z wikaryuszami, kłamstwem. W r. 1906 ks. C. zaniemógł ciężko i prosił o wikaryusza. Dany mu był ks. Piotr Goliński, nowo wyświęcony, który, jak się wkrótce pokazało, był już maryawitą. Ksiądz ten, korzystając z choroby proboszcza, od razu rozpoczął gospodarkę maryawicką i dla sekty jednał zwolenników. Ks. Cieślakowskiemu donoszono, że ks. wikary jakieś nowe głosi nauki, zaprowadza nowe nabożeństwa, zapisuje do adoracji, do miłosierdzia, sprzedaje medaliki, paski i t. d. Niepokoił się staruszek, a zapobiedz temu działaniu nie był w możności, rapportami tylko zawiadamiał Biskupa o tem, co się tam działo. Zażądał wreszcie, aby Biskup sam zjechał na miejsce i rzecz osobiście zbadał. W oznaczonym przeto dniu przybył Biskup (*miało to miejsce 1 marca 1906 roku, chodzi o Franciszka Jaczewskiego - przy. ZS*) do Markuszowa, ludu zastał massę i kilku księży z sąsiedztwa. Sam biskup wszedł na ambonę, i po przywitaniu się z parafjanami, mówił, iż doszły go wieści, jakoby tu, w Markuszowie, od jakiegoś czasu głoszone były jakieś nauki nowe, zaprowadzane jakieś nowe nabożeństwa; przybył przeto, aby się osobiście o tem przekonać, i gdyby to miało miejsce, złemu zaradzić. Dodał następnie, że Biskupi na to są ustanowieni, aby pilnowali czystości wiary i nauki głoszonej w kościele; że Kościół nasz katolicki istnieje` blizko dwa tysiące lat i długie to istnienie zawdzięcza temu, że tu ani żadnemu księdzu, ani żadnemu nawet biskupowi najmniejszych zmian ani w obrzędach, ani w nauce, a tem więcej w artykułach wiary zaprowadzać nie wolno, boć rozumiecie to dobrze, że gdyby tu wolno było każdemu wedle swego upodobania nauczać i wierzyć, toby się zrobiło takie zamięszanie, że co kościół, co parafja, toby inna wiara była. W Kościele naszym katolickim jest z ustanowienia Bożego Urząd rządzący i nauczający, który się składa z Biskupów z Ojcem świętym na czele, i rozporządzeniu tego Urzędu wszyscy wierni ulegać mają. Po Mszy św., którą zaraz odprawię, mówił Biskup, będzie nauka o tym właśnie Urzędzie nauczycielskim i rządzącym. Po nauce rozpatrywać będziemy sprawę, która nas tu sprowadziła, a jaki będzie jej koniec, zawiadomieni będziecie.? Wezwany do protokułu ks. Goliński zeznał jawnie, że jest maryawitą, że od zasad tej sekty nie odstąpi. Został więc od wikaryatu zwolniony i w urzędzie kapłańskim zawieszony. Miejsce jego zajął w Markuszowie ks. Wielisław Krycki. Postanowienie to odczytane sobie lud przyjął spokojnie, i po odjechaniu Biskupa, rozszedł się do domów. Do maryawitów w tej parafji przyłączyło się jednak parę set osób i ci zbudowali sobie kaplicę...*

Ta „kaplica" to właśnie kościółek w Łanach.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

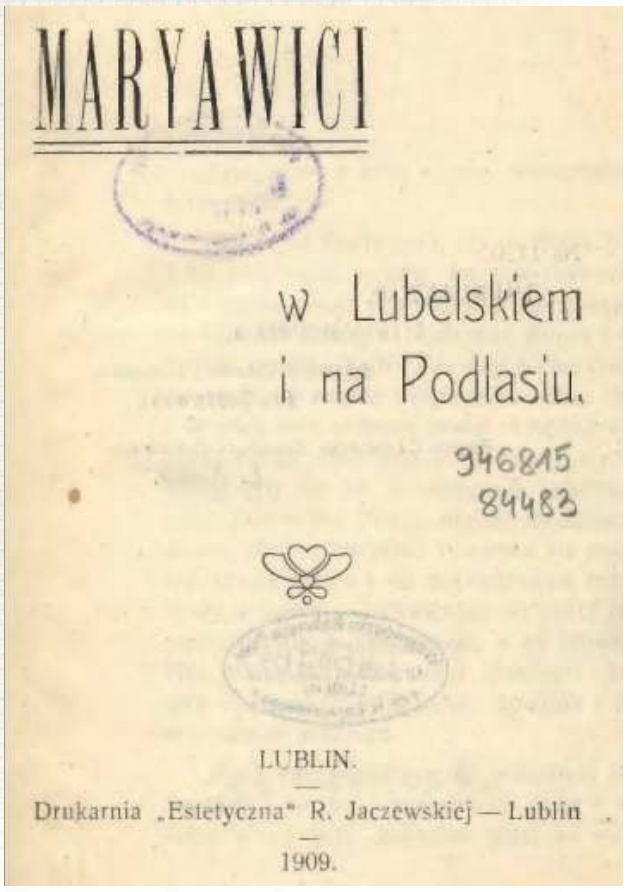

MARYAWICI

w Lubelskiem
i na Podlasiu.

946815
84483

LUBLIN.

Drukarnia „Estetyczna" R. Jaczewskiej — Lublin

1909.

Polemikę prowadzono nie tylko za pomocą kazań, ale również propagandy szeptanej i wydawanych przez obie strony broszur

eprasa.pl 46476fed51

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Drugi mecz, drugi remis. Kostrzewski bohaterem w debiucie

Piłkarze ekstraklasowego Górnika rozegrali w piątek pierwszy ligowy mecz przed własną publicznością w 2022 roku. Podzielili się punktami ze Śląskiem Wrocław w spotkaniu, w którym warunki atmosferyczne nie sprzyjały do gry w piłkę.

W premierowym meczu ligowym Górnika w 2022 roku łęcznianie zremisowali na wyjeździe 1:1 z Wartą Poznań. W pierwszym spotkaniu przed własną publicznością chcieli zapisać na swoje konto trzy punkty. Tym bardziej, że ich rywal - Śląsk - notował serię czterech kolejnych porażek. Warunki do gry były niecodzienne - obficie padał śnieg, który pokrył całe boisko.

W bramce Górnika w piątek stanął Adrian Kostrzewski, dla którego był to debiut w Ekstraklasie. Zastępował chorego Macieja Gostomskiego. W ataku wykluczonego przez kartki Bartosza Śpiączkę zastąpił z kolei Przemysław Banaszak.

Napastnik był blisko otwarcia wyniku meczu w 22 minucie gry, ale z jego strzałem głową i dobitką poradził sobie bramkarz wrocławian. Za chwilę znowu szansę miał Banaszak, ale ponownie dobrą interwencją po jego uderzeniu popisał się Michał Szromnik.

Wynik tuż przed zmianą stron otworzył trafieniem samobójczym Victor Garcia, który skierował piłkę do własnej siatki po dośrodkowaniu Jasona Lokilo.

W drugiej połowie blisko trafienia do siatki Śląska byli Lokilo czy Damian Gąska, którzy strzelali z dystansu na bramkę wrocławian.

Mecz gospodarze kończyli w dziesiątkę. W 71 minucie z boiska z czerwoną kartką zszedł Kryspin Szcześniak.

W końcówce spotkania punkt dla gości uratował Adrian Łyszczarz, który wpadł w pole karne i uderzył nie do obrony dla bramkarza Górnika. W ostatnich minutach Śląsk mocno zaatakował, ale Kostrzewski bronił fenomenalnie. Tak jak wtedy, gdy w sytuacji sam na sam z Robertem Pichem nogą wybronił strzał pomocnika rywali. Bramkarz uratował punkt dla swojej drużyny i w debiucie stał się bohaterem zielono-czarnych.

GÓRNIK ŁĘCZNA – ŚLĄSK WROCŁAW 1:1 (1:0)

Bramki: Garcia 43` (sam.) – Łyszczarz 78`.
Górnik: Kostrzewski – Krykun, Szcześniak, Rymaniak, Leandro, Dziwniel – Lokilo (75` Mak), Gol, Drewniak, Gąska (75` Midzierski) – Banaszak.
Śląsk: Szromnik – Verdasca (90` Bejger), Golla, Tamas – Janasik (69` Iskra), Sobota (65` Pich), Lewkot, Zylla, Jastrzembski, García (64` Łyszczarz) – Piasecki (64` Quintana).
Żółte kartki: Lokilo, Szcześniak, Leandro, Banaszak – Tamas, Jastrzembski.
Czerwona kartka: Szcześniak 71` (za dwie żółte).
Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa).

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Nie pamiętam takich warunków

Spotkanie należy rozpatrywać w kontekście nietypowych warunków do gry. Jestem trenerem już kilka ładnych lat i nie pamiętam bym rozgrywał ze swoją drużyną mecz o punkty w takich warunkach. Na początku wydawało się, że o wyniku może decydować przypadek. Jeśli jednak spojrzy się na mecz po jego końcowym gwizdku, należy podkreślić, że pomimo fatalnej aury, zawodnicy obu drużyn nie znudzili kibiców. Obydwa zespoły pokazały charakter, stworzyły sporo sytuacji i dążyły do tego, aby wygrać

GÓRNIK - ŚLĄSK
10 - STRZAŁY - 20
6 - STRZAŁY CELNE - 7
46% - POSIADANIE PIŁKI - 54%
2 - SPALONE - 3
5 - RZUTY ROŻNE - 10
7 - FAULE - 13
316 - PODANIA - 423
54% - CELNE PODANIA - 65%

źródło: www.ekstraklasa.tv

CZAS NA „BIAŁĄ GWIAZDĘ"

Kolejnym rywalem Górnika jest krakowska Wisła. „Biała Gwiazda" źle zaczęła ligowe rozgrywki w 2022 roku. W dwóch meczach doznała dwóch porażek, nie strzelając w nich nawet gola. Wisła przegrała z Rakowem Częstochowa i Stalą Mielec. Jakub Błaszczykowski i spółka sąsiadują z Górnikiem w tabeli, krakowianie mają tylko o punkt więcej. Ekipa trenera Kamila Kieresia chce z pewnością wziąć rewanż na Wiśle za porażkę z rundy jesiennej, kiedy to zielono-czarni przegrali u siebie 1:3

Wyniki 21 kolejki:
Cracovia - Lechia 2:0
Lech - Termalica 5:0
Legia - Warta 0:1
Pogoń - Zagłębie 2:1
Radomiak - Raków 0:1
Wisła - Stal 0:1
Płock - Piast 0:2
Górnik - Śląsk 1:1
Zabrze - Jagiellonia (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	21	45	45-16
2.	Pogoń Szczecin	21	43	39-17
3.	Raków	21	41	39-22
4.	Radomiak Radom	21	36	29-18
5	Lechia Gdańsk	21	36	35-25
6.	Górnik Zabrze	20	31	29-27
7.	Stal Mielec	21	31	28-28
8.	Wisła Płock	21	30	30-29
9.	Cracovia	21	30	30-29
10	Piast Gliwice	21	26	28-28
11	Śląsk Wrocław	21	25	31-33
12	Jagiellonia	21	24	25-33
13	Wisła Kraków	21	21	21-33
14	Warta Poznań	20	20	16-25
15	Górnik Łęczna	21	20	21-38
16	Zagłębie Lubin	21	20	22-41
17	Legia Warszawa	20	18	22-32
18	Termalica	20	15	22-38

Następna kolejka (18-21.02.): Termalica - Legia, Zabrze - Raków, Jagiellonia - Cracovia, Lechia - Lech, Stal - Pogoń, Śląsk - Piast, Warta - Radomiak, Wisła - Górnik (21.02., g. 18), Zagłębie - Płock

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Wisła z dwoma wygranymi

Kolejny tydzień przygotowań za zespołem Wisły. Drugoligowcy pokonali Energię Kozienice oraz Chełmiankę Chełm. Nasi pierwszy mecz o punkty rozegrają 27 lutego. Zespół Mariusza Pawlaka zmierzy się na własnym boisku z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Bartłomiej Bartosiak i spółka już za niespełna dwa tygodnie rozegrają pierwszy mecz o punkty. W minionym tygodniu puławianie wygrali dwa mecze kontrolne

Pewny triumf Dumy Powiśla

Przedostatni sparing przed wznowieniem rozgrywek dał ekipie Wisły czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Zespół Mariusza Pawlaka pokonał Chełmiankę 3:2.

Wynik jest odrobinę mylący, bo to wiślacy kontrolowali mecz i tylko własnej niefrasobliwości mogą zawdzięczać utratę dwóch goli. Już w 5 minucie wynik spotkania otworzył celną główką Adrian Paluchowski. Chwilę później ładnie uderzał Dominik Banach, ale nieźle interweniował Długosz. Kilkukrotnie gotowało się w polu karnym chełmian, ale zabrakło wykończenia.

Drugą połowę od mocnego uderzenia rozpoczął zawodnik testowany, który po dośrodkowaniu z lewej strony ładną główką pokonał bramkarza Chełmianki. Wiślacy byli częściej przy piłce i nie dopuszczali do zagrożenia pod własną bramką. W 70 minucie podwyższyli jeszcze wynik za sprawą Krystiana Putona, który wykorzystał rzut karny po faulu na Emilu Drozdowiczu.

Kilka minut później błąd w wyprowadzeniu piłki z linii obrony i Ezana Kahsay został sfaulowany w polu karnym, a chwilę później sam wykorzystał „jedenastkę". Na pięć minut przed końcem na uderzenie z dystansu zdecydował się Patryk Czułowski. Strzał okazał się bardzo precyzyjny i ustalił wynik na 3:2 dla Wisły.

WISŁA PUŁAWY - CHEŁMIANKA CHEŁM 3:2 (1:0)

Bramki: Paluchowski 5`, zaw. testowany 47`, Puton 70` (k) - Kahsay 77` (k), Czułowski 85`.
Wisła: Socha - Flak (46` Kuban), Cyfert, Bracik, Cheba (75` Czapla), Kona, Banach (46` zaw. testowany), Bartosiak (46` Lisowski), Kondracki (46` Ednilson), Puton, Paluchowski (46` Drozdowicz).

PLAN SPARINGÓW WISŁY
1:2 Korona Kielce
6:0 Pilica Białobrzegi
2:3 Resovia Rzeszów
2:1 Podlasie Biała Podlaska
6:2 Energia Kozienice
3:2 Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

Pewnie z Energią

Piąty sparing dał trzecią wygraną puławianom. W środku tygodnia wiślacy pokonali czwartoligową Energię Kozienice.

Dwa trafienia zaliczył Adrian Paluchowski, a po jednym: Emil Drozdowicz, Bartłomiej Bartosiak, Dominik Cheba i Dominik Banach.

Podopieczni Mariusza Pawlaka byli częściej przy piłce i stwarzali sobie więcej sytuacji bramkowych. Szkoleniowiec przyznał, że dał odpocząć kilku zawodnikom, a sam mecz traktował jako kolejną jednostkę treningową.

WISŁA PUŁAWY - ENERGIA KOZIENICE 6:2 (2:1)

Bramki: Drozdowicz 3`, Bartosiak 40`, Cheba 53`, Paluchowski 70`, 84`, Banach 76`.
Wisła (I połowa): Owczarzak - Flak, Cyfert, Czapla, Kuban, Lisowski, Kondracki, Puton, Drozdowicz, Ednilson, Bartosiak; **(II połowa):** Kołotyło - Czapla (60` Brykowski), Kona, Kuban, Cheba, Lisowski, Kondracki (65` Flak), Konc, Paluchowski, Banach, zaw. testowany.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy), Krystian Bracik (Cracovia Kraków).
ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanka Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera, Granit Bychawa), Borys Piotrowski (Podlasie Biała Podlaska).

Próba generalna

Przed zespołem Wisły jeden mecz kontrolny przed wznowieniem rozgrywek. W najbliższą sobotę puławianie zmierzą się z Bronią Radom. Nie jest znana dokładna data oraz godzina starcia.

mp
REG

eprasa.pl 46476fed51

Podlasie lepsze od Orląt i słabsze od Avii

Piłkarze z Białej Podlaskiej mają za sobą dwie gry kontrolne. Podopieczni Rafała Borysiuka będąc zespołem wyraźnie lepszym pokonali radzyńskie Orlęta, zaś w sobotę przy słabej dyspozycji ulegli Avii Świdnik.

- To były zupełnie dwa inne mecze. W derbach ręce same składały się do oklasków. Byliśmy po prostu lepsi od Orląt. Z Avią traciliśmy gole po prostych indywidualnych błędach. Przy odpowiedniej dyspozycji śmiem twierdzić, iż nie doszłoby do takich sytuacji. W dodatku mieliśmy nieco okrojoną kadrę. Z powodu kontuzji zabrakło: Macieja Wojczuka, Tomka Andrzejuka i Kuby Kobylińskiego. Trzeba pamiętać, że był to nasz trzeci sparing w ciągu siedmiu dni - mówi Rafał Borysiuk

Szkoleniowiec przyznaje, iż jego podopieczni byli wolniejsi od przeciwników, mniej agresywni oraz brakowało dokładności. - Pierwsza połowa była w miarę wyrównana. O drugiej musimy jak najszybciej zapomnieć. Mamy dobry materiał do analizy. Poza tym z Avią gramy na początku rundy wiosennej i nie chcieliśmy pokazywać sposobu, w jaki będziemy grać w spotkaniu o punkty - dodaje.

Praca, sparing i wyjazd

Piłkarze Podlasia w niedzielę i poniedziałek nie trenowali.

- Od wtorku ćwiczymy dalej. W sobotę na własnym boisku zagramy z Olimpią Zambrów (pierwszy gwizdek o godz. 14:00 - przyp. red.). Z kolei w niedzielę nad ranem wyruszamy na obóz do Pobierowa - mówi szkoleniowiec.

Napastnik poszukiwany

Szkoleniowiec bialczan w spotkaniach kontrolnych sprawdzał dwóch zawodników ofensywnych.

- Podziękowałem im. Z Orlętami zagrał gracz z Kolumbii. Spisał się nieźle, ale brakowało komunikacji. Nie zna angielskiego. Wyglądało to co najmniej dziwnie, kiedy chodziliśmy z telefonami w dłoniach i tłumaczyliśmy kolejne zdania. W meczu z Avią wystąpił gracz z naszego kraju. To piłkarz z czwartej ligi mazowieckiej. Nie powalił na kolana. Szukamy dalej. Nie chcemy uzupełnienia, a zawodnika, który z marszu wskoczyłby do pierwszego składu. Jeśli nie znajdziemy, nie będziemy robić tragedii - mówi opiekun Podlasia.

Marcin Pigiel (z lewej) oraz Jarosław Kosieradzki (w środku) zdobyli po bramce w derbowym meczu kontrolnym Podlasia z Orlętami (fot. Karolina Hołownia)

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20`, Pigiel 39`, Kosieradzki 55`, Mierzwiński 77` - Ćwik 59`.

Podlasie: Bartoszek - Szatała, Kot, Jarzynka, Salak, Piotrowski, Andrzejuk, Kocoł, Pigiel, Chmielewski, Kosieradzki. **Ponadto grali:** Nieścieruk, Idzikowski, Spring, Andrzejuk, Mierzwiński, zaw. testowany, Kobyliński.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - AVIA ŚWIDNIK 1:3 (1:2)

Bramki: Jarzynka - Kompanicki, Kunca, Strug.

Podlasie: Bartoszek (60` Haponiuk) - Pigiel, Kot, Jarzynka (46` Nieścieruk), Idzikowski (46` Szatała), Piotrowski (46` Spring), Bahonko, Kosieradzki (46` Mierzwiński), Kocoł (46` zaw. testowany), Chmielewski.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orlęta Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Starożreby?), Paweł Szatała (Huczwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).

ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

mp

Raczyński: Oddaję się w ręce zarządu

Piłkarze z Radzynia Podlaskiego przegrali trzy spotkania kontrolne. Sobotnia porażka 0:9 z Olimpią Zambrów zabolała. Niedługo później biało-zieloni ulegli 2:3 Zniczowi Biała Piska, zaś w środku tygodnia lepsze okazało się Podlasie Biała Podlaska.

Trener chce wzmocnień

Szkoleniowiec wypowiedział się po sobotnich starciach. W pierwszym z nich jego podopieczni stracili aż dziewięć goli. - Trzeba sobie powiedzieć wprost: to była kompromitacja, żenada. Właśnie tak wygląda nasz drugi skład. W listopadzie mieliśmy zebranie zarządu. Mówiłem, że musimy się wzmocnić. Nie możemy usprawiedliwiać się tym, że nie mogli zagrać: Kobiałka, Szymala czy Myszka. Filipowicz jest wyłączony z gry. Powinni grać inny, ale my nie mamy kim. Mam do dyspozycji dwunastu zawodników na poziomie trzeciej ligi i musimy tym rotować - mówi Mikołaj Raczyński.

Potrzebnych czterech graczy

Trener Orląt już wcześniej umówił się na dwa spotkania jednego dnia. - Nie chciałem tego odwoływać. Musieliśmy dobrać juniorów, bo nie miałby kto wystąpić w meczu kontrolnym. Tak wygląda nasz drugi skład i tak wyglądają nasze treningi. Jeśli nie przyjdzie do nas czterech zawodników, będziemy żegnali się z trzecią ligą - dodaje.

Dominik Rycaj wraca do Orląt? „Rycek" będzie występował w jednej ekipie ze starszym bratem - Karolem? (fot. Zenon Matejek)

Liczy się to co w sieci

W drugim spotkaniu Orlęta przegrały 2:3 ze Zniczem Biała Piska. Gola bezpośrednio z rzutu wolnego oraz z rzutu karnego zdobył Sebastian Kaczyński. - Mieliśmy więcej okazji bramkowych, ale to mało ważne. Dla mnie liczy się to, co jest w „sieci". Brakowało kropki nad „i", brakuje nam graczy ofensywnych. Jesienią nie mieliśmy szerokiego wachlarza zawodników do ataku. Nie ma kto strzelać, nie ma kto kreować sytuacji. Odszedł Arkadiusz Maj, pozyskaliśmy Kaczyńskiego. Nie do gry jest Kobiałka oraz Filipowicz - przyznaje.

Oddał się do dyspozycji zarządu

Raczyński był wyraźnie zdenerwowany. - Mogę tylko przeprosić kibiców za to co się stało w pierwszym meczu. To nie powinno się zdarzyć, ale na dzisiaj takie są nasze realia. Taki jest nasz skład, nasze wzmocnienia. Oddaję się w ręce zarządu - kończy.

Dwóch „Rycków"?

W sparingu z Olimpią Zambrów oraz Podlasiem Biała Podlaska wystąpił Dominik Rycaj. To młodszy brat Karola, który ostatnio występował w Gromie Kąkolewnica, który po rundzie jesiennej jest liderem Klasy Okręgowej.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20`, Pigiel 39`, Kosieradzki 55`, Mierzwiński 77` - Ćwik 59`.

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Chełmianka Chełm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejówek
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
19.02., Pilica Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orlęta Łuków

Orlęta (I połowa): Nowacki - Rosiak, Myszka, Mnatsakanyan, Walczyna, Rogulski, Siudaj, Koszel, Bryja, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Szymala, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Korolczuk, Skrzyński, K. Rycaj, Ćwik, Kuźma, Kaczyński.

OLIMPIA ZAMBRÓW - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 9:0 (4:0)

Orlęta (I połowa): Rosiak - Rogulski, Migal, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, zaw. testowany, zaw. testowany, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Migal, Rosiak, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, D. Rycaj, Kuźma, zaw. testowany, zaw. testowany.

ZNICZ BIAŁA PISKA - ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:2 (1:1)

Bramki: Kalinowski 43`, Giełażyn 73`, Kalicki 78` - Kaczyński 41`, 86` (k).

Orlęta (I połowa): Ciołek - Bryja, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Mnatsakanyan, Ćwik, Koszel, Kaczyński, K. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Ciołek/Nowacki - Bryja, Mnatsakanyan, Chyła, Chelyadko, Kamiński, Ćwik, Koszel, Kuźma, K. Rycaj, Kaczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiałka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica?).

ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (wyjazd na studia), Mateusz Tarnowski (szuka klubu), Bartłomiej Siudaj (Orlęta Łuków?).

Jadą do Pilicy

W najbliższą sobotę radzynianie wybiorą się na mecz z Pilicą Białobrzegi, która po rundzie jesiennej zajmuje 11. miejsce w III lidze w grupie I.

mp

REG

eprasa.pl 46476fed51

Orlęta z porażką. Siudaj w Łukowie?

Po raz drugi w okresie przygotowawczym podopieczni Dariusza Solnicy i Macieja Sygi przegrali 0:1. Tym razem gracze Orląt Łuków ulegli Podlasiu Sokołów Podlaski. Jedyny gol w meczu padł po rzucie karnym.

Nowym zawodnikiem Orląt może zostać Bartłomiej Siudaj. 19-letni pomocnik ma za sobą debiut w Orlętach Radzyń Podlaski w III lidze. Wychowanek radzyńskiego klubu chce grać regularniej i dlatego pojawił się w ekipie żółto-czerwonych.

- W minionym tygodniu dobrze popracowaliśmy. Martwią mnie urazy. Na kontuzje narzekają: Przemysław Bednarczyk, Daniel Goławski oraz Szymon Łukasiewicz. Mamy trochę chorych, ale panujemy nad sytuacją - mówi Dariusz Solnica, szkoleniowiec Orląt.

Miał być, nie przyjechał

W starciu z Podlasiem miał wystąpić bramkostrzelny napastnik z siedleckiej Klasy Okręgowej.

- Zawodnik bardzo chciał się sprawdzić, ale nie było sensu. Dlaczego? Ze swojego domu do nas miał 120 kilometrów w jedną stronę. Nie byłoby szans, by stawiał się na zajęciach. Ile kosztowałyby nas same dojazdy, a przecież trzeba jeszcze dać parę groszy zawodnikowi - mówi popularny „Solny".

Podlasie Sokołów Podlaski - Orlęta Łuków
1:0 (0:0)

Orlęta: Czarnecki - Machniak, Rybka, Ebert, Jaworski, Siudaj, Korol, Sowisz, Siemieniuk, Szustek, M. Kania.
Ponadto grali: Kuźma, Janaszek, Mielnik, Kaliński, Niedziółka, Filipczak.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYCHODZĄ: Jakub Rożen (powrót po kontuzji), Tomasz Zaręba (powrót po kontuzji), Daniel Korol (Lutnia Piszczac?), Hubert Niedziółka (Bad Boys Zastawie), Maciej Janaszek (ŁKS Łazy), Mateusz Filipczak (z drużyny juniorów), Szymon Wtykło (ostatnio bez klubu?), Sebastian Czarnecki (Huragan Międzyrzec Podlaski), Bartłomiej Siudaj (Orlęta Radzyń Podlaski?).

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
0:1 Górnik II Łęczna
0:1 Podlasie Sokołów Podl.
19.02., Grom Kąkolewnica
26.02., Polesie Kock
05.03., Orlęta Radzyń Podl.
12.03., Delta Warszawa

ODCHODZĄ: Ryszard Grochowski (Grom Kąkolewnica).

Z liderem

W sobotę o godz. 17:00 Orlęta zmierzą się z liderem Klasy Okręgowej - Gromem Kąkolewnica. Mecz odbędzie się w Lubartowie.

mp

Holender i Grek w Huraganie?

Piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego odnieśli pierwsze zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Podopieczni Damiana Panka na boisku w Białej Podlaskiej ograli 3:1 Cresovię Siemiatycze.

- Najważniejsze, że obyło się bez urazów. Zagraliśmy na dobrej nawierzchni przy słonecznej pogodzie. Była to dobra jednostka treningowa. Wolne otrzymali: Bartłomiej Goździołko, Paweł Radziszewski, Paweł Sobolewski - mówi opiekun lidera IV ligi - gr. I.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Cresovia Siemiatycze
3:1

Bramki: zaw. testowany, Łęcki, Felczak.
Huragan: Krzewski - Komar, Konaszewski, Panasiuk, zaw. testowany I, Czumer, Łukanowski, Grochowski, Łęcki, Weręgowski, zaw. testowany II. **Ponadto grali:** Alfimov, Warda, Lukhanin, Felczak, Pakuła, zaw. testowany III.

Międzynarodowo w Międzyrzecu?

Szkoleniowiec przyglądał się trzem zawodnikom.
Jeden z nich to Grek, którego rodzice mieszkają w Stanach Zjednoczonych. Kolejny to Holender, którego niedawno sprawdzały Orlęta Radzyń Podlaski, a trzeci to młody gracz z regionu.

Naprzód w Białej

Najbliższy sparing odbędzie się w niedzielę. O godz. 17:00 Huragan rozpocznie bój z Naprzodem Skórzec. Mecz odbędzie się w Białej Podlaskiej.

GIEŁDA TRANSFEROWA HURAGANU
PRZYCHODZĄ: Jakub Łęcki (Szydłowianka Szydłowiec?), Anton Alfimov (Łada Biłgoraj?), Karol Warda (Lutnia Piszczac?), Jakub Krzewski (Victoria Parczew?), Patryk Pakuła, Dmitrij Lukhanin (obaj powrót po kontuzjach).

PLAN SPARINGÓW HURAGANU
0:3 Mazovia Mińsk Maz.
3:1 Cresovia Siemiatycze
19.02., Naprzód Skórzec
26.02., Lewart Lubartów
05.03., Orlęta Radzyń Podl.

ODCHODZĄ: Łukasz Mirończuk, Alan Olszewski (obaj nie wznowili zajęć), Jakub Magier (praca zawodowa), Krystian Mikołajewski (wyjazd za granicę), Mariusz Chmielewski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Skuczyński (kontuzja), Sebastian Czarnecki (Orlęta Łuków).

mp

Wielkie sprawdzanie w Lutni

W minionym tygodniu gracze z Piszczaca trenowali cztery razy. Szkoleniowiec sprawdza ogrom zawodników. W spotkaniu sparingowym Lutnia ograła 6:1 Bug Hanna.

Nowym graczem zespołu, który będzie bronił się przed spadkiem zostanie Tomasz Tuttas. Umowę podpisał już Paweł Zabielski. Oprócz wcześniej awizowanych i przymierzanych do składu: Mateusza Piątkowego, Sławomira Kryczki, Cezarego Rombka, Jakuba Gisia, Bartłomieja Pastuszewskiego, Michała Czarneckiego, Sebastiana Całki oraz Jakuba Magiera są dwaj gracze, którzy wznowili treningi: Marcin Melanowicz (syn byłego prezesa klubu) i Michał Luterek. Szansę na angaż mają również studenci bialskiej uczelni sportowej: Robert Praszczak-Tracz oraz Paweł Matycz.

- Cieszy frekwencja na zajęciach. W bieżącym tygodniu będziemy trenować trzy razy i zagramy dwa spotkania sparingowe. W środę naszym rywalem będzie TOP-54 Biała Podlaska, który występuje w Centralnej Lidze Juniorów do lat 17, zaś w niedzielę o godz. 11:00 lider Klasy A Victoria Parczew prowadzona przez Roberta Różańskiego - mówi Przemysław Skrodziuk, asystent Michała Kwietnia.

Uwaga, talent!

Z pierwszym zespołem Lutni trenuje Hubert Wasilewski. To 14-letni wychowanek klubu. - To taka piłkarska nadzieja Piszczaca - wspomina Skrodziuk.

Lutnia Piszczac - Bug Hanna
6:1 (3:0)

Bramki: Tuttas x2, Całka, Pastuszewski, Artymiuk, Czarnecki.
Lutnia: Kasperek - Rombek, Kurowski, Skrodziuk, Całka, Szabat, Giś, Piątkowski, Matycz, Zabielski, Tuttas.
Ponadto grali: Czarnecki, Praszczak-Tracz, Borowik, Luterek, Pastuszewski, Kryczka, Magier, Artymiuk, Łukasiewicz, Krzewski.

GIEŁDA TRANSFEROWA LUTNI
PRZYCHODZĄ: Tomasz Tuttas (Podlasie Biała Podlaska), Paweł Zabielski (Podlasie Biała Podlaska), Mateusz Piątkowski (Unia Skierniewice?), Sławomir Kryczka (Ruch Ryki?), Cezary Rombek (LKS Osuchów?), Jakub Giś (KS Teresin?), Bartłomiej Pastuszewski (Red Sielczyk?), Michał Czarnecki (Sprata Szepietowo?), Sebastian Całka (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Jakub Magier (Huragan Międzyrzec Podlaski?), Marcin Melanowicz (wznowił treningi), Michał Luterek (wznowił treningi), Paweł Matycz (Start Krasnystaw?), Robert Praszczak-Tracz (Cisowianka Drzewce), Hubert Wasilewski (z drużyny juniorów).
ODCHODZĄ: Mateusz Kacik (praca trenerska), Adam Wiraszka (zrezygnował z gry), Karol Warda (Huragan Międzyrzec Podl.?), Aleksander Olszewski (Podlasie Biała Podlaska), Daniel Korol (Orlęta Łuków).

PLAN SPARINGÓW LUTNI
0:0 Podlasie Biała Podlaska
2:0 Cresovia Siemiatycze
6:1 Bug Hanna
16.02., TOP-54 Biała Podl. (CLJ U-17)
20.02., Victoria Parczew
26.02., Pogoń II Siedlce

mp

Tuttas wylądował w Lutni

Lada dzień zawodnikiem Lutni Piszczac zostanie Tomasz Tuttas. 37-latek chce pomóc zespołowi w walce o utrzymanie w IV lidze.

Ostatnie pół roku „Człowiek Tatuaż" spędził w Podlasiu Biała Podlaska, skąd trafił z Kaszubii Kościerzyna. W biało-zielonych barwach wystąpił w 16 spotkaniach i zdobył jednego gola. Wcześniej, w Kaszubii w IV lidze rozegrał 29 meczów, strzelił 19 bramek i zaliczył 16 asyst.

Wychowanek Orła Stare Juchy ma w swoim CV grę w: Mazurze Ełk, Zniczu Biała Piska, MKS-ie Mielnik, Wigrach Suwałki, Olimpii Elbląg, MKS-ie Ełk, GKS-ie Przodkowo oraz Kaszubii Kościerzyna. Najlepszy jego okres to czasy występów w Wigrach. W ciągu dwóch sezonów rozegrał 63 mecze o punkty w II lidze, zdobył 23 bramki i był najskuteczniejszym graczem zespołu, który wywalczył awans na zaplecze Ekstraklasy.

mp

ROZMOWA Z Tomaszem Tuttasem, zawodnikiem przymierzanym do Lutni Piszczac

Tworzy się naprawdę fajny zespół

Dlaczego zagrasz w ekipie z Piszczaca?
- Działacze oraz trener byli najkonkretniejsi. Początkowo trenowałem z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Wydawało się, że jestem dogadany. Jak to często się dzieje, tylko się wydawało. Pojechałem do Piszczaca. W ciągu chwili padły konkretne słowa i zagram w Lutni. Miałem również możliwość rozmów z Orlętami Łuków, ale wybrałem bliższą opcję, a do tego będę występował w jednym zespole z byłymi graczami Podlasia: Pawłem Zabielskim i Przemysławem Skrodziukiem. Ważne są również kilometry. Dojazd do Piszczaca to kwestia kilkunastu minut. Do Łukowa trzeba poświęcić godzinę w jedną stronę.

Ostatnio grałeś w Podlasiu Biała Podlaska...
- Nikt nie lubi siedzieć na ławce i oglądać meczów. Pod względem występów było słabo. Myślałem, że będzie więcej grania, ale takie jest życie. Czasami brutalne. Dostawałem mało minut. Patrząc poza boisko to w Podlasiu poznałem kilka wartościowych osób. Czas w zespole z Białej Podlaskiej nie do końca był zmarnowany.

Zdobyłeś jedną bramkę w trzeciej lidze...
- Znajdź zawodnika, który siedzi na ławce i strzela gole. Ja takiego nie znam.

Czas na grę o poziom niżej...
- Może to wyświechtane, ale jestem pozytywnie zaskoczony poziomem sportowym kolegów. Tworzy się naprawdę fajny zespół. Prezesi wiedzą o co chodzi w piłkę. Będziemy chcieli wspólnymi siłami utrzymać czwartą ligę. Musimy zasuwać przy fajnym trenerze.

Będziesz strzelał?
- Od tego będę w Lutni. Zagrałem w sparingu i już wiem, że tutaj będzie nieco inne granie. Chcę pomóc w utrzymaniu.

Uda się?
- Rozmawiałem z wszystkimi ludźmi związanymi z klubem. Każdy z nich jest zaangażowany w misję uchronienia się przed degradacją. Mam nadzieję, że od pierwszej kolejki ruszymy z kopyta, złapiemy serię i będziemy regularnie wygrywać.

Masz 37 lat...
- Jeszcze dam radę.

Znasz słowo „koniec"?
- Wiem, że kiedyś trzeba będzie zejść ze sceny.

Kiedy?
- Tego nie wiem.

Moja znajoma akurat w sobotę pobiła halowy rekord Europy na 60 metrów. Ma 70 lat...
- Nie przesadzajmy.

Kolejny znajomy w tym miesiącu skończy 75 lat i gra w Klasie Okręgowej. To ojciec Mariusza Głąbickiego, który kiedyś grał w bialskim zespole...
- Przypadkiem nie jest bramkarzem.

Nie...
- Może uda się pobić jego rekord. Oczywiście żartuję. Chciałbym grać jak najdłużej. Piłka sprawia mi dużo radości. Trzeba ratować zdrowie, które domaga się odpoczynku.

BIA

eprasa.pl 46476fed51

ROZMOWA Z Maciejem Janaszkiem, nowym-starym zawodnikiem Orląt Łuków

Stał w młynie, a teraz ponownie zagra dla Orląt

Maciej Janaszek ma 26 lat. Pewnego dnia zadzwonił trener Maciej Syga i zaprosił na treningi do łukowskich Orląt. Zgodził się. Wydaje się, że po sześciu latach wraca na obiekt przy ul. Warszawskiej.

W jakich okolicznościach dowiedziałeś się, że możesz znów zagrać w ekipie z Łukowa?

- Zadzwonił do mnie trener Maciej Syga. Zaproponował, bym zaczął trenować i spróbował swoich sił w Orlętach. Na początku wahałem się, gdyż różnie wygląda u mnie praca, aczkolwiek zdecydowałem się i cieszę się na swój powrót, jednocześnie smutno mi, że opuszczam łazowską rodzinę.

Ile lat grałeś w ŁKS-ie Łazy?

- Od sześciu lat. Przeniosłem się do drużyny występującej w Klasie Okręgowej, będąc w klasie maturalnej.

Co jest magicznego w tym klubie spod Łukowa?

- ŁKS Łazy to nie klub. To styl życia. Tworzymy tutaj świetną atmosferę. Nie napinamy się na wielkie wyniki. Gramy dla przyjemności. Ta społeczność to jedna wielka rodzina. Każdy na każdego może liczyć. Dla mnie to zaszczyt, że przez kilka lat mogłem zakładać opaskę kapitana „Łazików".

Kiedyś były już prezes Jan Baniak mówił, że w ŁKS-ie nikt nie zarabia ani złotówki. To prawda?

- Tak. Generalnie żaden zawodnik nie pobiera wynagrodzenia za grę w klubie. Pojawił się jeden taki wyjątek, lecz odbyło się to za zgodą wszystkich zawodników. Przychodząc do Łazów, nie wyobrażałem sobie sytuacji, bym dostawał złotówki za grę na tym poziomie rozgrywkowym.

Jesteś obrońcą czy napastnikiem?

- Wcześniej całe życie grałem w obronie. Od zeszłego sezonu trener Piotr Wałachowski przestawił mnie do ofensywny. Obecnie czuje się tam najlepiej i sprawdzam się w roli zawodnika odpowiedzialnego za tworzenia zagrożenia pod bramką przeciwników.

Było zaskoczenie, zdziwienie, a może przyjąłeś to na spokojnie, iż możesz wrócić do Orląt?

- Byłem trochę zaskoczony, ale przyjąłem to na spokojnie. Wiem, że od jakiegoś czasu w Klasie Okręgowej nie schodziłem z pewnego dobrego poziomu. Notowałem niezłe liczby i solidnie trenowałem. Przez ostatnie dwa lata pod okiem super człowieka Piotra Wałachowskiego zrobiłem bardzo duży piłkarski progres. Jestem pewny, że mogę dać Orlętom wiele, zarówno na boisku, jak i w szatni.

> **Orlęta to klub z mojego rodzimego miasta. Od małego dziecka chodziłem na mecze. Dopingowałem drużynę z młyna, grałem w tym klubie, więc co mogą dla mnie znaczyć Orlęta? To klub, który mam w sercu Przychodząc do Łazów, nie wyobrażałem sobie sytuacji, bym dostawał złotówki za grę na tym poziomie rozgrywkowym**

Gra w Orlętach to zaszczyt?

- Urodziłem się i od zawsze mieszkam w Łukowie. Tu się wychowałem, tu mam wspaniałych przyjaciół i tutaj układam sobie życie. Jestem lokalnym patriotą z prawdziwego zdarzenia.

Co znaczą w Twoim życiu Orlęta?

- Orlęta to klub z mojego rodzimego miasta. Od małego dziecka chodziłem na mecze. Dopingowałem drużynę z młyna, grałem w tym klubie, więc co mogą dla mnie znaczyć Orlęta? To klub, który mam w sercu.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

> **Chciałbym kiedyś zagrać w Orle Czemierniki. Moja mama pochodzi z tych stron. Mam tam swoich znajomych. Puszczając wodzę fantazji, chciałbym wystąpić w ekipie Wolverhampton**

- Moja przygoda z piłką zaczęła się na boisku za domem, gdzie zawsze grałem z moim bratem ciotecznym Wojtkiem. Zacząłem w AMPlusie Łuków u trenera Przemysława Trybonia i śp. Tomasza Trybonia. Trener Przemek ukształtował mnie od początku jako piłkarza i człowieka. Zawsze wpajał wartości ciężkiej pracy, że tylko wtedy można coś osiągnąć. Do tej pory trzymam się tej zasady. Liczę, że jeszcze przyjdzie mi z nim współpracować. Bardzo się cieszę, że mogę kontynuować pracę z rodziną Tryboniów, gdyż Maciej - mój imiennik - pracuje przy pierwszym zespole

Co działo się później?

- Przeszedłem do Orląt Łuków i przez parę lat pracowałem pod okiem trenera Piotra Madeja. Później podjąłem złą decyzję. Przerwałem przygodę z piłką. „Odkurzył" mnie trener Stanisław Chudzik, który zaproponował mi grę w juniorach starszych Orląt, a następnie wprowadził mnie do pierwszej drużyny. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Śmiało mogę powiedzieć, że dał mi drugie sportowe życie. Moja przygoda w pierwszym zespole przebiegała średnio. Z jednej strony byłem szczęśliwy, że mogę reprezentować klub, którego jestem kibicem i dopingowałem tę drużynę w młynie, jednak grałem bardzo mało.

> **Przerwałem przygodę z piłką. „Odkurzył" mnie trener Stanisław Chudzik, który zaproponował mi grę w juniorach starszych Orląt, a następnie wprowadził mnie do pierwszej drużyny. Jestem mu za to bardzo wdzięczny. Śmiało mogę powiedzieć, że dał mi drugie sportowe życie**

I pojawił się ŁKS Łazy...

- Dokładnie. Zdecydowałem się na występy w Klasie Okręgowej. Pobyt w tej ekipie to była zdecydowanie najwspanialsza i najfajniejsza przygoda w życiu. To niesamowita drużyna, którą tworzą wspaniali ludzie. Były różne chwile, ale zawsze trzymaliśmy się jak jedna wielka rodzina. Dzięki ŁKS-owi Łazy ponownie mogę wrócić do Orląt jako lepszy zawodnik i jako lepszy człowiek.

W szatni spotkałeś znajome twarze?

- Zdecydowanie. Od małego grałem z Danielem Goławskim. Jesteśmy z tego samego rocznika. Jest Paweł Szlaski, który zawsze służył swoim doświadczeniem. W Łazach grałem z Mateuszem Ebertem, jak również z moim przyjacielem Radkiem Szustkiem. Większość chłopców znam albo z boiska, albo prywatnie. W drużynie czuję się bardzo dobrze i na każdy trening przychodzę z uśmiechem na twarzy.

Ostatnio grałeś w Klasie Okręgowej. Czuć przeskok do wyższej ligi?

- Po pierwszym sparingu widać przeskok w samym trenowaniu, ilości i intensywności. Jestem na to przygotowany. Bardzo dbam o dietę oraz o trening siłowy. Przy okazji pozdrawiam najlepszą siłownię w okolicy - Colloseum i jej właściciela Adama Skwarę. Poradzę sobie, chociaż wiele się zmieniło od czasu, kiedy ostatnio grałem w czwartej lidze.

Wiosną Orlęta mają walczyć o awans do grupy mistrzowskiej. Uda się?

- Oczywiście, że się uda. Orlęta zawsze muszą bić się w każdym meczu o zwycięstwo i o jak najwyższe cele. Każdy, grając z tym herbem na piersi, musi wychodzić na boisko i do ostatniej kropli krwi walczyć o triumf. Wywalczymy awans do grupy mistrzowskiej i tam też będziemy bardzo mocni. W tej drużynie drzemie bardzo duży potencjał i udowodnimy to na wiosnę!

Gdybyś złapał złotą rybkę, w jakim klubie chciałbyś zagrać?

- W zasadzie to nie mam jakiegoś ulubionego, wymarzonego klubu. Chciałbym kiedyś zagrać w Orle Czemierniki. Moja mama pochodzi z tych stron. Mam tam swoich znajomych. Puszczając wodzę fantazji, chciałbym wystąpić w ekipie Wolverhampton.

FC Barcelona, Real Madryt... Ty mówisz o średniaku z Anglii. Dlaczego?

- Ponieważ bardzo lubię ligę angielską i odkąd awansowali, śledzę tę drużynę. Podoba mi się ten projekt. Wszyscy kibicują klubom z absolutnego topu, a ja wolę się przyglądać takim mniej znanym klubom i śledzić ich progres. No i oczywiście do niedawna grał tam jeden z moich ulubionych zawodników - Adama Traore.

Co robisz w życiu?

- Z wykształcenia jestem logistykiem. Pracuję jako spedytor w firmie transportowej i od razu pozdrawiam mojego świetnego szefa Tomka Dadacza, który również interesuje się piłką nożną. Bardzo lubię swoją pracę, natomiast trzeba być w ciągłej dyspozycji i trzymać rękę na pulsie. Poza tym cała reszta kręci się wokół sportu.

mp

BIA

eprasa.pl 46476fed51

PIŁKA RĘCZNA W tym tygodniu na testach będzie trzech graczy ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego

Roztrzaskali Stal, poradzili sobie z Zagłębiem

To był niezwykle udany tydzień piłkarzy ręcznych AZS-u AWF Biała Podlaska. Podopieczni Marcina Stefańca nie dali szans Stali Mielec w spotkaniu 1/8 finału PGNiG Pucharu Polski, a następnie na „zmęczeniu" pokonali Zagłębie Sosnowiec.

Szalona radość bialczan po wyeliminowaniu z PGNiG Pucharu Polski ekipy Stali Mielec (fot. Marcin Michalczuk)

Stal nie miała szans

Bardzo duży sukces piłkarzy ręcznych AZS-u. Łukasz Kandora i spółka po raz drugi w ciągu kilku dni odprawili z kwitkiem teoretycznie lepszych.

Zawody otworzył Łukasz Kandora (były zawodnik m.in. Stali), który rzucił z koła. Chwilę później Stal wyrównała, ale był to jedyny remisowy wynik tego spotkania, a wymownym faktem jest to, że 13. zespół Superligi nie prowadził w tym meczu ani razu. AZS potrzebował zaledwie 10. minut, aby zbudować przewagę nad rywalem (7:4). Na taki wynik wpływ miały bramki zdobywane przez: Przemysława Urbaniaka (dwie), Jakuba Tarasiuka (dwie), Norberta Maksymczuka (z rzutu karnego) i Leona Łazarczyka, ale także wysoka i agresywna obrona, z którą przyjezdni mieli spore problemy. Nie bez znaczenia były też doskonałe interwencje Łukasza Adamiuka, który udanie strzegł bialskiej bramki w początkowej fazie meczu.

Jeszcze lepiej wyglądała sytuacja w okolicach 20. minuty. „Biało-zieloni" za sprawą bramek: Marcina Stefańca (dwie), Dominika Antoniaka (z rzutu karnego), Kacpra Baranowskiego (pierwsze trafienie w bialskim Klubie) i Wiktora Wójcika, powiększyli prowadzenie do stanu 12:6. Pomimo usilnych starań gości, na przerwę schodziliśmy z dosyć okazała zaliczką pięciu bramek. Przed zmianą stron boiska kolejny rzut karny skutecznie egzekwował Norbert Maksymczuk. Nasz skrzydłowy trafił także z akcji, a do jego dokonań dołączyli się także: Przemysław Urbaniak - autor dwóch trawień z rzędu i Kamil Kozycz. W efekcie takiego przebiegu wydarzeń na placu gry, po 30. minutach spotkania było 17:12 dla Akademików.

Stal miła nadzieję, że po zmianie stron gospodarze nie wytrzymają narzuconego przez siebie tempa i zacznie odrabiać straty. Ale nic takiego nie miało miejsca, bo bialscy szczypiorniści wcale nie zamierzali zwalniać. Tuż po wznowieniu zawodów w protokole meczowym pojawiły się bramki Przemysława Urbaniaka i Marcina Stefańca. Nasz grający trener trafił na 19:12. Mielecki team odpowiedział trzema bramkami z rzędu, ale nie wybiło to Akademików z rytmu. Kacper Baranowski trafił po raz drugi w tym meczu. Wyczyn naszego nowego obrotowego powtórzyli Bartłomiej Mazur i Jakub Tarasiuk, co sprawiło, że utrzymywaliśmy Stal na bezpiecznym dystansie z pierwszej połowy (22:17).

W 45. minucie wywalczyliśmy kolejny rzut karny. A w takim przypadku do linii siódmego metra podchodził zazwyczaj zawodnik z numerem 4 na koszulce. Takie sytuacje najczęściej kończą się bramką. Tak tez było i tym razem. Norbert Maksymczuk pewnym rzutem ulokował piłkę w bramce Stali. Za ciosem poszli kolejno: Bartłomiej Mazur i Kamil Kozycz, który trafił na 25:18.

To nie był jednak koniec, bo w 55. minucie gospodarze osiągnęli stan „+10". Dwukrotnie celne rzuty oddawał Marcin Stefaniec, a po jednym trafieniu dorzucili: Bartosz Ziółkowski, Kacper Baranowski, Norbert Maksymczuk (tak... z rzutu karnego) i Przemysław Urbaniak. Po rzucie ostatniego z naszych wymienionych zawodników tablica pokazywała wynik 31:21. W samej końcówce dla AZS-u trafił jeszcze Dominik Antoniak, a wynik ustalił kapitan bialskiego zespołu Leon Łazarczyk.

Pewne i okazałe zwycięstwo 33:24 nad kolejnym zespołem Superligi dowodzi, że Akademicy są w stanie powalczyć z każdym zespołem. O tym, że w grze naszych piłkarzy ręcznych nie ma miejsca na przypadek, a osiągane wyniki są dziełem ciężkiej pracy i ogromnego zaangażowania, niech świadczą słowa trenera Stali Mielec Rafała Glińskiego, który tuz po zakończeniu tego meczu powiedział: „Przede wszystkim gratulacje dla zespołu gospodarzy, bo pokazali dziś kawałek naprawdę dobrej piłki ręcznej. My mieliśmy przez cały mecz problem, co dla mnie jest niezrozumiałe, z wysuniętą obroną 3-2-1. Trenujmy grę przeciwko takiej obronie i myślałem, że jeżeli dany zespół będzie tak grał, to powinniśmy sobie z tym poradzić. Okazało się, że nie. Biała Podlaska wygrała zasłużenie, my musimy posypać głowy popiołem - mówił były reprezentant Polski.

AZS AWF Biała Podlaska - Stal Mielec
33:24 (17:12)

AZS AWF: Adamiuk, Wiejak, Ostrowski - Maksymczuk 5, Łazarczyk 2, Urbaniak 6, Ziółkowski 1, Tarasiuk 3, Stefaniec 4, Mazur 2, Kozycz 2, Kandora 1, Antoniak 2, Lewalski, Baranowski 3, Wójcik 1.
Stal: Dekarz, Procho - Wilk 2, Sobut, Ruhnke 7, Nowak, Nikolić 2, Pribanić 1, Misiejuk 3, Graczyk 1, Valyntsev 1, Smolikau 2, Puljizović 2, Osmola, Wojdak, Krupa 3.
Kary: 6 min (Łazarczyk x2, Kandora) - 10 min (Misiejuk x2, Graczyk, Nikolić, Ruhnke).
Sędziowali: Młyński (Zwoleń), Żak (Radom).
Widzów: 950.

mp

LIGA CENTRALNA

WYNIKI 15. KOLEJKI
AZS AWF - Zagłębie 27:24
Śląsk - GKS Żukowo 26:26, k. 4:3
Wieluń - Warmia 27:25
Padwa - Legionowo 20:28
Stal - Nielba 31:28
Orlen - Grudziądz 32:28
Miedź - Ostrovia - przeł.

TABELA LIGI CENTRALNEJ

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ostrovia Ostrów Wlkp.	14	38	413:343
2.	AZS AWF Biała Podl.	15	34	458:397
3.	Stal Gorzów	15	32	399:393
4.	Orlen Przemyśl	15	31	439:418
5.	KPR Legionowo	15	27	436:403
6.	Śląsk Wrocław	15	23	434:459
7.	GKS Autoinwest Żukowo	15	21	430:435
8.	Nielba Wągrowie	15	21	456:467
9.	MKS Wieluń	15	17	424:434
10.	Padwa Zamość	15	17	397:430
11.	Zagłębie Sosnowiec	15	16	458:482
12.	MKS Grudziądz	15	13	440:482
13.	Siódemka-Miedź Legnica	14	12	379:403
14.	Warmia Olsztyn	15	10	400:417

NASTĘPNA KOLEJKA (26/27.02): GKS Żukowo - AZS AWF, Zagłębie - Orlen, MKS Grudziądz - Miedź, Ostrovia - Stal, Padwa - Nielba, KPR Legionowo - MKS Wieluń, Warmia - Śląsk.

mp

PGNiG PUCHAR POLSKI

WYNIKI 1/8 FINAŁU
AZS AWF - Stal 33:24
Stal - Unia 26:35
MKS Kalisz - Pogoń 23:23, k. 4:2
MMTS - Azoty 26:32
Chrobry - Piotrkow. - przeł.

PARY 1/4 FINAŁU (02.03., godz. 18:00)
AZS AWF - MKS Kalisz
Unia - Orlen
Azoty - Chrobry/Piotrkow.

mp

ROZMOWA Z Marcinem Stefańcem, grającym trenerem AZS-u AWF Biała Podlaska

Fajnie, że nasza przygoda nadal trwa i oby jak najdłużej

Pokonana Gwardia, rozbita Stal...
- Zagraliśmy bardzo dobre zawody. Cieszymy się z awansu do 1/4. Tak szczerze powiedziawszy, wolałbym przegrać w pucharze, a pokonać MKS Grudziądz. Przegrana z ostatnią drużyną w tabeli Ligi Centralnej mocno zabolała.

W kolejnej rundzie pucharu zmierzycie się z Energą MKS-em Kalisz. To rywal do przejścia?
- Do tego meczu jest jeszcze sporo czasu. Nie zastanawialiśmy się nad tym. Tak naprawdę nie miało znaczenia na kogo trafimy. Puchar jest dla nas dodatkiem, a priorytetem liga. W spotkaniu z ekipą z PGNiG Superligi będzie liczyła przede wszystkim możliwość zebrania doświadczenia. Pamiętajmy, że w składzie przeciwników jest kilku klasowych graczy, byłych i obecnych reprezentantów Polski. Najważniejsze, byśmy cieszyli się z gry.

Co było kluczem do wygrania ze Stalą Mielec?
- Powiem szczerze, że nie było specjalnych przygotowań pod mielczan. Obejrzeliśmy wideo, ale dla nas najważniejsza jest liga. W tygodniu bardziej skupialiśmy się na boju z Zagłębiem Sosnowiec. A ze Stalą? Nie było presji. Wyszliśmy na parkiet z luzem. Chcieliśmy cieszyć się grą.

No i udało się...
- Cieszymy się z wygranej. Fajnie, że nasza przygoda nadal trwa i oby jak najdłużej.

Na mecze piłki ręcznej przychodzi coraz więcej osób...
- Tylko się cieszyć. Biała Podlaska ma duże tradycje handballu. Ludzie są spragnieni piłki ręcznej na wysokim poziomie. Przecież przez kilka lat drużyna grała na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce. Ekipy AZS-u bali się najlepsi w kraju. Fajnie, że nasze mecze cieszą się dużą popularnością. Chłopcy lubią grać przy pełnych trybunach. Zapraszamy kolejnych fanów sportów na nasze boje.

Przed Wami wolny weekend...
- Dawno tego nie było. Będziemy mieli chwilę wytchnienia. W weekend chłopcy dostaną wolne. Odpoczywamy od wysiłku i maratonu grania co trzy dni. Ci, którzy lubią oglądać telewizję wreszcie zobaczą, co „dają" od godz. 17 do godz. 21.

mp

Najważniejsze są punkty

Bialczanie w sobotnie popołudnie poradzili sobie z niżej notowanym przeciwnikiem.

AZS AWF Biała Podlaska - Zagłębie Sosnowiec
27:24 (17:12)

AZS AWF: Adamiuk, Ostrowski, Wiejak - Maksymczuk 2, Łazarczyk 6, Urbaniak 4, Ziółkowski 2, Tarasiuk 1, Niedzielenko, Stefaniec 3, Mazur 2, Kozycz 2, Kandora 1, Antoniak 2, Baranowski 1, Wójcik 1.
Zagłębie: Ratuszniak, Nowak - Goliszewski 11, Postawa, A. Danysz, S. Danysz 5, Popczyk, Głuszczenko 5, Piątek 1, Migała, Włoka, Mięsopust 1.
Kary: 12 min (Baranowski x2, Wójcik, Kandora, Antoniak, Maksymczuk) - 8 min (Głuszczenko, Migała, S. Danysz).
Sędziowali: Młyński (Zwoleń), Żak (Radom).
Widzów: 800.

Jak mówili gracze AZS-u, w tym spotkaniu liczyły się przede wszystkim trzy punkty. Styl zszedł na drugi plan.

- Nie zagraliśmy takiego spotkania jak z Gwardią Opole czy Stalą Mielec, ale byliśmy naprawdę zmęczeni. W ciągu dwóch tygodni rozegraliśmy cztery mecze, w tym dwa z ekipami z PGNiG Superligi, czyli najwyższej klasy rozgrywkowej w kraju. Liczy się zwycięstwo i przełamanie, bo ostatnie dwa boje o punkty kończyły się naszymi porażkami - mówi Marcin Stefaniec.

mp

Trzech na testach

W najbliższych dniach do Białej Podlaskiej przyjedzie trzech młodych zawodników.

- Będziemy testować bramkarza z Kwidzyna oraz dwóch rozgrywających z Płocka. Wszyscy są uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Myślimy przyszłościowo i już szukamy wzmocnień na kolejny sezon - mówi Marcin Stefaniec, trener AZS-u.

mp

BIA

eprasa.pl 46476fed51

Ryszard Olszewski, 1948 - 2022 r.

Generał był prymusem na ziemi i na niebie

W miniony wtorek zmarł pochodzący z Tucznej, absolwent m.in. Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, gen. broni pilot dr hab. Ryszard Olszewski. W latach 2002 – 2004 był dowódcą Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej.

Urodził się 1 maja 1948 roku w Tucznej. W latach sześćdziesiątych trafił do Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej, które wówczas było swoistą kuźnią kadr nauczycielskich na południowym Podlasiu. Tam właśnie razem z nim uczył się Tomasz Demidowicz, który wspomina swego kolegę jako jednego z sześciu najwybitniejszych uczniów tej szkoły, prymusa zaangażowanego w działalność koła modelarskiego i filatelistycznego.

– Razem uczestniczyliśmy w kursie motocyklowo-samochodowym kosztującym wówczas 320 zł. Rysio był koleżeński, grał w teatrze szkolnym, miał talent artystyczny, grał na skrzypcach, był najlepszym szachistą. Miał wielką ciekawość świata. Jeszcze jako licealista ukończył kurs szybowcowy w Radawcu, a jako absolwent szkoły zaliczył pod Rzeszowem kurs pilota samolotów – podkreśla emerytowany wykładowca AWF dr Tomasz Demidowicz, historyk i regionalista. Z dumą dodaje, że jego kolega był kilkakrotnym prymusem wielu uczelni wojskowych nie tylko w Polsce, ale również w ZSRR i USA.

Wybitny absolwent Moskwy i Waszyngtonu

W 1971 r. Ryszard Olszewski ukończył z pierwszą lokatą Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie i otrzymał stopień oficerski – podporucznika oraz tytuł pilota inżyniera. Jak informuje Lotnicza Akademia Wojskowa, również z wyróżnieniem ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Rembertowie. W latach 1988–1990 odbył studia strategiczno-operacyjne w Akademii Sztabu Generalnego w Moskwie, gdzie odebrał złoty medal w obecności ok. 6 tys. żołnierzy.

W latach 2000–2001 studiował na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie, jednej z najlepszych wojskowych uczelni na świecie. Tam trafił w poczet wybitnych absolwentów i jego wizerunek umieszczono na honorowym miejscu Hall of Fame.

Już w wielu 34 lat został najmłodszym dowódcą 60. lotniczego pułku szkolnego w Radomiu. Sześć lat później objął stanowisko szefa sztabu 4. Dywizji Lotnictwa Myśliwskiego w Malborku. Po powrocie z Moskwy został zastępcą komendanta Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie, a później jej rektorem i komendantem. Od 3 kwietnia 2002 r. do 31 marca 2005 r. był dowódcą Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej (po restrukturyzacji w 2004 r. Sił Powietrznych).

Fot.Fundacja Lotnicy Lublin

Generał broni Ryszard Olszewski

Studiował na Narodowym Uniwersytecie Obrony w Waszyngtonie. Tam trafił w poczet wybitnych absolwentów i jego wizerunek umieszczono na honorowym miejscu Hall of Fame

Kiedy w 2005 r. prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, jako zwierzchnik Sił Zbrojnych, odwoływał generała broni, pilota, doktora nauk wojskowych Ryszarda Olszewskiego ze stanowiska dowódcy Sił Powietrznych, za zasługi w służbie na rzecz umacniania suwerenności i obronności kraju wręczył dymisjonowanemu Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

– Ryszard Olszewski był Zasłużonym Pilotem Wojskowym RP. Osiągnął nalot ogólny na różnych typach samolotów ponad 3300 godzin. Od 25 lipca 2005 r. był ambasadorem Polski w Kambodży, aż do czasu zamknięcia placówki w 2008 – ujawnia Lotnicza Akademia Wojskowa.

Życzliwy generał

Emerytowany bialski pilot Jerzy Trudzik wspomina generała jako wybitnego człowieka wielkiej klasy.

– Razem z ówczesnym dyrektorem bialskiego Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 Przemysławem Olesiejukiem wyruszyliśmy do generała, aby zabiegać o wsparcie przy nadaniu imienia Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Generał wsparł nas życzliwie – zaznacza Jerzy Trudzik.

Pochodzący także z Tucznej Andrzej Czapski, były prezydent Białej Podlaskiej, z wielkim uznaniem wypowiada się o zmarłym.

– Kiedy zostałem senatorem, wtedy Rysiek zaprzyjaźnił się ze mną. Traktował mnie życzliwie, zapraszał jako gościa honorowego na uroczystości najpierw w Dęblinie i później na Air Show w Radomiu. Niestety, nie udało się nam uratować bialskiego lotniska, decyzje polityczne ministra Bronisława Komorowskiego zapadały ponad nami – wspomina Andrzej Czapski.

Dodaje, że bardzo szkoda mu starszego kolegi z rodzinnych stron.

– Po wielu latach po groźnym wypadku generał znalazł się w stanie terminalnym. Wiadomość o jego śmierci spadła na nas i zasmuciła. Zostanie w Tucznej dobra pamięć o nim. W miejscowej szkole zostawił na pamiątkę swój mundur generalski – podkreśla były bialski prezydent.

Zygmunt Litwiniuk, wójt gm. Tuczna przyznaje, iż gen. Ryszard Olszewski utrzymywał kontakt z gminą i jej władzami

– Pełniąc funkcję dowódcy sił lotniczych RP, odwiedzał szkołę w Tucznej i prowadził pogadanki z uczniami, interesował się jednostką OSP Tuczna, jak również rozwojem gminy. Otrzymywałem od niego życzenia świąteczne oraz miałem zaszczyt być zapraszanym na spotkania noworoczne organizowane w dowództwie przy ul. Żwirki i Wigury w stolicy. Generał miał bardzo bezpośredni kontakt ze wszystkimi, absolutnie nie czuło się żadnej bariery w rozmowach – podkreśla wójt.

Dodaje, że wraz z przewodniczącym rady gminy złożył wyrazy głębokiego współczucia rodzinie i bliskim człowieka wysokiej kultury i ogromnej wiedzy.

Marek Pietrzela

Poślizg na zrębkach. Nie będzie to tanie grzanie

Bialskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej przygotowuje się do uruchomienia produkcji ciepła z biomasy. Gdy już uzyska z Urzędu Regulacji Energetyki koncesję na nową ciepłownię, wówczas skieruje do URE wniosek o wydanie nowej taryfy.

Ta inwestycja warta 31 mln zł już na starcie w 2018 r. efektownie wpisała się w samorządową kampanię wyborczą poprzedniej ekipy rządzącej Białą Podlaską. Dofinansowana z UE ponad 10,5 mln zł oraz pożyczką 11 mln zł ciepłownia opalana biomasą o mocy 17 MW miała być wielkim sukcesem ekologicznym i nawet ekonomicznym bialskiego samorządu. Austriacka firma VAS Energy Systems International GmbH miała ją wykonać w rekordowym tempie do końca 2019 r. To nie nastąpiło, a ponoć później pandemia dawała alibi na przesunięcia terminu. W grudniu 2020 r. prezydent Michał Litwiniuk zaprezentował się na zdjęciach przy próbnym uruchomieniu kotła na biomasę.

Pierwsi w Lubelskiem

Na stronie internetowej PEC pojawił się zapis, iż inwestycja zostanie zakończona w II kwartale 2021 r. Sebastian Paszkowski, prezes PEC, powiedział nam, że nie jest prawdą, jakoby to w styczniu 2022 r. miało nastąpić uruchomienie nowej ciepłowni.

– Wystąpiliśmy do Urzędu Regulacji Energetyki o wydanie koncesji na wytwarzanie ciepła z biomasy, jako jedne z pierwszych przedsiębiorstw w woj. lubelskim. Wniosek o koncesję złożony już był wcześniej, nastąpiło jednak jego zawieszenie ze względu na brak pozwolenie na użytkowanie z PINB. Obecnie wniosek został odwieszony i toczy się postępowanie o wydanie koncesji na wytwarzanie – informuje prezes. Dodaje, że kolejnym krokiem po uzyskaniu koncesji, będzie przygotowany nowy wniosek taryfowy.

Sebastian Paszkowski nie ukrywa, że trudno o euforię, gdyż ceny na zrębki poszły bardzo wysoko w górę, surowiec zdrożał dwukrotnie.

– Obserwujemy niebezpieczny wzrost cen już od ponad 1,5 roku. Gwałtownie zmienił się też rynek zrębkowy. Oczywiście, nowe kotły na biomasę wymagają odpowiedniej jakości paliwa. Przy 200-procentowym wzroście stawek za energię elektryczną, przedsiębiorstwo będzie miało duży problem z przygotowaniem wspomnianej taryfy – nie kryje obaw Sebastian Paszkowski.

Czekają na efekt OZE

Prezes z oburzeniem wypowiada się o polityce rządu, który sprzedaje darmowe uprawnienia do emisji CO_2, a takie przedsiębiorstwo jak bialski PEC musi je kupować na giełdzie, po bardzo wysokich cenach. Obecnie ta cena oscyluje wokół 98 euro.

Fot.Marek Pietrzela

Nowy budynek ciepłowni na biomasę już się trochę zestarzał...

– Czekamy jednak na efekt związany z wprowadzeniem u nas OZE. Uzyskamy dzięki temu dostęp do innych funduszy. Czekają nas wielomilionowe inwestycje związane z przyłączeniem do ciepła systemowego nowej jednostki wojskowej – zapowiada prezes.

Spółdzielcy korzystający z ciepła systemowego PEC po serii ubiegłorocznych podwyżek w tym przedsiębiorstwie obawiają się kolejnego skoku stawek. W lipcu podwyżka wyniosła prawie 14 proc. i od listopada o ponad 8 proc. Jaki teraz będzie kolejny skok?

Marek Pietrzela

Sebastian Paszkowski
prezes PEC

Brak jest programów rządowych

Cena paliwa potrzebnego do wyprodukowania ciepła, podwyżka energii elektrycznej o 200% oraz drastycznie rosnące ceny za uprawnienia do emisji CO_2, powodują, że, niestety, spółka generuje stratę. Brak jest programów rządowych lub przeznacza się niewielkie sumy z uzyskanych przychodów za emisje na wspomożenie energetyki cieplnej w inwestycjach w OZE. Samorządowych przedsiębiorstw ciepłowniczych nie stać z własnych przychodów na inwestowanie w odnawialne źródła energii.

BIA

eprasa.pl 46476fed51

Top Mar na tronie. Nagrody przekazali na młodych piłkarzy

Pierwsza edycja Futsal League 2022 przeszła do historii. Top Mar w meczu finałowym ograł Mario Presto i sięgnął po nagrodę główną w wysokości 2000 zł. Wicemistrzowie otrzymali połowę kwoty, zaś trzeci - Nissan Team wzbogacił się o 500 zł.

Top Mar: Sebastian Nowachowicz, Paweł Radziszewski, Rafał Borysiuk, Mateusz Konaszewski, Paweł Komar, Mateusz Kacik, Adam Wiraszka, Jakub Magier, Łukasz Sobolewski, Marek Piotrowicz, Oskar Szabat

Mario Presto: Marek Chalimoniuk, Michał Rogoźnicki, Grzegorz Rudowski, Daniel Rycerski, Daniel Krasucki, Michał Wojcieszuk, Karol Stańczuk, Krzysztof Stecz, Patryk Kisiel

Centrum Sas: Robert Polubiec, Mikołaj Lewkowicz, Piotr Maksymiuk, Grzegorz Polubiec, Łukasz Borysiuk, Jacek Bujnik, Dawid Hawryluk, Łukasz Bierdziński

Nissan Team: Bartosz Bober, Adam Bujalski, Paweł Caruk, Michał Gromysz, Michał Iwaszko, Tomasz Jakubiec, Mateusz Jarzynka, Wojciech Jarzynka, Marcin Pigiel, Jarosław Szendel

Nagrody finansowe w wysokości 300 zł powędrowały również do najlepszych zawodników. Królem strzelców został Daniel Rycerski (Mario Presto), który zdobył 14 goli. Najlepszym bramkarzem ligi został uznany golkiper mistrzów - Sebastian Nowachowicz.

- Bardzo dziękuję wszystkim zawodnikom, trenerom, kibicom, sędziom za wzięcie udziału w rozgrywkach Futsal League 2022. Mam nadzieję, że rozgrywki będą odbywały się cyklicznie. Podziękowania również należą się sponsorom, bez których nie udałoby się zorganizować tego przedsięwzięcia - mówi Jakub Kleszcz, organizator rywalizacji.

Ale mają gest!

Piękne chwile. Rywalizacja rywalizacją, ale liczy się dobro innych. Gracze Top Maru oraz Nissana Team postanowili przekazać część wygranych na funkcjonowanie Akademii Piłkarskiej TOP-54 Biała Podlaska.

MECZE PÓŁFINAŁOWE
Nissan Team - Mario Presto 1:2
Bramki: Michał Gromysz - Daniel Rycerski x2.
Nissan Team: Bartosz Bober, Adam Bujalski, Paweł Caruk, Michał Gromysz, Michał Iwaszko, Tomasz Jakubiec, Mateusz Jarzynka, Wojciech Jarzynka, Marcin Pigiel, Jarosław Szendel.
Mario Presto: Marek Chalimoniuk, Michał Rogoźnicki, Grzegorz Rudowski, Daniel Rycerski, Daniel Krasucki, Michał Wojcieszuk, Karol Stańczuk, Krzysztof Stecz, Patryk Kisiel.

Top Mar - Centrum Sas 3:3, k. 5:4
Bramki: Paweł Radziszewski x3 - Robert Polubiec, Łukasz Borysiuk, Jacek Bujnik.
Top Mar: Sebastian Nowachowicz, Paweł Radziszewski, Rafał Borysiuk, Mateusz Konaszewski, Paweł Komar, Mateusz Kacik, Adam Wiraszka, Jakub Magier, Łukasz Sobolewski, Marek Piotrowicz.
Centrum Sas: Robert Polubiec, Mikołaj Lewkowicz, Piotr Maksymiuk, Grzegorz Polubiec, Łukasz Borysiuk, Jacek Bujnik, Dawid Hawryluk, Łukasz Bierdziński.

MECZ O 11. MIEJSCE
Unidom - Czarni ECRP 3:2
Bramki: Dawid Samociuk x2, Mateusz Struk - Artur Wiśniewski, Tomasz Mikołajczuk.
MECZ O 9 MIEJSCE
Wola Pasze - Podlasie U-19 3:0
Walkower.
MECZ O 7. MIEJSCE
Junior Team - Sielczyk 5:3
Bramki: Dawid Oniszczuk x2 Dawid Gregoruk, Łukasz Trochimiuk, Paweł Kowaluk - Mateusz Dorosz x2, Grzegorz Maliszewski.
MECZ O 5. MIEJSCE
Trenerzy TOP- 54 - LZS Dobryń 2:2 k.1:3
Bramki: Paweł Matycz, Jakub Grądzki - Piotr Demidziak, Stanisław Bielecki.

MECZ O 3. MIEJSCE
Nissan Team - Centrum Sas 3:0
Bramki: Michał Gromysz x2, Jarosław Szendel.
MECZ O 1. MIEJSCE
Top Mar - Mario Presto 3:1
Bramki: Paweł Komar x2, Paweł Radziszewski - Daniel Krasucki.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Top Mar
2. Mario Presto
3. Nissan Team
4. Centrum Sas
5. LZS Dobryń
6. Trenerzy TOP-54
7. Junior Team
8. Sielczyk
9. Wola Pasze
10. Podlasie U-19
11. Unidom
12. Czarni ECRP Rehabilitacja

NAJSKUTECZNIEJSI
14 goli - Daniel Rycerski (Mario Presto)
13 goli - Michał Gromysz (Nissan Team)
10 goli - Dawid Hawryluk (Centrum Sas), Paweł Radziszewski (Top Mar)

mp

Oni lubią thrillery!

Siatkarze Trójki Międzyrzec Podlaski wygrali czwarte spotkanie w sezonie. Emocji nie brakowało.

Międzyrzeczanie wygrali czwarty mecz w sezonie. MVP starcia został wybrany Borys Leppert

- Tak się składa, że za każdym razem jeśli zwyciężamy to tie-breakach. Tak było i teraz z Huraganem Wołomin. W bieżących rozgrywkach rozegraliśmy osiem pięciosetowych meczów i w połowie z nich byliśmy górą - mówi Marcin Śliwa.

Jego podopieczni w ostatniej partii przy zmianie stron przegrywali 7:8, a następnie 9:13. - Koncentracja i konsekwencja dała nam dwa punkty. Cieszymy się i mam nadzieję, że wracamy na dobre tory. W naszym przypadku każde punkty cieszą - dodaje.

Spotkanie zaczęło się znakomicie. Międzyrzeczanie wygrali 25:18. - Nieźle radziliśmy sobie w przyjęciu. Goście popełniali sporo błędów na zagrywce. Na nasze nieszczęście później wstrzelili się i było ich trudno zatrzymać. Przy podaniu zrobili nam dużo krzywdy. Druga partia była najbardziej zacięta. Nie umieliśmy kończyć ataków. Zamiast „odjechać" graliśmy punkt za punkt. Wszystko wróciło do normy w kolejnej odsłonie. W czwartej partii było już 17:24. Zdołaliśmy niemal dogonić przeciwników. Mieliśmy piłkę w górze, by wyrównać. Nie udało się i czekaliśmy na tie-break. Po nim mieliśmy powody do radości - mówi Śliwa.

Trudny przeciwnik

W najbliższą sobotę międzyrzeczanie mają zagrać z Lotnikiem Łęczyca.

- To zaległe spotkanie, które zostało przełożone na teraz. Gospodarze ponownie chcieli zagrać w innym terminie, ale nie zgodziliśmy się. W ekipie przeciwników występuje kilku żołnierzy, którzy strzegą granic państwa, ale przecież musimy powalczyć o punkty. Zdajemy sobie sprawę, że będzie niezwykle ciężko. W pierwszym starciu „rozjechali" nas. Nie byliśmy w stanie w żadnym z setów zdobyć choćby 20 punktów. Czeka nas trudne starcie, ale jesteśmy dobrej myśli - mówi opiekun Trójki.

Trójka Międzyrzec Podlaski - Huragan Wołomin
3:2
(25:18, 27:29, 25:22, 23:25, 16:14)

Trójka: Jankuniec, Sobieszczak, Kryszczuk, Klempacz, Kępka, Gaładyna, Bielecki (libero) oraz Nowacki, Leppert, Trąbka, Niziński.

II LIGA SIATKÓWKI
WYNIKI 17. KOLEJKI
Trójka - Huragan 3:2
Kozienice - BAS Białystok 2:3
Sparta - Centrum 3:0
Arka - MOS Wola 3:1
Metro - Camper 3:1
Lotnik - Bzura - przeł.

MECZE ZALEGŁE
Centrum - Lotnik 2:3
Bzura - MOS Wola 0:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	BAS Białystok	16	42	46:14
2.	Metro Warszawa	15	35	41:19
3.	Arka Tempo Chełm	15	33	37:17
4.	Sparta Grodzisk Maz.	15	33	37:18
5.	MOS Wola Warszawa	16	30	35:26
6.	Enea KKS Kozienice	16	25	32:30
7.	Camper Wyszków	16	18	27:37
8.	Bzura Ozorków	16	18	24:36
9.	Centrum Augustów	17	16	26:41
10.	Trójka Międzyrzec Podl.	15	12	21:41
11.	Lotnik Łęczyca	14	11	16:34
12.	Huragan Wołomin	17	9	18:47

MECZ ZALEGŁY (19.02., godz. 17:00): Lotnik - Huragan.
NASTĘPNA KOLEJKA (26.02): Sparta - Trójka, BAS Białystok - Metro, Camper - MOS Wola, Arka - Centrum, Huragan - Lotnik, Bzura - KKS Kozienice.

mp

BIA

eprasa.pl 46476fed51

Likwidacja budynku z 1930 roku

Spadkobiercy protestują, kamienica znika

W minionym tygodniu ostro ruszyła rozbiórka kamienicy przy bialskiej ul. Krótkiej, o której zwrot ubiega się 12 osób będących spadkobiercami dwóch właścicieli tego budynku w 1946 r. Spadkobiercy żądają wstrzymania prac, ale prezydent nie wyraził zgody, gdyż miasto dysponuje prawem własności tej nieruchomości.

Fot.Marek Pietrzela

Spadkobiercy żądają wstrzymania prac, ale kamienicy praktycznie już nie ma - bardzo szybko znika z mapy miasta.

Od dwóch lat przed starostą bialskim spadkobiercy zabiegali o rozpatrzenie ich wniosku o zwrot kamienicy przy ul. Krótkiej 1, zakupionej w sierpniu 1946 r od Lejba Brodacza. Budynek nabyli Kazimierz Ostapiuk i Włodzimierz Korolczuk.

Wykreślili dziadków z księgi wieczystej

Jedna ze spadkobierczyń, Wioleta Ładna, powiedziała nam, że w 1947 r. wpisano ten fakt do księgi wieczystej, na co spadkobiercy dwóch dziadków mają dokument.

– Jednak w 1950 r. kamienica przeszła na Skarb Państwa, gdyż zgodnie z ustawą wywłaszczeniową została zajęta przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa, a wtedy wykreślono nazwiska naszych dziadków z księgi wieczystej. Pod koniec lat 90. mój ojciec zaczął starania o odzyskanie nieruchomości – wyjaśnia Wioleta Ładna.

Dodaje, że dopiero, gdy przed kilkoma laty radca prawny Konrad Izdebski zaczął jej pomagać, zebrano dokumenty m.in. z 1946 r. i skierowano wniosek do starosty o zwrot kamienicy spadkobiercom dwóch nabywców nieruchomości.

Władze Białej Podlaskiej jednak od kilkunastu lat przygotowywały się do rewitalizacji kilku zaniedbanych budynków, w tym także w centrum. Otrzymały na to duże dotacje unijne. Jednym z elementów tego programu było zadanie „Rozbiórka i budowa budynku usług kulturalnych przy ul. Krótkiej".

– Starosta już podjął decyzję, jakoby nasz wniosek o zwrot nieruchomości lub wypłacenie odszkodowania za nieruchomość był niezasadny. Tę decyzję uchylił wojewoda. Toczy się postępowanie administracyjne. Nie ma decyzji, starosta „ze względu na skomplikowany charakter sprawy" wydłużył czas jej podjęcia do 28 lutego – mówi Justyna Pawłowska, jedna ze spadkobierczyń.

Wystąpili do prezydenta o wstrzymanie rozbiórki, ale...

Kiedy grupa spadkobierców dowiedziała się o rozpoczęciu prac rozbiórkowych przy ul. Krótkiej, przystąpiła do działania. Wioleta Ładna złożyła skargę do przewodniczącego Rady Miasta na prezydenta.

– Toczy się postępowanie administracyjne, a miasto już przystępuje do prac – Wioleta Ładna nie ukrywa wątpliwości, czy działania rożnych urzędów nie zostały zsynchronizowane. – Mecenas Izdebski powiedział nam, że wystąpił do prezydenta o wstrzymanie prac rozbiórkowych i umożliwienie spadkobiercom zapoznanie się ze stanem technicznym budynku.

– Ludzie mają wątpliwości, czy ta kamienica nadawała się tylko do rozbiórki – zaznacza radca prawny.

Fot.Marek Pietrzela

Justyna Pawłowska,
spadkobierczyni

W mieście są budynki w gorszym stanie

- Jestem wnuczką Kazimierza Ostapiuka, który w 1946 r. wraz z Włodzimierzem Korolczukiem kupił kamienicę przy ul. Krótkiej. Od prawie 70 lat nasze trzy pokolenia ubiegały się o zwrot tej nieruchomości. Odsyłano nas od jednego do drugiego urzędu. Prace rozbiórkowe się toczą, a my mamy czekać do 28 lutego na decyzje starosty. Dziwne, ale kamienica wyposażona w energię i wodę bieżącą znika, choć w mieście jest wiele budynków w gorszym stanie

Fot.Marek Pietrzela

Wioleta Ładna,
spadkobierczyni

Jesteśmy pokrzywdzeni

- Niestety, nie pozwolono nam nawet oszacować wartości kamienicy, która jest rozbierana. W piątek niespodziewanie zostałam przyjęta przez prezydenta Białej Podlaskiej. Nie chciano nam jednak udostępnić ekspertyzy o rozbiórce. Mam wątpliwości, czy budynek musiał być zburzony. Urzędnicy jednak byli zdeterminowani, choć nie wydano decyzji w sprawie naszych roszczeń. Uważam, że jesteśmy pokrzywdzeni

Fot.Marek Pietrzela

Bogusław Broniewicz,
przewodniczący bialskiej Rady Miasta

Pochylimy się nad tą skargą

Otrzymałem skargę do Rady Miasta. Poszedłem zatem na spotkanie by porozmawiać z poszkodowanymi i zbadać zarzuty. Pochylimy się nad tą skargą. Mnie też raził ten budynek przy ul. Krótkiej i nie jestem przeciwko jego zburzeniu oraz postawieniu czegoś fajnego. Niestety, w Białej Podlaskiej mamy taki klimat, że wiele rzeczy robi się bez odpowiedniego przygotowania. Było to działanie wbrew interesom miasta i mieszkańców. Trzeba było w tej sytuacji zaczekać z realizacją zadania. Poszkodowani mają informować o tym instytucję zarządzającą projektami unijnymi. Oby partyzanckie działanie nie kosztowało nas grube miliony.

Co na to Urząd Miasta?

– Radcowie prawni Urzędu Miasta informują, że następcy prawni nie legitymują się żadnym tytułem prawnym do tej nieruchomości, a tym samym nie posiadają uprawnień do żądania wstrzymania prac rozbiórkowych czy wejścia na teren tej nieruchomości. Obecnie wyłącznie Gmina Miejska Biała Podlaska dysponuje prawem własności nieruchomości przy ul. Krótkiej 1 – podkreśliła Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik ratusza.

Marek Pietrzela

Awantura i krzepiące uchwały bialskiej Rady Miasta

Polityczna przepychanka z działkami

Kolejny raz bialski prezydent wraz z Koalicją Obywatelską bezefektywnie usiłował przepchnąć uchwały w sprawie sprzedaży większych działek oraz oskarżył opozycję o blokowanie rozwoju miasta. Jednogłośnie radni przyjęli jednak uchwałę w sprawie upamiętnienia w nazwie ronda Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Poparli też wyznaczenie rolnikom na targowisku bezpłatnego miejsca do handlu swoimi produktami.

Fot.Marek Pietrzela

Dariusz Litwiniuk,
przewodniczący klubu Zjednoczonej Prawicy

Jakie korzyści będzie mieć miasto?

- Nie zgadzamy się z twierdzeniem prezydenta i radnych z jego klubu KO, jakoby to my mamy blokować rozwój miasta. Nie możemy z czystym sumieniem głosować tak, jak chce prezydent, który postanowił sprzedać ostatnie tak duże skupiska działek miejskich (ponad 5 ha). Obawialiśmy się, że ktoś tylko zechce dobrze ulokować swoje pieniądze w nieruchomości. Nie mieliśmy wiedzy, jakie korzyści będzie mieć miasto, gdy pozbędzie się terenów inwestycyjnych. Podczas posiedzenia komisji zasugerowałem wiceprezydentowi Maciejowi Buczyńskiemu, aby do projektu uchwały o sprzedaży działek wpisać zobowiązanie nabywcy do wykonania inwestycji np. w ciągu 2 lat. Nie było reakcji. W Białej Podlaskiej przy ul. Północnej dawno temu wykupiono działki i na wielu nic się nie dzieje. Nie godziliśmy się, aby znów była to tylko lokata kapitału

Zdaniem przewodniczącego Rady Miasta Bogusława Broniewicza, sesja miała być zorganizowana dopiero w marcu, prezydent Michał Litwiniuk przejął jednak inicjatywę i wyznaczył termin na 11 lutego.

Z duża determinacją od kilku tygodni prezydent usiłuje przeforsować uchwały w sprawie zbycia nieruchomości skupionych w dwóch miejscach. Projekt dotyczy sprzedaży w pobliżu zbiegu ulic Brzegowej i Sidorskiej oraz al. Solidarności trzech działek o łącznej pow. 2,7 ha oraz w pobliżu ulic Elektrycznej i Celników dwóch nieruchomości o łącznej pow. 1,66 ha.

Jak refren powracają zarzuty

Na piątkowej sesji doszło do kolejnej ostrej wymiany zdań pomiędzy prezydentem i jego radnymi z KO a radnymi Zjednoczonej Prawicy i Białej Samorządowej. Po odrzuceniu uchwały w sprawie pierwszej grupy działek, wiceprzewodniczący rady Robert Woźniak (KO) zaatakował przeciwników:

– Głosowanie pokazało, że jesteście przeciwko rozwojowi miasta. Czy nie chcecie, aby przedsiębiorcy inwestowali i powstawały nowe miejsca pracy? Działacie na szkodę miasta! – oskarżał.

Radny Henryk Grodecki (ZP) wskazywał na bezsens po raz trzeci zgłaszania uchwały bez wyjaśnienia, kto i na jaki cel może kupić sporne działki.

– Zadecyduje o tym przetarg, najlepsza oferta – odparł prezydent i podkreślił, że zainteresowani tymi działkami byli 2-3 przedsiębiorcy, którzy nie życzyli sobie ujawniania ich nazwisk.

Znów wynik głosowania za sprzedażą drugiej grupy działek brzmiał 10:13, czyli prezydent i KO mogli powiedzieć, że przegrał rozwój...

Rondo PWS i przywilej dla rolników

Wszyscy radni poparli za to wniosek Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego Rzeczpospolitej Polskiej, aby rondo położone na skrzyżowaniu ulicy Janowskiej z al. Jana Pawła II nazwać Rondem Podlaskiej Wytwórni Samolotów. W 2023 r. ma być obchodzona setna rocznica utworzenia PWS.

Prawie wszyscy radni (jeden wstrzymał się od głosu) głosowali za uchwałą ułatwiającą rolnikom i ich domownikom prowadzenie handlu w piątki i soboty na targowisku spożywczo-przemysłowym przy bialskiej al. 1000-lecia. W te dni bez opłaty targowej wspomniane grupy mogą sprzedawać tam produkty rolne lub spożywcze oraz wyroby rękodzieła.

Wyrzucenie radnego ze Zjednoczonej Prawicy

Przed zakończeniem obrad Dariusz Litwiniuk, przewodniczący klubu radnych Zjednoczonej Prawicy, ogłosił, że radny Edward Borodijuk nie jest członkiem ZP, o czym został uprzednio powiadomiony.

Zapytany o przyczyny usunięcia radnego z tego klubu, Dariusz Litwiniuk wyjaśnił:

- Nie po drodze było nam z radnym Edwardem Borodijukiem. Jego ostatnie „letnie" wypowiedzi na sesjach nie zostały uzgodnione z klubem. Były nawet odmienne od wartości, które prezentuje Zjednoczona Prawica. Radny chciał jednocześnie opowiadać się i za prezydentem, i za klubem.

Marek Pietrzela

BIA

eprasa.pl 46476fed51

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota terespolska

Otwarcie na Wschód

Powstanie Terespol szerokotorowy

Trwają przygotowania do rozbudowy stacji Terespol o 10 szerokich torów przeznaczonych do przyjmowania i odprawy celno-granicznej pociągów jadących z i do Białorusi. Za trzy lata pozwoli to na obsługę większej liczby transportów, m.in. z Chin.

Fot. Maciej Maciejuk

Projekt zakłada rozbudowę stacji Terespol o 10 torów przeznaczonych do przyjmowania i odprawy celno-granicznej pociągów jadących z i do Białorusi

Krzysztof Iwaniuk,
wójt gm. Terespol
Liczymy, że w ramach tej inwestycji powstanie wiadukt w Kobylanach.

Niedawno ukazało się obwieszczenie wojewody lubelskiego o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej. Projekt dotyczący poprawy dostępności przejścia granicznego Terespol – Brześć zakłada w I etapie rozbudowę układu torów o prześwicie 1520 mm, czyli z rozstawem rosyjskim.

Karol Jakubowski z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe SA poinformował nas, że PKP PLK przygotowują dokumentację projektową oraz pozyskują decyzje administracyjne dla tego projektu.

– Projekt zakłada rozbudowę stacji Terespol o 10 torów przeznaczonych do przyjmowania i odprawy celno-granicznej pociągów jadących z i do Białorusi. Stacja Terespol Szerokotorowy będzie zlokalizowana na linii kolejowej nr 60 pomiędzy stacją Terespol a stacją Kobylany – zapowiada Karol Jakubowski. Dodaje, że na Terespolu Szerokotorowym będą mogły zatrzymywać się pociągi o maksymalnej długości 1050 m i nacisku 25 t na oś.

– Efektem inwestycji będzie możliwość obsługi większej liczby pociągów towarowych, a to oznacza większe możliwości wymiany handlowej pomiędzy Europą i Azją. Planowany termin ogłoszenia postępowania na wybór wykonawcy robót budowlanych to II półrocze 2022 r. Podpisanie umowy z wykonawcą robót PLK przewidują w 2023 rok – podkreśla przedstawiciel zespołu. Zaznacza, iż zakończenie inwestycji planowane jest w 2025 roku.

Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, przyznaje, że liczy w ramach tej inwestycji na powstanie wiaduktu w Kobylanach. Już rozpoczęły się procedury przygotowania inwestycji.

– Upoważniliśmy Cargotor do wypłacania należności wywłaszczanym. Od Terespola w kierunku Kobylan powstanie wielka plątanina torów. Już od czterech lat zabiegaliśmy o te inwestycje. Powstaną możliwości, aby celnicy i strażnicy graniczni w jednym czasie przeprowadzali odprawy. Koniecznie trzeba będzie zbudować tam budynek dla służb – mówi Krzysztof Iwaniuk.

Marek Pietrzela

Lepiej niż przed pandemią

Urząd Transportu Kolejowego wyliczył, że pomimo pandemii koronawirusa, w ubiegłym roku po polskich torach przewiezionych zostało 243,4 mln ton ładunków. Oznacza to wzrost o 9,1 proc. w porównaniu do 2020 r., a także o 3,1 proc. w odniesieniu do 2019 r. (https://www.money.pl).

Maseczki idą jak woda

Do Terespola trafiło ok. 34 tys. maseczek, które zostały przekazane w ramach ogólnopolskiej akcji Ministerstwa Zdrowia. Od półtora tygodnia mieszkańcy miasta mogą je odbierać z punktu dystrybucji mieszczącego się w pokoju przewodniczącego Rady Miasta w Terespolu przy ul. Wojska Polskiego 130, w godzinach 12-15.

Jacek Danieluk, burmistrz, powiedział nam, że zgłaszające się osoby otrzymują po paczce zawierającej 50 sztuk.

– Trudno byłoby zachować higienę przy dzieleniu paczek. Przy wydawaniu zatrudniliśmy stażystkę, która będzie wydawać maseczki do wyczerpania zapasów, najpóźniej do marca. Już rozdała prawie połowę – wyjaśnia burmistrz.

(Pim)

Rada pozwoliła burmistrzowi na zbyt wiele

Wojewoda stwierdził nieważność uchwały Rady Miasta Terespol dotyczącą opieki nad zwierzętami bezdomnymi. Burmistrz Jacek Danieluk jednak stwierdza, że potrzebne będą jedynie techniczne poprawki.

Jacek Danieluk,
burmistrz Terespola
Poprawimy tę uchwałę. To problem techniczny.

Na początku lutego wojewoda lubelski wydał rozstrzygnięcie nadzorcze dotyczące programu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt na 2022 rok.

Zastrzeżenia prawników Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego budził bowiem załącznik do wspomnianej uchwały. Stwierdzili oni, że ustalona przez radę na ten program kwota 20 tys. zł została określona łącznie dla wszystkich zadań związanych z ich realizacją. Tymczasem ustawa o ochronie zwierząt wskazuje, że program opieki nad zwierzętami oraz zapobiegania bezdomności zwierząt winien wskazywać wysokość nakładów przeznaczonych na jego realizację oraz sposób wydatkowania tych pieniędzy.

Samorząd powinien więc określić konkretny sposób wydatkowania wyznaczonej kwoty. Lubelscy prawnicy stwierdzili, że radni pozostawili terespolskiemu burmistrzowi w wykonaniu uchwały nadmierną swobodę w zakresie sposobu wydatkowania zabezpieczonych na realizację zadań 20 tys. zł.

Zapytaliśmy burmistrza Jacka Danieluka o to rozstrzygnięcie wojewody.

– Poprawimy tę uchwałę. To problem techniczny. Teraz musimy się koncentrować na ważniejszych problemach, czyli m.in. przygotowaniem wniosków o dofinansowanie inwestycji z kolejnej edycji Rządowego Funduszu Polski Ład – mówi burmistrz.

(Pim)

Terespolanie hojnie wsparli WOŚP

W tym roku orkiestra grała pod hasłem „Przejrzyj na oczy". Pieniądze fundacja WOŚP przeznaczy na sprzęt zapewniający najwyższe standardy leczenia i diagnostyki wzroku u dzieci.

Fot. MOK TERESPOL

Do puszek i podczas licytacji online zebrano ponad 19,7 tys.zł

Pomimo pandemii koronawirusa oraz zamkniętej strefy nadgranicznej zebrano w sumie ponad 19,7 tys. zł - w puszkach wolontariuszy znalazło się 11,3 tys. zł, z kolei gadżety zlicytowano na kwotę 8450 zł.

Tegoroczny finał WOŚP w Terespolu uzyskał drugi wynik w historii - był o blisko 2700 zł wyższy niż w roku ubiegłym.

Maciej Maciejuk

Bogaci nie płacą podatków. Wójt oburzony

Wraz z początkiem nowego roku w życie weszła zmieniona ustawa o podatkach i opłatach lokalnych. Wójt gm. Terespol narzeka na zwolnienie z obowiązku podatkowego gruntów kolejowych zajętych na terminale i inne usługi.

Krzysztof Iwaniuk, terespolski wójt, nie kryje oburzenia na szerokie zwolnienie z podatków lokalnych gruntów kolejowych zajętych na prowadzenie działalności przez zarządców infrastruktury kolejowej oraz operatorów obiektów infrastruktury usługowej. Nie godzi się na zwolnienia od podatku od nieruchomości gruntów, budynków i budowli, gdy w grę wchodzą np. terminale.

– Terminale przy granicy przynoszą ich właścicielom ogromne dochody. Wszystkie bardzo dobrze prosperują. To jest niezły biznes. Kolejni jeden przez drugiego pchają się do torów. Dlaczego nasza gmina ma tracić ok. 10 proc. dochodów na tych zwolnieniach? – retorycznie pyta wójt.

Oburza go brak czytelności prawa i niekonsekwencje w przepisach.

– Nie poddajemy się. Prowadzimy kontrole i naliczamy podatki po swojemu, twierdząc, że polskie rozwiązanie nie jest zgodne z prawem unijnym. Liczymy na to, że wrażliwa na nasze argumenty będzie Komisja Europejska, gdyż w naszym kraju wprowadzono nielegalne zwolnienia z opłat. Skarb Państwa będzie mieć kłopoty – wójt wyjaśnia swoją filozofię i praktykę.

Przypomina sytuację sprzed kilku lat, gdy gmina walczyła i wygrała ze spółkami kolejowymi o wieloletnie należne podatki.

– Za uzyskane pieniądze zbudowaliśmy zbiornik małej retencji i musieliśmy zapłacić nawet „janosikowe" – wspomina wójt.

(Pim)

BIA

eprasa.pl 46476fed51